



ROCZNIK siemianowicki MUZEALNY

Nr 1 _____ 2002 _____

MUZEUM MIEJSKIE W SIEMIANOWICACH ŚLĄSKICH

SIEMIANOWICKI
ROCZNIK MUZEALNY
2002

ROCZNIK
siemianowicki
MUZEALNY
2002

SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE - 2002

RADA WYDAWNICZA MUZEUM MIEJSKIEGO
W SIEMIANOWICACH ŚLĄSKICH:

dr hab. Zdzisław Janeczek,
Anna Skiba,
Krystian Hadasz,
Leszek Drabicki,
Wojciech M. Grzyb,
Grzegorz Musiał

REDAKCJA I KOREKTA:

Krystian Hadasz

PROJ. OKŁADKI, OPRAC. GRAFICZNE I SKŁAD:

Adam Malski

ZDJĘCIA:

Ingeborga Hentisz, Archiwum Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śl.,
Archiwum Festiwalu „Gaude Mater”

Na okładce:

Zabytkowy spichlerz - siedziba Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich
(fot. Jarosław Bednarz)

DRUK:

Firma Poligraficzna AA PRINT,
Katowice, ul. Barbary 21a, tel. 257 08 54

WYDAWCA:

Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich,
ul. Chopina 6

ISSN 1644-8154

SPIS TREŚCI:

Wstęp 7

Krystian Hadasz

Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich 9

Michał Lubina

Muzea w szkolnej edukacji regionalnej 33

Zdzisław Janeczek

Z dziejów siemianowickiej prasy i obyczajów 57

Anna Skiba

Obrzędy poprzedzające zaślubiny 73

Krystian Hadasz

Wystawa muzealna - autorskie dzieło naukowe i plastyczne. 95

*Próba interpretacji ekspozycjologicznej wybranych wystaw
w Muzeum Miejskim w Siemianowicach Śląskich*

Noty o autorach 112

W imieniu Redakcji „Siemianowickiego Rocznika Muzealnego” oraz wszystkich pracowników Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich pragnę wyrazić hołd pamięci Pani Marii Skalickiej, która po długiej i ciężkiej chorobie odeszła w dn. 29 września 2002 roku.

Pani Maria należała do grona naszych najwspanialszych Przyjaciół i Darczyńców, dzięki którym w sposób znaczący wzbogaciły się nasze zbiory. Do dzisiaj ekspozycja starodruków, druków bibliofilskich i ekslibrisów pochodzących z Jej kolekcji, jaka miała miejsce w 1995 roku, zaliczana jest do najważniejszych wydarzeń w siemianowickim muzeum.

Pamiętamy Panią Marię uśmiechniętą, życzliwą, gotową poświęcić długie godziny na najważniejszy dobór eksponatów z Jej przebogatych zbiorów.

Oprócz pasji kolekcjonerskiej oddawała się aktywnej działalności społecznej i kulturalnej w Towarzystwie Przyjaciół Książki, Towarzystwie im. Fryderyka Chopina. Była też honorowym członkiem Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, bo właśnie Cieszyn i rodzinny Ustronі zajmowały w Jej sercu najważniejsze miejsce. Ustroniowi przekazała swój dom i znakomitą część kolekcji, dzięki czemu mógł powstać oddział Muzeum Kuźnictwa i Hutnictwa – „Zbiory Marii Skalickiej”.

Wraz z odejściem Pani Marii odchodzi to, czego tak bardzo brakuje we współczesnym świecie – refleksja nad przeszłością, fascynacja książkami, zarówno ich treścią ale i kunsztem edytorskim (mówiła o nich „moje kochane książeczki”), prawdziwa mądrość i szlachetność.

Niechaj wolno mi będzie przytoczyć w tym miejscu wiersz (pochodzący z przygotowanego do druku, mojego czwartego tomiku poezji) zadedykowany Jej pamięci:

Biały Kruk

Mówiła:

moje książeczki kochane co ja

bym bez was poczęła

?

niedawno Wyszła

na największą aukcję bibliofilską i

bardzo Nie wraca

pozostawione w domu

(Tego nie robi się książeczkom!)

same zaczęły się czytać

naraz wszystkimi językami

zapamiętanymi

jeszcze z zesłania Ducha

teraz zamiast gołębic

z ojczyzny papieru nadleciał

kruk na biało żałobny

by zamienić Cieszyn na

wręcz Przeciwieństwo

Krystian Hadasz

Szanowni Państwo,

mamy zaszczyt i przyjemność oddać w Państwa ręce pierwszy numer „Siemianowickiego Rocznika Muzealnego”, który ukazuje się w jubileuszowym roku 70-lecia nadania Siemianowicom Śląskim praw miejskich.

W naszym zamierzeniu, podobnie jak w innych tego typu wydawnictwach, jest prezentacja prac dotyczących szeroko rozumianego życia społecznego Miasta i Regionu, których dzieje częstokroć spletają się z losami naszych najbliższych.

Nie sposób nie wspomnieć w tym miejscu o istniejącej już od serii „Biblioteki Siemianowickiej”, wydawanej przez Wydział Kultury i Sportu Urzędu Miasta a zainicjowanej przez autora wielu cennych opracowań historycznych i etnologicznych – Pana Antoniego Halora. Kolejne pozycje „Biblioteki” – to monograficzne opracowania wybranych zagadnień - m.in. Antoniego Halora „Pilnuj obowiązku swego. Rzecz o Piotrze Kołodziejcu”, „Wokół dawnej kaplicy siemianowickiego pałacu”, „Żarty nieżarty księdza Stabika”, „Siemianowickie koneksje Józefa Lompy”, Mariana Gałuszki „Archiwalia miasta Siemianowice Śląskie”.

Nowym wydawnictwem pragniemy zachęcić do współpracy wszystkich autorów związanych z naszym Miastem – przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, których prace w jakikolwiek sposób dotykałyby szeroko rozumianych zagadnień życia społecznego Siemianowic Śląskich.

Niniejszy tom wypełniają artykuły, które – mamy nadzieję – zainteresują Państwa zarówno od strony historycznej, jak i etnograficznej. Gościem specjalnym naszego Rocznika jest Pan Michał Lubina, Dyrektor Muzeum Miejskiego w Rudzie Śląskiej, znakomity znawca kultury i historii Śląska, poświęcający swe rozważania problematyce wychowania regionalnego. Cieszymy się też z udziału w Roczniku Pana Dr. hab. Zdzisława Janeczka, autora tak fundamentalnych dla historii miasta pozycji jak monografia „Od Sancovic do Siemianowic” i „Siemianowicki Słownik Biograficzny”. Młodsze pokolenie naukowców reprezentuje Pani Anna Skiba, doktorantka kulturoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego, która swoje badania poświęca tradycyjnej kulturze Bytkowa, jednej z najstarszych z dzielnic Siemianowic Śląskich. Teksty niżej podpisanego dotyczą nolens volens działalności Muzeum Miejskiego, od jego początków aż do chwili obecnej oraz próby przedstawienia teorii wystaw muzealnych z uwzględnieniem siemianowickich ekspozycji.

Zapraszamy do współpracy oczekując Państwa cennych uwag i spostrzeżeń.

Krystian Hadasz

Krystian Hadasz

Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich.

1. Rys historyczny

Początki szeroko rozumianej działalności muzealnej w Siemianowicach Śląskich sięgają lat sześćdziesiątych ubiegłego już stulecia. Powstałe w 1966 roku Towarzystwo Miłośników Siemianowic Śląskich, przemianowane w latach osiemdziesiątych na Towarzystwo Przyjaciół Siemianowic, postawiło sobie za cel zbieranie dokumentów dotyczących historii miasta - ich popularyzację poprzez różnego rodzaju wydawnictwa i spotkania dyskusyjne¹. Sprawowało też opiekę nad miejscami pamięci – pomnikami i tablicami upamiętniającymi udział siemianowiczian w powstaniach śląskich oraz miejscami martyrologii z czasów II wojny światowej. Z ważniejszych opracowań należy wymienić: „Siemianowice. Przewodnik po mieście” Joachima Liszki (Katowice 1969), „Informator kulturalny” Zbigniewa P. Szandara (Katowice 1973), „Siemianowice. Informator miejski” (oprac. K. Migąła, T. Szczyrba) oraz foldery z okazji Dni Siemianowic. Towarzystwo uczestniczyło też w wydaniu pierwszej monografii „Siemianowice. Zarys rozwoju miasta” (Katowice 1969) pod redakcją prof. Henryka Rechowicza².

Z inicjatywy grona działaczy Towarzystwa, do którego należy zaliczyć Irenę Turczyńską, Krystynę Migąłę, Alfredę Barnaś, Danutę Dryndę, Bronisławę Krzyżańską, Zbigniewa P. Szandara, Antoniego Halora, zwrócono się w 1972 roku do ówczesnych władz z propozycją utworzenia miejskiego muzeum. Po jej odrzuceniu przez władze wojewódzkie, Towarzystwo Miłośników Siemianowic postanowiło utworzyć Miejską Izbę Regionalną. W ślad za tym ogłoszono akcję zbierania pamiątek i obiektów muzealnych. Zgromadzone zbiory pochodziły z jednej strony od indywidualnych mieszkańców miasta, z drugiej zaś - od działających przy zakładach pracy (kopalnie „Michał” i „Siemianowice”, huta „Jedność”, Siemianowicka Fabryka Śrub i Nitów, Śląskie Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Hanka”, Zakłady Remontowe „Kotłomontaż”) Zakładowych Izb Tradycji Narodowej.

Siedzibą placówki muzealnej stał się XVII - wieczny spichlerz wchodzący w skład Zespołu Pałacowo – Parkowego², który jeszcze do 1974 służył jako obiekt gospodarczy siemianowickiego PGR. Po przeprowadzeniu stosownych prac remontowo – adaptacyjnych utworzono tutaj **Miejską Izbę Tradycji Ruchu Robotniczego i Perspektyw Miasta**, instytucję, której nazwa stanowiła signum temporis ówczesnych lokalnych placówek muzealnych.

Otwarcie Izby miało miejsce 21 lipca 1974 roku³; udostępniono wów-

czas ekspozycję etnograficzną (której część stanowiło „Tradycyjne wnętrza mieszkalne z II połowy XIX wieku z terenu Górnego Śląska”), okolicznościową wystawę „Polski plakat polityczny” oraz ekspozycję dokumentalną „Siemianowice w Polsce Ludowej”.

Izba Tradycji podlegała Wydziałowi Kultury, Kultury Fizycznej i Sportu Urzędu Miasta, którego siedziba również mieściła się w pomieszczeniach spichlerza. Program użytkowy Izby Tradycji oraz scenariusz wystawy historycznej został opracowany przez Zbigniewa P. Szandara. Początkowo udostępnianie ekspozycji leżało w gestii pracowników Wydziału. Z osób opiekujących się zbiorami i ekspozycjami należy wymienić kierownika Wydziału – Alfredę Barnaś oraz pracownice - Gabrielę Budasz, Lidię Małek oraz wyznaczoną do opieki nad ekspozycją Martę Tomanek - pracownicę Huty „Jedność”.

Oprawą plastyczną prezentowanych wystaw zajmowali się artyści plastycy - Stanisław Barnaś, Jan Jończyk, Waldemar Grabka i fotograf Janusz Weintrit. Do ważniejszych zrealizowanych przez nich projektów ekspozycji należy wystawa historyczna w 1982 r. „Tobie Polsko” opracowana przez dr. Zdzisława Janeczka.

W ślad za przemianami politycznymi w kraju pod koniec lat 80. została zmieniona formuła miejskich placówek muzealnych. Z dniem 27 stycznia 1989 powołano do życia **Muzeum Społeczne**, którego kierownictwo objęła Mirosława Sikorska. Pracownikami Muzeum zajmującymi się zarówno gromadzeniem zbiorów, jak i organizacją wystaw, byli w tym czasie: Elżbieta Chrzanowska, Małgorzata Wesołowska, Martyna Walker i Tomasz Chmiel. Po zmianach personalnych, tuż przed powołaniem Muzeum Miejskiego, zatrudniono historyka Leszka Drabickiego i plastyka Adama Malskiego. W 1989 roku została utworzona też w Muzeum Galeria „Po Schodach” mającą za zadanie prezentację sztuki współczesnej.

25 lipca 1991 roku zapadła uchwała Rady Miejskiej w sprawie utworzenia **Muzeum Miejskiego**, zaś 17 października tegoż roku nadano placówce statut. W jego myśl placówka składa się z następujących działów: Dział Historii i Kultury, Dział Sztuki, Dział Historii Przemysłu, Dział Administracyjno - Księgowy, Dział Organizacji Publiczności i Reklamy. Obsada Muzeum pozwalała jednak (od samych początków aż do chwili obecnej) na funkcjonowanie dwóch pierwszych działów, które w praktyce realizują zadania pozostałych. Tak jest z problematyką historii przemysłu, wchodząca w zakres zainteresowań Działu Historii i Kultury; z kolei kwestiami organizacji publiczności i reklamy zajmują się wszyscy pracownicy merytoryczni.

Placówka jest finansowana z budżetu miejskiego, zaś bezpośredni nadzór sprawuje Zarząd Miasta za pośrednictwem Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta, którym od 1991 r. kieruje naczelnik Małgorzata Wesołowska. Dzięki temu wiele z imprez kulturalnych odbywa się w ścisłej współpracy pomiędzy Wydziałem a Muzeum, czego przykładem są wystawy poplenerowe stanowiące plon dorocznych edycji zainicjowanej przez Wydział -

Górnośląskiego Pleneru Malarskiego, spektakle i warsztaty teatralne, promocje książek wydawanych w ramach serii „Biblioteka Siemianowicka”, doroczne edycje konkursu literacko-fotograficznego „Wmieście Wojciecha Korfanteo”.

Pierwszym dyrektorem Muzeum Miejskiego była Mirosława Sikorska, zaś od 1992 r. funkcję tę pełni Krystian Hadasz. W początkach lat dziewięćdziesiątych pracownikami Muzeum byli też Iwona Kondracka- Grabowska i Maciej Grabowski.

Wykaz pracowników aktualnie zatrudnionych w Muzeum Miejskim (stan na dzień 31.10.2002 r.)

Krystian Hadasz – dyrektor

Leszek Drabicki – kustosz (historyk)

Grzegorz Musiał – asystent muzealny (historyk)

Wojciech Grzyb - adiunkt muzealny (etnograf)

Adam Małski – instruktor galerii (plastyk)

Józef A. Kramarz – starszy instruktor galerii (plastyk, opiekun Grupy Plastycznej „Spichlerz 86”)

Karina Mitorska – księgowa

Teresa Ptasznik – starszy magazynier

Dozór budynku Muzeum zapewniają pracownicy ochrony (Spółdzielnia „Era” – Chorzów).

2. Charakterystyka zbiorów

Dział Historii i Kultury gromadzi i dokumentuje przede wszystkim pamiątki dotyczące głównie dziejów Śląska i Siemianowic Śląskich. Do szczególnie cennych obiektów należy zaliczyć: pamiątki i kopie dokumentów związanych z życiem i działalnością Wojciecha Korfanteo, dokumenty i fotografie ukazujące działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, sztandary Związku Powstańców Śląskich oraz sztandary harcerek z okresu międzywojennego, czasopisma polskie i niemieckie wydawane na terenie miasta od początku XX wieku, dokumenty i fotografie dotyczące działalności Chóru Męskiego „Chopin”, dokumenty i fotografie ukazujące życie mieszkańców miasta od końca XIX w. aż po czasy współczesne (m. in. eksponaty związane z działalnością NSZZ „Solidarność” w stanie wojennym na terenie Siemianowic Śl.).

Zbiory etnograficzne obejmują przedmioty należące do tradycyjnej kultury zarówno agrarnej, jak i przemysłowej, wśród których można wyróżnić: śląskie stroje ludowe codzienne, odświętne i obrzędowe z przełomu XIX i XX wieku (na szczególną uwagę zasługują bogato zdobione chusty tureckie, tzw. szpigle, fartuchy należące do stroju kobiecego), elementy wyposażenia wnętrz mieszkalnych - łóżka, skrzynie, szafy ręcznie zdobione oraz wyposażenie

kuchni, narzędzia rolnicze, stolarskie i kowalskie z XIX wieku oraz sprzęty gospodarstwa domowego.

Dział Sztuki gromadzi przede wszystkim prace plastyczne współczesnych twórców, których wystawy miały miejsce w muzealnej Galerii „Po Schodach”. Spośród nich najpoważniejszą część stanowi zbiór prac poplenerowych przekazanych przez artystów uczestniczących w kolejnych edycjach Górnosląskiego Pleneru Malarskiego.

Ogółem liczba muzealiów wynosiła w kolejnych latach: 1991 r. - 373, 1992 r. - 702, 1993 r. - 1203, 1994 r. - 1449, 1995 r. - 1552, 1996 r. - 1661, 1997 r. - 1900, 1998 r. - 2375, 1999 r. - 2583, 2000 r. - 2594, 2001 r. - 2605.

3. Wystawy stałe i zmienne



Stała ekspozycja historyczna „Z dziejów Siemianowic Śląskich”

Ekspozycja stała **„Z dziejów Siemianowic Śląskich”**, której autorem scenariusza jest historyk Leszek Drabicki, ukazuje historię miasta od jego początków po wydarzenia lat 80. XX wieku. Szczególne miejsce ekspozycji zajmuje sylwetka Wojciecha Korfantego, polityka i męża stanu rodem z Siemianowic Śląskich oraz epoka powstań śląskich. W chwili obecnej trwają prace nad nowym scenariuszem (w opracowaniu historyka Grzegorza Musiała) uwzględniającym rozszerzenie ekspozycji o nowe obiekty muzealne (rzeźby, sztandary, numizmaty, fotografie).

Ekspozycja etnograficzna „**Tradycyjna kultura wsi górnośląskiej**” prezentująca dawne narzędzia rolnicze oraz wyposażenie wnętrza mieszkalnego z przełomu XVIII i XIX w. została udostępniona przez Muzeum w Chorzowie jeszcze w czasach Izby Tradycji,



Stała ekspozycja etnograficzna „Miejskie wnętrza mieszkalne i gospodarcze z poł. XX w.”

Ekspozycja etnograficzna „**Miejskie wnętrza mieszkalne i gospodarcze z I połowy XX w. z terenu Siemianowic**”, której autorem scenariusza jest etnograf Wojciech Grzyb, ukazuje przedmioty kultury materialnej (z których najciekawsze eksponaty to magiel, drewniana lodówka, meble kuchenne).

Wystawy zmienne, jakie mały miejsce w Muzeum obejmowały szeroko rozumianą tematykę historyczną i etnograficzną. Do najważniejszych należy z pewnością zaliczyć: „**Wojciech Korfanty - polityk i mąż stanu**” (1993 r.), **wystawa starodruków, druków bibliofilskich i ekslibrisów ze zbiorów Marii Skalickiej** (1995 r.), **wystawy historyczne „Spisane będą czyny i rozmowy... - W 15. rocznicę ogłoszenia stanu wojennego”**(1996 r.), **„100-lecie Towarzystwa Gimnastycznego Sokół”** (1997 r.), **„Bytków w dawnej fotografii”** (z okazji 700-lecia Bytkowa; 1998r.).

Osobne miejsce w działalności placówki stanowią wystawy plastyczne z udziałem najwybitniejszych polskich twórców. Ważnymi wydarzeniami na przestrzeni istnienia Muzeum i Galerii „Po Schodach” były wystawy (autor-
skie bądź zbiorowe) takich twórców jak **Elżbieta Kuraj, Bogna Otto-Węgrzyn, Beata Jurkowska, Renata Szpunar, Urszula Figiel, Joanna Gaflecka, Danuta**

Mysza, Katarzyna Nowak - Zagórska, Franciszek Starowieyski, Jan Nowak, Jerzy Duda-Gracz, Henryk Waniek, Janusz Karbowniczek, Andrzej Urbanowicz, Ireneusz Walczak, Georgij Safronow, Roman Maciuszkiewicz, Jan Jończyk, Józef A. Kramarz, Kazimierz Cieślik, Waldemar Węgrzyn, Lech Kołodziejczyk, Dariusz Gajewski, Antoni Halor, Waldemar Łaszkiwicz, Konrad Zwierzyńczyk, Gerard Głuchowski.

Nawiązanie współpracy przez Siemianowice Śląskie z miastem partnerskim Koethen zaowocowało zbiorową wystawą artystów niemieckich w 1996 r. W 2000 roku miała miejsce kolejna edycja Górnośląskiego Pleneru Malarskiego, w której wraz z artystami plastykami naszego środowiska uczestniczyli również artyści z miast partnerskich – Koethen (Niemcy), Mohacs (Węgry), Jablunkov (Czechy).



Ekspozycja czasowa „Witkacy - pastele, rysunki i fotografie”
(ze zbiorów prywatnych)

W 2001 roku wystawa poplenerowa udostępniona najpierw w Galerii „Po Schodach” gościła potem na Węgrzech - w Centrum Kultury w Mohacsu.

Ogromnym powodzeniem cieszyły się wystawy o charakterze edukacyjnym prezentujące unikalne, pochodzące w głównej mierze ze zbiorów prywatnych prace Jacka Malczewskiego (1998 r.), Stanisława I. Witkiewicza (1999), artystów Młodej Polski (2000 r.).

Osobne miejsce w działalności ekspozycyjnej zajmują wystawy dzieci szkolnych, które goszczą w Muzeum kilka razy w ciągu każdego roku (współpraca z kółkiem plastycznym Młodzieżowego Domu Kultury im. Dr. Henryka Jordana w Siemianowicach Śl., Pracownią Plastyczną „Okienko” w Centrum Kultury w Siemianowicach Śl. - Bytkowie), a także wystawy prac przedszkolaków (współpraca z metodykiem wychowania przedszkolnego).

4. Działalność naukowo – oświatowa

Do podstawowych zadań działalności naukowej jest z jednej strony dokumentacja pozyskanych obiektów muzealnych, z drugiej zaś - opracowanie scenariuszy ekspozycji. Prowadzi się też badania terenowe (głównie

w Przelajce – rolniczej dzielnicy Siemianowic Śląskich) mające na celu przeprowadzenie wywiadów z mieszkańcami, jak i gromadzenie nowych obiektów.

Do stałych form naukowo-oświatowych należy zaliczyć spotkania metodyczne z nauczycielami siemianowickich szkół i przedszkoli poświęcone w głównej mierze problemom etnograficznym - zwyczajom ludowym na Górnym Śląsku, gwarze śląskiej, strojom ludowym etc.

Bardzo często organizowane są w Muzeum seminaria naukowe i popularnonaukowe oraz promocje książek wydawanych w ramach „Biblioteki Siemianowickiej” przez Wydział Kultury i Sportu Urzędu Miasta. Poświęcone były one najwybitniejszym postaciom z historii Śląska i Siemianowic Śl. jak Wojciech Korfanty, ks. prof. Konstanty Michalski, ks. Emil Szramek, Piotr Kołodziej, Józef Lompa.

Dla młodzieży szkolnej skierowane są lekcje muzealne traktujące o wybranych problemach historycznych i etnograficznych, w oparciu o prezentowane ekspozycje stałe i zmienne. Każdego roku organizowane są też konkursy wiedzy dla przedszkolaków „Siemianowice Śląskie - moje miasto”.

4. Koncerty i imprezy paramuzealne



Koncert muzyki dawnej: Jarosław Adamus - skrzypce,
Marek Toporowski - klawesyn

Od początków działalności placówki muzealnej w spichlerzowych wnętrzach zwracano uwagę na ich walory akustyczne i sprzyjającą atmosferę dla organizowanych tu imprez muzycznych. Zarówno muzyka kameralna, poezja śpiewana, jak i koncerty jazzowe zyskały uznanie publiczności.

Dlatego też Galeria „Po Schodach” była miejscem koncertów najwybitniejszych muzyków rodzimych i zagranicznych. Repertuar kameralny był prezentowany tutaj m. in. przez Śląską Orkiestrę Kameralną, zespoły muzyki dawnej z Francji, Czech, zespoły kameralne z Austrii. Rodzimi wykonawcy reprezentowali głównie śląskie środowisko muzyczne, choć nie brak było też muzyków z Krakowa, Warszawy, Tarnowa i in.

Do najciekawszych wydarzeń muzycznych z udziałem gości zagra-

nicznych należy zaliczyć koncerty zorganizowane przy współpracy z Festiwalem Muzyki Sakralnej „Gaude Mater” w Częstochowie: koncert mnichów tybetańskich z klasztoru Gjuto (1996 r.), koncert derwiszów z Turcji (1998 r.), koncert muzyki arabskiej „The Religious Ensemble” (1999 r.).

Osobne miejsce w działalności koncertowej Muzeum zajmuje poezja śpiewana i muzyka jazzowa. Spośród najbardziej znanych wykonawców goszczących w Galerii „Po Schodach” należy wymienić: Hannę Banaszak, Krystynę Prońko, Łucję Prus, Jana Ptaszyna Wróblewskiego, Wojciecha Karolaka, Tomasza Szukalskiego, Andrzeja Jagodzińskiego, Tomasza Stańkę, Zbigniewa Namysłowskiego, Brada Terry, Joachima Mencla, Jose Torressa,



Koncert Ewy Bem

Tomasza Szweda, Józefa Skrzeka, Jana Skrzeka, Sławomira Wiercholskiego, Bronisława Dużego, Jorgosa Skoliasa, Grupę „Pod Budą”. Bardzo często muzyka towarzyszy wernisażom malarstwa oraz innym imprezom naukowo-oświatowym (np. otwarciu wystawy prac Stanisława I. Witkiewicza towarzyszył spektakl muzyczny w wykonaniu artystów „Piwnicy św. Norberta” w Krakowie.)

Od 1993 roku dzięki współpracy z Agencją Artystyczną „Nona” Izabeli i Josego Torresów prowadzone są dla młodzieży szkolnej **zajęcia Małej Akademii Jazzu**, której prowadzącymi są najlepsi polscy muzycy jazzowi (czasem zaproszeni się też artyści z USA i Kuby). Dzięki comiesięcznym audycjom uczniowie szkół podstawowych i średnich mogą poznać najciekawsze zjawiska współczesnej muzyki.

5. Siemianowicka Grupa Plastyczna „Spichlerz ’86”

Siemianowicka Grupa Plastyczna „Spichlerz ’86” powstała pod kierunkiem Jacka Gladosa w 1986 r. znajdując swą siedzibę w spichlerzu, (którego większość pomieszczeń zajmowała Miejska Izba Tradycji Ruchu Robotniczego i Perspektyw Miasta a później Muzeum). Grupa skupiła kilkudziesięciu przedstawicieli różnych profesji, których połączyła wspólna pasja

malarstwa, rysunku i rzeźby. Spośród dawnego grona artystów do dnia dzisiejszego należą Marcin Guzy, Maksymilian Woeller, Andrzej Breguła, Mieczysław Błaszczak. Problemy organizacyjne sprawiły, że od roku 1990 nastąpiła przerwa w działalności trwająca aż do 1996 r., kiedy to patronat nad „Spichlerzem 86” objął Wydział Kultury i Sportu Urzędu Miasta. Opiekę merytoryczną sprawuje od tego czasu ceniony artysta plastyk, absolwent krakowskiej ASP - Józef A. Kramarz. Stroną organizacyjną wielu przedsięwzięć Grupy a zwłaszcza udziałem w konkursach plastycznych (m.in. „Rudzka Jesień”, konkurs im. P. Wróbla, „Śląskie Gody”), plenerach, wystawach zajął się Marcin Guzy. Do niezwykle cennych i wyjątkowych przedsięwzięć należy zaliczyć utworzenie w Szpitalu nr 2 w Siemianowicach Śl. „Galerii pod Dwójką” co stało się możliwe dzięki inicjatywie Józefa A. Kramarza i psycholog Oddziału Rehabilitacji - Ewy Cabalskiej. Stała ekspozycja „Spichlerza '86” ma również swoje miejsce w Miejskim Ośrodku Kultury (tutaj m.in. odbyła się aukcja prac Grupy na rzecz rewaloryzacji siemianowickiego pałacu). Prace członków znalazły się też w wielu prywatnych kolekcjach spośród których szczególnie miejsce zajmuje kolekcja G. S. Trefonia w Rudzie Śląskiej.

W chwili obecnej w skład Grupy wchodzi: Ingeborga Hentisz, Ludwika Zmarzły, Joanna Łacka, Jacek Glados, Marcin Guzy, Maksymilian Woeller, Jan Podhalański, Franciszek Sowa, Andrzej Breguła, Mieczysław Błaszczak, Ryszard Żłobiński, Zbigniew Koncewicz, Edward Machowski. Należy także wymienić grono osób, które współpracowały lub nadal współpracują z Grupą: G. Ptasznik-Szendzielorz, M. Połomski, P. Troncik, A. Woźniczko, Z. Jaskuła, H. Jaworek, T. Pronobis, S. Sitko, P. Woźnica, P. Trocha, J. A. Kurawski, M. Manek, A. Bujaczek, Z. Kamiński, H. Wandzik, J. Wójcik, H. Kwiatyński, L. Ceglarek, S. Sorek, S. Bednarek, E. Kowolik.

Wystawy Grupy Plastycznej „Spichlerz '86” miały miejsce w Galerii „Po Schodach” w latach 1998, 1999 i 2001 (wystawa jubileuszowa z okazji 15-lecia działalności).

6. Uwagi końcowe

Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich jest instytucją realizującą określoną statutem funkcję gromadzenia i dokumentowania zbiorów, organizowania ekspozycji muzealnych – stałych i zmiennych prezentujących problemy historii i kultury. Wielką uwagę poświęca się działalności oświatowej skierowanej dla dzieci i młodzieży⁴. Wykaz ekspozycji, imprez naukowych, oświatowych i koncertów świadczy o staraniach, by oferta dostosowana była dla odbiorców w różnym wieku.

Placówka w szerokim zakresie współpracuje z instytucjami i organizacjami społecznymi, które w istotny sposób ją wspierają organizacyjnie w licznych przedsięwzięciach. W pierwszym rzędzie należy podkreślić pomoc w wielu z nich udzielaną przez Wydział Kultury i Sportu Urzędu Miasta; cenne są też

kontakty z Miejskim Konserwatorem Zabytków oraz z Referatem Przekształceń Własnościowych i Rozwoju Miasta. Nie sposób pominąć współpracy ze szkołami i placówkami oświatowymi, szkolnymi metodykami nauczania historii i wychowania regionalnego, metodykiem wychowania przedszkolnego (konkursy dla przedszkolaków).

Wiele interesujących ekspozycji i imprez paramuzealnych miało miejsce dzięki Konsulatowi Generalnemu Republiki Austrii w Krakowie, Festiwalowi Muzyki „Gaude Mater” w Częstochowie, Festiwalowi „Ars Cameralis Silesiae Superioris” w Katowicach. Stała współpraca ma miejsce również z siemianowicką Fundacją „Pałac”, Towarzystwem Przyjaciół Siemianowic Śląskich, Górnośląskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk im. W. Roździeńskiego w Katowicach (cykl seminaryjny „O Śląsku i Ślązakach”), Związkiem Polskich Artystów Plastyków w Katowicach (wystawy pokonkursowe „Praca Roku”), Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym, Agencją Artystyczną „Nona” (zajęcia „Małej Akademii Jazzu”).

Większości wystaw muzealnych towarzyszy wydanie folderów i katalogów, które pełnią ważną funkcję informacyjną i promocyjną. W związku z obchodzoną w 2002 roku w Siemianowicach Śląskich 70. Rocznicą Nadania Praw Miejskich zainicjowano wydanie pierwszego numeru „Siemianowickiego Rocznika Muzealnego”.

0Muzeum Miejskie posiada stronę internetową zawierającą informacje o historii placówki oraz o aktualnych ekspozycjach stałych i zmiennych.

Wystawy i imprezy w Muzeum Społecznym:

ROK 1989

- marzec - maj – wystawa monotypii Mariana Knoblocha (otwarcie muzealnej Galerii „Po Schodach”)
- czerwiec – „Doktor przestrzeni teatralnej” – Jerzy Gurawski
- sierpień – wrzesień - wystawa grafiki Pawła Stellera
- wrzesień – październik – wystawa rysunku Tomasza Jury
- grudzień – wystawa twórczości Piotra Szmítke

ROK 1990

- styczeń – wystawa rysunku satyrycznego Henryka Cebuli
- luty – maj – „Karnawał” - wystawa rysunku Leonarda Jaszczuka
- czerwiec - wystawa współczesnego malarstwa polskiego za zbiorów Muzeum Śląskiego
- wrzesień – wystawa historyczna „Żyjemy tu - 10 lat „Solidarności”
- listopad – grudzień - Wystawa metalografii Mariusza Paluchewicza
- grudzień – luty 1991 – wystawa malarstwa Ireneusza Walczaka

ROK 1991

- luty – wystawa lalek teatralnych Ali Bunscha
- kwiecień – wystawa malarstwa Romana Maciuszkiewicza
- wrzesień – „Radość ustrugałbym z patyka” – wystawa projektów scenograficznych Adama Kiliana
- listopad – wystawa historyczna poświęcona 63. Rocznicy Niepodległości

Do ważniejszych wydarzeń kulturalnych należy zaliczyć Festiwal „Rainbow Music” (1-5.05), w ramach którego odbyły się w Muzeum Społecznym następujące imprezy:

- koncert kameralny „Jeunesse Musicales”(1.05)
- koncert wokalny – „Świat różnorodnych śpiewów” (2.05)
- seminarium „Kultura a regionalizm” (wykłady dr Urszuli Zgorzelskiej, prof. Witolda Szalonka, prof. Ryszarda Gabrysia)

Wystawy i imprezy w Muzeum Miejskim :

ROK 1992

Wystawy

- Wystawa edukacyjna „Zrozumieć sztukę. Druk wypukły” (20.02 – 15.05)
- Wystawa historyczna „Działalność społeczno – religijna ks. Alojzego Ficka (13.06-30.08)
- Wystawa fotograficzna Antoniego Kreisa „Kamienne ogrody” (17.09 – 20.10)
- Wystawa malarstwa i rysunku Urszuli Figiel (24.20 – 15.11)
- Wystawa etnograficzna „Kultura Japonii” (21.11 – 30.01.1993)

Pozostałe imprezy

- Koncert trio jazzowego - Wojciech Karolak, Tomasz Szukalski, Jose Torres (17.09)
- Koncert zespołu „Blues and Soul” – Bronisław Duży, Jerzy Piotrowski, Grzegorz Kapołka, Tadeusz Kupiec (24.10)
- Spotkanie z misjonarzem - ojcem Jerzym Palką (14.12)
- Recital Hanny Banaszak (18.12)

ROK 1993

Wystawy

- Wystawa reliefów Konrada Zwierzyńczyka (12.02 – 15. 04)
- Wystawa historyczna „Wojciech Korfanty – polityk i mąż stanu” (21.04 – 20.05)
- Wystawa plastyczna uczniów siemianowickich szkół z okazji Dnia Dziecka

(25.05 – 30.06)

- Wystawa malarstwa i rysunku Tomasza Wawera (2.07 – 15.09)
- Wystawa malarstwa Iwo Birkenmajera (18.09 – 30.10)
- Wystawa malarstwa „Prima Vista” - uczestnicy: Renata Bonczar, Stefan Chabrowski, Jerzy Duda – Gracz, Krystyna Jasińska, Andrzej Kacperek, Dariusz Kaleta, Halina Lerman, Krzysztof Pasztuła, Stanisław Puchalik, Georgij Safronow, Bogusz Salwiński, Cecylia Szerszeń (6.11 – 15.12)
- Wystawa fotograficzna Antoniego Kreisa i Leszka Wiechy (17.12 – 15.01.1994)

Pozostałe imprezy

- Prelekcja Janusza Lukaszczyka pt. „Japońskie malarstwo na bibule” (29.01)
- Recital jazzowy Ewy Urygi (12.02)
- Koncert trio jazzowego Zbigniewa Lewandowskiego (27.02)
- Koncert muzyki kameralnej w wykonaniu String Trio Graz z Austrii (11.03)
- Koncert duo jazzowego – Tomasz Szukalski, Artur Dutkiewicz (16.03)
- Promocja monografii Siemianowic „Od Sancovic do Siemianowic” dr. Zdzisława Janeczka. Koncert Śląskiej Orkiestry Kameralnej pod dyr. Jana W. Hawela (21.04)
- Koncert duo gitarowego „Hand Made” - Artur Lesicki, Marek Napiórkowski (28.04)
- Spektakl Teatru „POKO” – sztuka M. Koterskiego „Nienawidzę” (13.05.)
- Koncert trio jazzowego – Tomasz Stańko, Janusz Skowron, Jose Torres (21.05)
- Koncert trio jazzowego – Wojciech Karolak, Tomasz Szukalski, Jose Torres (17.06)
- Promocja tomiku poezji Romualda Skopowskiego „Wolność bezbrzeżna” (2.07)
- Koncert muzyki wokalne - wykonawcy: Christine Friedek - sopran, Piotr Dwornik - tenor Andrzej Sitko - tenor, Teresa Baczevska - fortepian (13.08)
- Wieczór poezji Katarzyny Młynarczyk. Koncert zespołu poezji śpiewanej „Cura – Te” w składzie: Katarzyna Czornik, Grażyna Płaczek – Michalska, Teresa Dziecioł, Andrzej Zmarzły, Krystian Hadasz (27.08)
- Spektakl muzyczny Bogdana Mizerskiego „Puć tu do mnie” według St. I. Witkiewicza (18.09)
- Recital Krystyna Prońko (24.09)
- Koncert zespołu wokálnego „Spirituals Singers” (13.11)
- Koncert kolęd jazzowych w wykonaniu „Jazz Duo” – Janusz Konefał, Tomasz Golachowski (10.12)
- Spektakl poetycki „Deresz” (wg R. Jeffersa) w wykonaniu Tadeusza Sławka i Bogdana Mizerskiego (17.12)

ROK 1994

Wystawy

- Wystawa malarstwa i rzeźby Grupy Plastycznej „Pasja” z Krakowa (25.02-5.04.)
- Wystawa rysunku satyrycznego Marka Polańskiego (12.04- 4.05)
- Wystawa rzeźby Jacka Kicińskiego (6.05 – 13.06)
- Wystawa plakatu filmowego „In Kino veritas”(15.06 – 20.07)
- Wystawa malarstwa Aleksandry Driessen – Młynarczyk (22.07 – 1.10)
- Wystawa grafiki komputerowej „Ars Electronica”; współpraca z Konsulatem Generalnym Republiki Austrii (7.10 – 20.11)
- Wystawa malarstwa medytacyjnego Gerarda Głuchowskiego (25.11 -13.12)
- Wystawa malarstwa Beaty Jurkowskiej (15.12 – 15.01.1995)

Pozostałe imprezy

- Koncert jazzowy Jana Ptaszyna - Wróblewskiego z zespołem „Czwartet” (11.01)
- Promocja książki dr. Zdzisława Janeczka „Od Sancovic do Siemianowic” połączona z recitalem Jana Skrzeka (28.01)
- Koncert jazzowy grupy „Funky Groove”(25.02)
- Spotkanie z nauczycielami szkół podstawowych dotyczące problemów edukacji historycznej (17.03)
- Koncertem zespołu „Nocna Zmiana Bluesa” (12.04)
- Koncert trio jazzowego w składzie: Krzysztof i Paweł Ścierańscy, Jose Torres (15.06)
- Koncert muzyki operowej i operetkowej - wykonawcy: Christine Friedek - sopran, Piotra Dwornika - tenor , Teresa Baczewska - fortepian (22.07)
- Koncert trio jazzowego Zbigniewa Namysłowskiego (8.09)
- Wykład i koncert Michała Banasika na temat muzyki elektronicznej (7.10)
- Koncert kwartetu jazzowego Kuby Stankiewicza (25.11)
- Koncert Renaty Przemyk (2.12)
- Koncert trio jazzowego w składzie: Jorgos Skolias, Bronisław Duży, Jose Torres (15.12)
- Wieczór poezji Marka Zacharyasza połączony z recitalem gitarowym Adama Bula (29.12)

ROK 1995

Wystawy

- Wystawa fotograficzna „City Visions - Oblicza Miast”; współpraca z Konsulatem Generalnym Republiki Austrii w Krakowie (26.01 – 10.03)
- Wystawa grafiki i rysunku satyrycznego „Rzuć okiem” Ryszarda

Twardocha (17.03 – 30.04)

- Wystawa fotografii Janusza Horodeckiego; współpraca z Konsulatem Generalnym Republiki Austrii w Krakowie (21.04 – 22.05)
- Wystawa starodruków, druków bibliofilskich i ekslibrisów ze zbiorów Marii Skalickiej (26.05 – 20.06)
- Wystawa malarstwa Jana Jończyka (22.06 – 20.09)
- Wystawa rysunku Witolda Sasa- Nowosielskiego (22.09 – 18. 10)
- Wystawa pokonkursowa „Praca Roku '94” (20.10 – 20.11)
- Wystawa grafiki „East Meets West - Ostblick”; współpraca z Konsulatem Generalnym Republiki Austrii w Krakowie (22.11 – 10.11.1996)

Pozostałe imprezy

- Koncert kolęd i pastorałek „Nad Betlejem w ciemną noc” w wykonaniu Ewy Urygi, Renaty Spinek i Renaty Zareńskiej (24.01.)
- Koncert Jana Ptaszyna Wróblewskiego i Henryka Majewskiego (17.03.)
- Promocja książki Janusza Horodeckiego pt. „Ojczyzna kołem się toczy”. Koncert ballad w wykonaniu Tomasza Szweda (21.04)
- Koncert muzyki klasycznej i standardów jazzowych w wykonaniu Kwartetu Instrumentów Dętych z Wiednia (26.05)
- Koncert tria klarinetowego „Trio Clarin Wien”; współpraca z Konsulatem Generalnym Republiki Austrii w Krakowie (28.04)
- I Siemianowickie Ekologiczne Spotkania Młodych- wystawa ekologiczna prac plastycznych młodzieży, sesja popularnonaukowa, konkurs ekologiczny dla młodzieży (12.06)
- Recital Leszka Wójtowicza (22.06)
- Recital Aloszy Awdiejewa z zespołem towarzyszącym (21.06)
- Recital Agnieszki Fatygi (24.06)
- „Wieczór muzyki wokalne” w wykonaniu Christine Friedek - sopran, Teresy Baczewskiej- fortepian, Piotra Dwornika - tenor, Andrzeja Sitko - tenor (24.07)
- Koncert zespołu „Janusz Strobel Trio” (20.10)
- Koncert trio jazzowego w składzie: Krzysztof Ścierański, Bernard Maseli, Jose Torres (6.11)
- Koncert w wykonaniu zespołu jazzowego w składzie: Jarosław Śmietana - gitara, Krzysztof Puma Piasecki - gitara, Andrzej Cudzich – kontrabas, Adam Czerwiński - perkusja (22.11)

ROK 1996

Wystawy

- Wystawa obrazów Kazimierza Cieślika pt. „Sen Józefa w domu Horty” (12.01- 15.04)
- Wystawa poplenerowa malarstwa X Pleneru Jurajskiego - Zawiercie '95”

(20.04- 20.05)

- Wystawa twórczości plastycznej dzieci i młodzieży „Prezentacje ‘96” (22.05- 15.06)
- Wystawa twórczości artystów z Koethen – miasta partnerskiego Siemianowic Śl.(20.06 – 1.07)
- Wystawa Pracowni Dziecięcej „Okienko” z Centrum Kultury w Siemianowicach Śl. (5.07 – 30.08)
- Wystawa plastyczna „Praca Roku ‘95” (20.09- 20.10)
- Wystawa malarstwa i grafiki Joanny Gałęckiej (25.10- 10.12)
- Wystawa historyczna w 15. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego „Spisane będą czyny i rozmowy” (12.12 - 15.01.1997)
- Wystawa dzieci z pracowni plastycznej Młodzieżowego Domu Kultury im. Dr. Henryka Jordana w Siemianowicach Śl. „Zimowe krajobrazy z kołędami” (15.12 - 30.01.1997)

Pozostałe imprezy

- Koncert Trio Andrzeja Jagodzińskiego pt. „Chopin”
- Koncert zespołu „Świetliki” (12.01.)
- Promocja książki dr. Zdzisława Janeczka pt. „Siemianowicki słownik biograficzny”. Koncert duetu akordeonowego - Jerzy Sieczka, Marek Andrysek (20.04.)
- Koncert mnichów tybetańskich z klasztoru Gjuto; współpraca z Festiwalem „Gaude Mater” w Częstochowie (4.05.)
- Koncert jazzowy Jana Ptaszyna Wróblewskiego z grupą „Czwartet” (30.05.)
- Koncert zespołu „ Pod Budą” (21.06)
- Koncert Janusza „Yaniny” Iwańskiego (22. 06)
- Koncert zespołu „Marek Bałata Group” (20.09.)
- Koncert zespołu „After Blues” (25.10.)
- „Wieczór muzyki wokalne” - wykonawcy: Elżbieta Mazur - sopran, Andrzej Sitko - tenor, Luba Nawrocka - fortepian (23.11.)
- Koncert Leszka Wójtowicza z „Piwnicy pod Baranami” (12.12.)
- Koncert kołęd w wykonaniu kółka muzycznego z Młodzieżowego Domu Kultury im. Dr. Henryka Jordana w Siemianowicach Śl. (15.12)

ROK 1997

Wystawy

- Wystawa plastyczna Dariusza Gajewskiego (14.02- 10.03)
- Wystawa poplenerowa I Górnośląskiego Pleneru Malarskiego „Siemianowice Śląskie ‘96” (14.03- 14.04)
- Wystawa pokonkursowa „Praca Roku ‘96” (18.04- 14.05)
- Wystawa plastyczna dzieci „Prezentacje ‘97” (16.05 – 1.07)

-
- Wystawa malarstwa Waclawa Lipińskiego „Kościoły drewniane na Górnym Śląsku” (16.05- 14.06)
 - Wystawa fotograficzna Grzegorza Kalisiaka „Cztery pory roku w Tyrolu”; współpraca z Konsulatem Generalnym Republiki Austrii w Krakowie (11.07- 10.09)
 - Wystawa rysunku Jerzego Wuttke „Profile sejmowe” (12.09- 15.10)
 - Wystawa rysunku satyrycznego Witolda Sasa-Nowosielskiego „Wśród gór, górów i wzgórków” (17.10- 20.12)
 - Wystawa ilustracji Antoniego Halora do książki pt. „Opowieści miasta z rybakiem w herbie” (5.11- 14.11)
 - Wystawa ekologiczna pt. „Zwierzę nie jest rzeczą” (19.11- 2.12)
 - Wystawa historyczna pt. „100- lecie „Sokoła” w Siemianowicach Śl.” (16.12-16.01.1998)
 - Wystawa dzieci z kółka plastycznego Młodzieżowego Domu Kultury im. Dr. Henryka Jordana w Siemianowicach Śl. „Zimowe krajobrazy z kolędami” (19.12.- 15.01.1998)

Pozostałe imprezy

- Wieczór muzyki wokalne w wykonaniu Elżbiety Mazur- sopran, Andrzeja Sitko- tenor, Luby Nawrockiej- fortepian (17.01)
- Koncert duo jazzowego „Back in” w składzie: Bernard Maselli- wibrafon, Zbigniew Jakubek- syntezator (24.01)
- „Walentynki w muzeum”- koncert poezji spiewanej; wieczór autorski poetki Barbary Dziekańskiej; finał konkursu poetyckiego zorganizowanego wspólnie z redakcją „Gońca Górnośląskiego” (14.02)
- Koncert zespołu wokalne „Affabre Concinui” (22.02)
- Konkurs dla przedszkolaków „Siemianowice Śląskie- moje miasto” (26.02.1997)
- Spotkanie z artystą Dariuszem Gajewskim i jego gośćmi. Koncert zespołu „Grzegorz Kapołka Trio” (9.03)
- Wykład dr. Krystyny Dybowej pt. „Dziedzictwo kulturowe jako wartość w edukacji” (20.03.)
- Koncert jazzowy Patrycji Goli – śpiew i duo gitarowe w składzie: Adam Bul i Adam Szewczyk (18.04)
- Recital mistrzowski Jolanty Wroźny- sopran (16.05)
- Wieczór muzyki wokalne - wykonawcy: Christine Friedek – sopran, Piotr Dwornik- tenor, Luba Nawrocka- fortepian (11.07)
- Koncert zespołu „Jazz Trio” (12.09)
- Promocja książki Antoniego Halora „Opowieści miasta z rybakiem w herbie” (5.11)
- Seminarium naukowe pt. „Ks. prof. Konstanty Michalski syn Ziemi Śląskiej z Czekaju rodem” – wykładowcy: prof. dr hab. Czesław Głombik, prof. dr hab. Józef Śliwiok, mgr Zbigniew P. Szandar (28.11)
- Koncert kolęd w wykonaniu kółka muzycznego Młodzieżowego Domu Kultury im. Dr. Henryka Jordana w Siemianowicach Śl. (19.12.)

ROK 1998

Wystawy

- Wystawa fotograficzna „Przestrzeń przygraniczna”; współpraca z Konsulatem Generalnym Republiki Austrii w Krakowie (2.01- 16.01)
- Wystawa poplenerowa II Górnośląskiego Pleneru Plastycznego „Podlesice '98” (17.01- 16.03)
- Wystawa malarstwa Elżbiety Kuraj(19.03- 24.04)
- Wystawa malarstwa Jana Nowaka (30.04- 23.05)
- Wystawa malarstwa i rzeźby Siemianowickiej Grupy Plastycznej „Spichlerz '86” (29.05- 23.09)
- Wystawa prac dzieci kółka plastycznego Młodzieżowego Domu Kultury im. Dr. Henryka Jordana w Siemianowicach Śl. pt. „Cudaki-dziwaki” (1.06- 8.07)
- Wystawa fotograficzna „Bytków w starej fotografii” ze zbiorów Czesława Guzego, w ramach obchodów 700-lecia Bytkowa. (3.06- 15.09)
- Wystawa fotografii Karla Haimela „Impresje Wiedeńskie”; współpraca z Konsulatem Generalnym Republiki Austrii w Krakowie (9.07- 22.09)
- Wystawa plastyczna Renaty Szpunar- Kubczyk (22.09- 22.10)
- Wystawa malarstwa i rysunku „Jacek Malczewski - malarstwo i rysunek” (7.09- 19.09)
- Wystawa prac pacjentów z Poradni Zdrowia Psychicznego pt. „Uczucia w kolorach”- przy współpracy z Siemianowickim Stowarzyszenie na Rzecz Osób Chorych Psychiczenie „Okno” (22.10- 20.11)
- Wystawa pokonkursowa „Praca Roku 97” (23.10- 22.11)
- Wystawa malarstwa Ireneusza Walczaka (27.11- 20.01.1999)
- Wystawa fotograficzna Mieczysława Peterka „W Beskidy wpisane. Architektura ludowa w krajobrazie Beskidu Śląskiego, Małego i Żywieckiego” (4.12- 29.01.1999).
- Wystawa dzieci z kółka plastycznego Młodzieżowego Domu Kultury im. Dr. Henryka Jordana w Siemianowicach Śl. „Zimowe krajobrazy z kolędami” (18.12- 15.01.1999)

Pozostałe imprezy

- Program poetycko - muzyczny pt. „Z poezją w Nowy Rok” z udziałem Barbary Dziekańskiej, Katarzyny Sztąpki, Sławomira Witkowskiego - gitara, Marka Sygacza - poezja śpiewana. (2.01)
- Koncert jazzowy w wykonaniu Jacka Mielcarka - saksofon, Grzegorza Czaji- instrumenty klawiszowe. (17.01)
- Konkurs dla przedszkolaków „Siemianowice Śl. - moje miasto” (12.02)
- Promocja książki Antoniego Halora „Pilnuj obowiązku swego - rzecz o Piotrze Kołodzieju.” Koncert muzyki kameralnej w wykonaniu Wioletty Białk - śpiew i Adama Bula - gitara (12.03)
- Koncert kameralny w wykonaniu Teresy Kaban - fortepian i Henryka

Błażeja - flet (19.03)

- Spotkanie dyskusyjne pt. „Wojciech Korfanty- polityk mąż stanu” z udziałem prof. Henryka Przybylskiego i dr. Zdzisława Janeczka. Koncert muzyki polskiej w wykonaniu Jadwigi Skwiercz - śpiew i Keiho Sakakibary - fortepian (21.04)
- Koncert muzyki kameralnej w wykonaniu kwartetu instrumentów dętych „A Quattro” (30.04)
- Koncert zespołu derwiszów z Turcji ; współpraca z Festiwałem „Gaude Mater” w Częstochowie (6.05)
- Koncert trio jazzowego Joachima Cudzicha (29.05)
- Sesja popularnonaukowa z okazji 700-lecia Bytkowa z udziałem dr. Zdzisława Janeczka i Czesława Guzego – autora wystawy „Bytków w dawnej fotografii” (3.06)
- Wakacyjna Akademia Poezji – zajęcia dla dzieci (9.07)
- Koncert poezji śpiewanej w wykonaniu artystów Piwnicy św. Norberta w Krakowie (23.10)
- Koncert kolęd kółka muzycznego Młodzieżowego Domu Kultury im. Dr. Henryka Jordana w Siemianowicach Śl. (18.12)

ROK 1999

Wystawy

- Wystawa malarstwa i rysunku Janusza Karbowniczka (22.01- 22.02)
- Wystawa rysunków i fotografii Antoniego Halora ilustrujących książkę autora pt. „Wokół dawnej kaplicy siemianowickiego pałacu” (11.02 - 11.03)
- Wystawa poplenerowa III Górnśląskiego Pleneru Malarskiego - Gorce '98 (26.02- 23.03)
- Wystawa grafik Dariusza Gajewskiego „Ogrody” (26.03- 27.04)
- Wystawa malarstwa i rysunku Katarzyny Nowak- Zagórskiej (30.04- 25.05)
- Wystawa plastyczna Siemianowickiej Grupy Plastycznej „Spichlerz '86” (28.05- 11.08)
- Wystawa kółka plastycznego Młodzieżowego Domu Kultury im. Dr. Henryka Jordana w Siemianowicach Śl. pt. „Dziecięcy Ogród” (31.05)
- Wystawa malarstwa Stanisława Świątkowskiego (13.08- 11.09)
- Wystawa plastyczna „Praca Roku '98” (13.08- 6.09)
- Wystawa plastyczna „Witkacy - twórca nieznany” (13.09– 16.09)
- Wystawa fotograficzna „Ratusz w Siemianowicach Śl.” (18.09- 20.10)
- Wystawa plastyczna Henryka Kobylińskiego (24.09- 12.10)
- Jubileuszowa wystawa plastyczna Jana Jończyka (15.10- 29.10)
- Wystawa plastyczna Martynty Bratkowskiej (5.10- 5.12)
- Wystawa plastyczna Henryka Wańka „Obrazy, obrazki” (8.12- 18.01.2000)
- Wystawa dzieci z kółka plastycznego Młodzieżowego Domu Kultury im.

Dr. H. Jordana w Siemianowicach Śl. „Zimowe krajobrazy z kolędami”
(18.12 – 30.01.2000)

Pozostałe imprezy

- Promocja książki Antoniego Halora „Wokół dawnej kaplicy siemianowickiego pałacu” (11.02)
- Konkurs wiedzy dla przedszkolaków „Siemianowice Śląskie – moje miasto” (10.03)
- Wykład dr. Zdzisława Janeczka pt. „Nie tylko żywioły - woda i ogień. Historia katastrof górniczych” (16.04)
- Koncert jazzowy Ewy Urygi (30.04)
- Wieczór autorski i promocja książki Eugeniusza Depty „Limeryki i inne wierszyki” (27.05)
- Koncert muzyki arabskiej w wykonaniu zespołu „The Religious Ensemble” z Egiptu (3.05)
- Wieczór autorski Barbary Dziekańskiej i Grzegorza Słobodnika „Z poezją na wakacje” (17.06)
- Spotkanie z członkami Grupy Plastycznej „Spichlerz '86” (17.06.)
- Sesja popularyzacyjna z okazji 60. rocznicy śmierci Wojciecha Korfańskiego; wykładowcy: prof. dr hab. Henryk Przybylski, dr Zdzisław Janeczek. Koncert muzyki kameralnej w wykonaniu Adama Musiańskiego - skrzypce i Beaty Musiańskiej - fortepian (18.06.)
- Spektakl muzyczny w wykonaniu artystów Piwnicy św. Norberta w Krakowie (13.09)
- Koncert kolęd kółka muzycznego Młodzieżowego Domu Kultury im. Dr. H. Jordana w Siemianowicach Śl. (18. 12)

ROK 2000

Wystawy

- Wystawa malarstwa Józefa Kramarza „Powidoki Tatrzańskie” (21.01 - 15.02)
- Wystawa poplenerowa Górnośląskiego Pleneru Malarskiego „Kazimierz Dolny '99” (18.02-20.03)
- Wystawa plastyczna Stanisława Tabisza „Obrazy wybrane” (23.03– 15.05)
- Wystawa fotograficzna „Najpiękniejsze zakątki Europy” ze zbiorów Dariusza Olejki, Henryka Stompla, Janusza Parzycha i Jacka Palarczyka (25.03-14. 04)
- Wystawa pokonkursowa dla młodzieży szkolnej konkursu na najpiękniejsze pisanki i akcesoria świąteczne (17.04 – 30.04)
- Wystawa plastyczna „Praca Roku 1999” (19.05- 10.06)
- Wystawa litografii Jana Nowaka (15.06– 15.07)
- Wystawa fotografii Małgorzaty Wajzer (16.06- 8.09)
- Wystawa malarstwa i rysunku Ryszarda Szczepanka (13.07 – 5.09)

-
- Wystawa plastyczna „Młoda Polska” (10.09– 17.09)
 - Wystawa fotografii „Pejzaż przemysłowy Górnego Śląska” (16.08 - 17.09)
 - Wystawa historyczna „Solidarność 1980-2000” (10.09 – 31.10)
 - Wystawa malarstwa Lecha Kołodziejczyka „Księga Słońca” (22.09– 23.10)
 - Wystawa „Grafika Odkrywkowa” – uczestnicy: Agnieszka Bieniasz, Katarzyna Bochenek, Tomasz Chudzik, Wojciech Dołchun, Dariusz Gajewski, Tomasz Kocłega, Wojciech Kucharczyk, Krzysztof Kula, Marek Kuś, Andrzej Łabuz, Piotr Muszalik, Marcei Sławiński, Ewa Sycha (26.10 – 28.11)
 - Wystawa obrazów graficznych Martynty Bratkovkiej „Pomiędzy” (30.11 – 15.01.2001)
 - Wystawa dzieci z kółka plastycznego Młodzieżowego Domu Kultury im. Dr. Henryka Jordana w Siemianowicach Śl. „Zimowe krajobrazy z kolędami” (19.12 – 30.01.2001)

Pozostałe imprezy

- Promocja książki Łucji Langowskiej „Prosto z familoka” (3.02)
- Wieczór muzyki wokalne – wykonawcy: Elżbieta Mazur, Adam Szerszeń, Robert Marat (3.03)
- Promocja książki Antoniego Halora „Żarty niezarty Księdza Stabika” (9.03)
- Koncert artystów Piwnicy św. Norberta z Krakowie (23.03)
- Koncert Jazzowy Jana Ptaszyna Wróblewskiego z zespołem „Czwartet” (24.03)
- Spektakl poetycko- muzyczny „Katyń” w wykonaniu aktorów Teatru Starego w Krakowie (7.04)
- Seminarium z cyklu „O Śląsku i Ślązakach” pt. Ks. prof. dr Konstanty Michalski- filozof naszych czasów” - prof. dr hab. Czesław Głombik, prof. dr hab. Józef Śliwiok (12.05)
- Koncert Ewy Bem (21.05)
- Koncert muzyki fortepianowej w wykonaniu Luby Nawrockiej (10.09)
- Sesja naukowa „Architektura przemysłowa i zabytki techniki na Śląsku w dobie restrukturyzacji (16.09)
- Koncert kolęd kółka muzycznego Młodzieżowego Domu Kultury im. Dr. H. Jordana w Siemianowicach Śl.(19.12)

ROK 2001

Wystawy

- Wystawa grafiki Bogny i Waldemara Węgrzynów (18.01 – 15.02)
- Wystawa poplenerowa V Międzynarodowego Górnośląskiego Pleneru Malarskiego „Siemianowice Śląskie 2000” (24.02 – 15.04)
- Wystawa malarstwa Georgija Safronowa (20.04– 20.05)
- Wystawa Grupy Plastycznej „Spichlerz 86” (1.06 – 30.08)

-
- Wystawa plastyczna siemianowickich szkół i przedszkoli (1.06 – 20.08)
 - Wystawy historyczna „125-lecie OSP w Siemianowicach Śl. (2.06– 20.08)
 - Wystawa fotograficzna Dariusza Olejki „Moje Karpaty” (9.06– 30.09)
 - Wystawa plastyczna Jacka Gladosa (7.09 – 20.11)
 - Wystawa historyczna „Z dziejów siemianowickiego sportu” (19.10 – 30.12)
 - Wystawa malarstwa krakowskich artystów – Miry Skoczek Wojnickiej i Iwo Birkenmajera (7.12 – 30.01.2002)
 - Wystawa dzieci z kółka plastyczne Młodzieżowego Domu Kultury im. Dr. H. Jordana w Siemianowicach Śl. „Zimowe krajobrazy z kołędami” (18.12 – 30.01.2002)

Pozostałe imprezy

- Koncert muzyki religijnej w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy – wykonawcy: Piotr Dwornik i Chór „Cantamus Sibi” (7.01)
- Promocja książki Ruty Kubac „Pięknie was witam” (25.01)
- Wieczór poetycko - muzyczny „A niebo zostanie różowe” – promocja tomiku poezji Barbary Dziekańskiej (1.02)
- Seminarium naukowe „O Śląsku i Ślązakach” – „Dialog polsko- niemiecki we współczesnej kulturze”; wykładowcy: prof. Grażyna B. Szewczyk i prof. Józef Śliwiok (16.03)
- Koncert zespołu „Musica Historica” (3.05)
- Spektakl Teatru „Proscenium” (8.06)
- Koncert uczniów Społecznego Ogniska Muzycznego (17.06)
- Warsztaty dydaktyczne nauczycieli wychowania przedszkolnego (21.06)
- Promocja książki dr. Edwarda Balawajdera „Wojciech Korfanty. Myśl katolicko-społeczna i działalność” (19.09)
- Spotkanie autorskie z prof. Bogusławem Schaefferem i dr. Joanną Zając - w ramach Siemianowickich Spotkań Teatralnych (10.10)
- Koncert muzyki kameralnej w wykonaniu „Ensamble Moravie”; współpraca z festiwalem „Ars Cameralis Silesiae Superioris” w Katowicach (18.11)
- Koncert kołęd w wykonaniu kółka muzycznego Młodzieżowego Domu Kultury im. Dr. Henryka Jordana w Siemianowicach Śl. (18.12)
- „Życie spełnione. Rozważania nad faktami z biografii Stefana Kardynała Wyszyńskiego” - wykład mgr. Zbigniewa P. Szandara (19.12)

ROK 2002 (do dn. 31.10)

Wystawy

- Wystawa poplenerowa VI Górnos Śląskiego Pleneru Pleneru Malarskiego „Sandomierz 2001” (18.02 – 15.04)
- Wystawa malarstwa Ewy Ambroziak, Izabeli Janowskiej, Hanny Nowackiej, Urszuli Wilk „Śląskie nostalgie” (25.04- 15.05)

-
- Wystawa plastyczna artystów rodem z Siemianowic Śląskich z okazji 70-lecia nadania praw miejskich „Siemianowice – Siemianowiczanie” (17.05 – 30.08)
 - Wystawa fotograficzna Małgorzaty Wajzer i Romana Szymańskiego. „Siemianowice Śląskie w obiektywie” (17.05 – 30.09)
 - „Młodzi siemianowiccy artyści i ich goście” – wystawa plastyczna uczniów Liceum Plastycznego w Katowicach (5.06 – 30.08)
 - Wystawa pokonkursowa „Praca Roku 2001” (1.09 – 3.10)
 - Wystawa fotograficzna Adama Bula i Artura Magiery „Królestwo Himalajów - Nepal” (17.10 – 30.11)

Pozostałe imprezy

- Koncert muzyki barokowej w wykonaniu Jarosława Adamusa - skrzypce i Marka Toporowskiego - klawesyn (5.01)
- Koncert muzyki wokalne w wykonaniu artystów Opery Śląskiej w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy : wykonawcy - Elżbieta Mazur i zaproszeni goście (13.01)
- Wieczór autorski Eugeniusza Depty połączony z promocją jego najnowszego tomiku poezji „W stronę świata” (14.03)
- „Siemianowicki Kościół Katolicki i jego wybitni kapłani” - wykład ks. prałata dr. Jerzego Pawlika z cyklu „O Śląsku i Ślązakach” (26.04)
- Podsumowanie roku szkolnego siemianowickich przedszkoli połączony z wieczorem poetyckim Barbary Dziekańskiej (13.06)
- Promocja książki Antoniego Halora „Siemianowickie koneksje Józefa Lompy” (19.09)
- Spotkanie z Adamem Bulem i Artyrem Magierą - autorami wystawy fotograficznej „Królestwo Himalajów- Nepal” (17.10)

PRZYPISY:

1/ Z. Janeczek, *Od Sancovic do Siemianowic. Szkice z dziejów miasta i okolic.*, Katowice 1993, s. 336 - 340

2/ Do najważniejszych prac poświęconych historii i kulturze Siemianowic Śląskich należą:

- W. Koenig, *Chronik von Siemianowitz, Laurahtutte, Fannygrube und Georgshuette, Laurahtutte* 1902;
- Siemianowice. Zarys rozwoju miasta. Red. H. Rechowicz, Katowice 1969;
- Z. Janeczek, *Od Sancovic do Siemianowic. Szkice z dziejów miasta i okolic*, Katowice 1993;
- Z. Janeczek, *Siemianowicki Słownik Biograficzny*, Katowice 1996;
- Z. Janeczek, *Z dziejów michałkowickiego górnictwa*, Katowice 1994;

-
- Z. Janeczek, Zameczek michałkowicki, jego właściciele i rezydenci, Katowice 1995;
 - A. Halor, Opowieści miasta z rybakiem w tle, Siemianowice Śl. 1997;
 - A. Halor, Pilnuj obowiązku swego – rzecz o Piotrze Kołodzieju, Siemianowice Śl., 1997;
 - A. Halor, Wokół dawnej kaplicy siemianowickiego pałacu, Siemianowice Śl. 1998;
 - A. Halor, Żarty niezarty księdza Stabika, Siemianowice Śl. 1999;
 - A. Halor, Przewodnik siemianowicki. Wędrówki po mieście i okolicy, Siemianowice Śl., 2000;
 - A. Halor, Siemianowickie koneksje Józefa Lompy, Siemianowice Śl. 2001;
 - M. Derus, Kościoły Siemianowic Śląskich, Siemianowice Śl. 1998
 - M. Derus, Kapliczki i krzyże przydrożne Siemianowic Śląskich, Siemianowice Śl., 1999;
 - M. Derus, Cmentarze Siemianowic Śląskich, Siemianowice Śl. 2000;
 - M. Gałuszka, Archiwalia miasta Siemianowice Śląskie, Siemianowice Śl. 1998
 - A. Skiba, Narzeczeństwo jako instytucja kulturowa w świetle wypowiedzi trzech pokoleń mieszkańców Siemianowic Śląskich – Bytkowa, Katowice 2001 (praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. E. Kosowskiej – Zakład Teorii i Historii Kultury Uniwersytetu Śląskiego)
- 3/ A. Halor, *Przewodnik siemianowicki. Wędrówki po mieście i okolicy*, Siemianowice Śl. 2000, s. 168; A. Halor, *Wokół dawnej kaplicy siemianowickiego pałacu*, Siemianowice Śl. 1998, s. 27-28
- 4/ Z. Janeczek, *dz. cyt.*, s. 329 - 330
- 5/ Problematyce tej poświęcony jest artykuł Michała Lubiny *Muzea w szkolnej edukacji regionalnej* (zamieszczony w niniejszym numerze).

Michał Lubina

Muzea w szkolnej edukacji regionalnej

Zadania edukacyjne muzeum

W obowiązującej ustawie o muzeach¹ ustawodawca zapisał obligatoryjne rodzaje działalności, mające zapewnić realizację postawionych tym instytucjom celów. Część z tych działań: urządzenie wystaw, prowadzenie działalności edukacyjnej, udostępnianie zbiorów do celów naukowych i edukacyjnych, zapewnianie właściwych warunków zwiedzania i korzystania ze zbiorów oraz prowadzenie działalności wydawniczej związana jest z publicznym charakterem muzeów - ich powszechną otwartością i dostępnością. W niniejszym opracowaniu szczególna uwaga poświęcona będzie działalności edukacyjnej muzeów, zwłaszcza prowadzonej na rzecz dzieci i młodzieży. Dyskusja na temat roli i znaczenia muzeów w edukacji szkolnej oraz na temat jej skuteczności trwają w Polsce co najmniej od 80 lat. W początkowym okresie inspiracją dla niej były ogólne rozważania o konieczności szerokiego uspołecznienia działalności muzeów.

W wydanej w 1947 roku książce *Muzealnictwo* Tadeusz Dobrowolski zawarł syntezę dyskusji, prowadzonych jeszcze przed II wojną światową, na ten temat.² Sprawom udostępniania zbiorów i działalności edukacyjnej muzeów przypisywał pierwszoplanową rolę, skoro rozdział „Społeczno-edukacyjna rola muzeów” umieścił jako rozdział drugi, zaraz po krótkim omówieniu historii muzealnictwa. Zauważył, że w dużych muzeach już na początku lat dwudziestych XX wieku zaczęły pojawiać się służby oświatowe jako wyodrębnione działy lub sekcji.

W działalności edukacyjnej uwzględnić można i współcześnie wykorzystać proponowane tam metody. Dobrowolski za sprawę bardzo ważną uznawał współpracę ze szkołami. Proponował dla zacieśnienia tej współpracy urządzanie pewnych sal muzealnych specjalnie z myślą o nauczaniu młodzieży szkolnej. Przedsięwzięcie takie zalecał przeprowadzić we współpracy z władzami szkolnymi i ośrodkami metodycznymi.³ Postulat ten jest jednak możliwy do zrealizowania tylko w dużych muzeach. Za przykład może służyć utworzenie w Muzeum Narodowym w Poznaniu pracowni plastycznej dla dzieci przedszkolnych.⁴ W drugiej połowie lat sześćdziesiątych XX wieku obserwujemy w Polsce rozwój prac nad teorią i praktyką współpracy muzeów ze szkołami. Od 1964 roku, co kilka lat, organizowane były przez Uniwersytet Jagielloński, wyższe szkoły pedagogiczne w Rzeszo-

wie i Zielonej Górze, muzea między innymi w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Przemyślu i Łąncucie konferencje poświęcone temu zagadnieniu. Z inicjatywy muzeum w Przemyślu utworzono w 1966 roku w Instytucie Pedagogiki w Warszawie Ogólnopolską Grupę Problemową „Pedagogika Muzealna”, która miała prowadzić badania oraz podnosić kwalifikacje pedagogów i muzealników.⁵ Nazwa grupy problemowej wzięła się z przeświadczenia o celowości wydzielenia z pedagogiki ogólnej specjalnej dziedziny pedagogiki wprzęgniętej w służbę i nauczycieli i muzealników. Jest ona specyficznie muzealna, bo dająca się realizować tylko w oparciu o muzeum.⁶ Zajmuje w systemie wychowawczym ważne miejsce, gdyż bazując na podstawowych funkcjach muzeów (gromadzenia, konserwacji, naukowego opracowania, udostępniania) ma zapewnić efektywne włączenie muzeów w proces wychowywania.⁷

Istnieje bogata literatura poświęcona sposobom realizacji zadań edukacyjno-wychowawczych muzeum. Wieloletni dorobek na tym polu muzealników i pedagogów można wykorzystać w szkolnej edukacji regionalnej, która znalazła obecnie swoje miejsce w obowiązującym programie szkolnym. Jej znaczenie jest szczególnie w obliczu zagrożeń dla kultury narodowej, jakie wynikają z postępującej w skali światowej globalizacji kultury. Jednocześnie pamiętać należy, że w totalitarnym państwie, jakim była Polska do początku lat dziewięćdziesiątych skutecznie zaniedbywano kształtowanie postaw patriotycznych wśród dzieci i młodzieży. Uważa się, że miłość do ojczyzny najskuteczniej buduje się poprzez zakorzenienie w lokalności, w małej ojczyźnie. Dla lepszej czytelności znaczenia na tym tle edukacji regionalnej omówmy zjawiska globalizacji i lokalności.

Globalizacja

Słowo „globalizacja” po roku 1989 przestało być w Polsce pojęciem mało znanym, czy wręcz abstrakcyjnym. Nie tylko coraz częściej zaczęło pojawiać się w mass mediach, ale też zjawiska nim określane stawały się coraz powszechniejsze w życiu społecznym. Był to widoczny efekt włączenia się kraju w światowy system cywilizacyjny.

W świecie procesy globalizacji zaczęły się wcześniej, ale dopiero w latach dziewięćdziesiątych pojawiła się lawina publikacji, w których analizowano to zjawisko. Hasło „globalizacja” pojawiło się też w obecnie wydawanej Encyklopedii Socjologii⁸, skąd na potrzeby niniejszej pracy zaczerpnijmy jedną z trzech proponowanych tam definicji: jest to zespół procesów, które tworzą jeden wspólny świat.⁹ Mają one charakter polityczny, ekonomiczny i kulturowy. Należą do nich między innymi: ograniczanie zdolności decyzyjnych rządów narodowych, rozwój wielkich korporacji gospodarczych ponad granicami państw i kontynentów, międzynarodowy obieg kapitału, trans-

fer techniki i technologii, przepływ siły roboczej w skali światowej, dyfuzja wzorów kulturowych i wzorów szeroko rozumianej konsumpcji, upowszechnienie kultury masowej, swobodny obieg informacji, masowy ruch turystyczny.¹⁰ Z różnych względów w sferze kultury procesy globalizacyjne przebiegają najwolniej. Spowalniają je: odradzające się idee regionalizmu i rozwijające się procesy przywracania tradycji, ale także czynniki zastane: ogromne zróżnicowanie cywilizacyjne (w tym zwłaszcza skala ubóstwa) i podziały wyznaniowe. Wyrażana też jest opinia, że owszem, następuje intensyfikacja relacji interkulturowych, ale nie powstaje globalna kultura, bo przesłanką jej rozwoju jest zawsze stawianie egzystencjalnych pytań o sens. Każda wartościowa kultura jest jednocześnie uniwersalna i partykularna, a standaryzacja oznaczałaby jej śmierć.¹¹ Odrębnego rozważenia wymagałaby kwestia podatności na utratę własnej kultury krajów, które wyzwołyły się spod rządów totalitarnych, dla których obywatele postrzegane wcześniej powierzchowne atrybuty wolności i nowoczesności, takie jak masowa produkcja hollywoodzka, niektóre elementy stroju (dżinsy i adidas) coca-cola i McDonald przez swoją inność w stosunku do produktów rynku krajowego dawały nędzną namiastkę kontaktów ze światem zza żelaznej kurtyny.

Niektóre zjawiska globalizacji kultury określa się pojęciem makdonaldyzacji. Wprowadził je, zresztą w szerszym znaczeniu, Georg Ritzer¹²: makdonaldyzacja to proces stopniowego upowszechniania się zasad działania restauracji szybkich dań we wszystkich dziedzinach życia społecznego w Stanach Zjednoczonych oraz na całym świecie. Są cztery wyznaczniki makdonaldyzacji:

- efektywność (i to zarówno dla klienta jak i pracownika, na przykład dużo nielicznego asortymentu, taśma produkcyjna potaniająca produkt),
- kalkulacyjność (dobre jest to, co otrzymujemy szybko i w dużej ilości; szybciej dojadę i otrzymam, niż sam zrobię w domu),
- przewidywalność (towary i usługi wszędzie takie same),
- możliwość manipulacji (dotykającej klientów jak i pracowników, np. pozorność otrzymywania obfitych dań).

„Kolejki, ograniczone menu, mały wybór, niewygodne krzesła służą temu, aby klienci zachowywali się zgodnie z życzeniem kierownictwa McDonald’sa, mianowicie jedli szybko i opuszczali lokal”.¹³ Dodajmy, że nie muszą zastanawiać się długo, co mają wybrać, a po zjedzeniu jeszcze po sobie posprzątaj. Do ponownego przyścia zachęci ich zmasowana reklama.

Efektywność sprowadza się między innymi do traktowania kultury jako obiektu rynkowego. „Wprowadza to nowe kryteria wartościowania. Nikt nie pyta, czy książka jest dobra czy zła. Ważne, czy stała się bestsellerem. Nikt nie pyta, czy dany film jest wybitny. Ważne, ilu obejrzało go widzów, jaką „zrobił kasę”. Ciągłe stosujemy te kryteria, nie zawsze świadomi, jak głębokie są tego konsekwencje dla sensu i miejsca kultury. [...] Żeby powiedzieć to w wielkim uproszczeniu: w doświadczeniu amerykańskim - dzieło kultu-

ry jest produktem pracy ludzkiej, której wartość ocenia odbiorca przez akt kupna lub jego odmowę, Europa natomiast traktowała dzieło kultury jako owoc natchnienia, rzecz zawierającą element sacrum, a więc wartość rynkowa odgrywała tu rolę drugorzędną”.¹⁴

Przewidywalność niektórych produktów kulturowych zapewniana bywa długotrwałą akcją promocyjną i reklamową. I dobrze sprzedawać je, jak na przykład gwiazdy pop-muzyki, na stojąco, najlepiej na stadionach lub hipodromach, od razu dziesiątkom tysięcy konsumentów, oferując jednocześnie kompaktki, kasety, różne gadżety.

Na kulturze można bardzo zarobić i doskonale o tym wiedzą na przykład różne korporacje amerykańskie zabiegające o opanowanie światowych rynków. I nie należy tutaj dopatrywać się żadnych zjawisk nacjonalistycznych. To przecież dla jak największych zysków hipermarkety (i tu mamy też praktycznie ich sieć międzynarodową) zapraszają na zakupy całe rodziny, gwarantują opiekę nad dziećmi, urządzają koncerty i okolicznościowe imprezy (np. Święty Mikołaj w hipermarkecie), zapraszają do lokali gastronomicznych, a od czasu do czasu manifestacyjnie organizują jakąś akcję charytatywną, dopuszczając się również swoistej manipulacji zainteresowania się lokalnym klientem, czy też lokalną społecznością (nie mówiąc już o poniżającym traktowaniu własnych pracowników, na tle dobrze wyreżyserowanego dostatku firmy).

Muzeum Miejskie w Rudzie Śląskiej organizując wystawę artysty mieszkającego w Szwecji zwróciło się do szwedzkiego koncernu IKEA z prośbą o „zauważenie” tego przedsięwzięcia (między innymi proponując zamieszczenie reklam na zaproszeniach, folderach, na wystawie). Po kilku kontaktach nawet nie otrzymało negatywnej odpowiedzi co do tego projektu. Przygotowując inną wystawę próbowało pozyskać do współpracy niemieckiego właściciela dużej firmy produkującej słodycze, której jeden z zakładów zlokalizowany jest na terenie Rudy Śląskiej. W tym przypadku efekt zabiegów był nieco lepszy: Muzeum dostało w prezencie kilka pudeł pierników z przeznaczaniem na wernisaż wystawy.

Globalizacja kultury to również homogenizacja krajobrazu: takie same na całym świecie porty lotnicze, hipermarkety, bary szybkiej obsługi. Coraz częściej mamy też „specyficzny krajobraz miejski przypominający wesołe miasteczko lub jedno wielkie centrum handlowe. Nieprzeliczony ciąg sklepów wypiera tradycyjne place, teatry, ratusze, szkoły, kościoły. Nawet, jeśli jest to obraz nieco przerysowany, zmusza do zastanowienia”.¹⁵

Globalizacja niesie ze sobą nie tylko urynkowanie kultury, ale stwarza także zagrożenia dla narodowych systemów kultury, bo następuje przekazywanie lub wręcz narzucanie obcych systemów kulturowych, wartości, norm, symboli i instytucji.¹⁶ „Kultura jest najwyższym dobrem każdego społeczeństwa, każdego narodu. [...] Ludzie nie mogą żyć poza kulturą, jest ona formą ich istnienia. Pozycja narodu w świecie, jego akceptacja, szacunek do niego, mierzy się wartością jego kultury, siłą jej promieniowania

i dlatego dbałość o nią i jej duchowe i materialne bogactwo, jej nowoczesność i otwartość jest formą, w jakiej wyraża się współczesny patriotyzm”.¹⁷

Najgorszym rozwiązaniem byłoby odgrócenie się od świata w nadziei, że nieuchronne procesy dziejowe ominą naszą społeczność. Wprost przeciwnie, konieczne jest rozpoznawanie tych procesów, angażowanie się w sprawy świata i przyjmowanie jakiegoś wycinka odpowiedzialności za niego. Zagrożenia najczęściej biorą się z własnych wyborów, zaniechań lub nieudolności. „Jeżeli tego rzeczywiście pragniemy, jeżeli wszyscy gotowi jesteśmy wyrazić wolę zachowania wspólnoty i jej tożsamości [...], to otwarte otoczenie międzynarodowe i rozwinięta kultura demokratyczna naszych sąsiadów, przyjaciół i sojuszników stanowią najlepszą glebę, na której rozkwitnie nasza wyjątkowość. Dzisiaj jakkolwiek tożsamość może naprawdę istnieć i kwitnąć, jeśli oddycha wolnością, jeśli się samookreśla w odniesieniu do trwałych i żywych stosunków sąsiedzkich z innymi tożsamościami i jeśli godnie przeciwstawia się zarówno niekorzystnym wiatrom targającym współczesnym światem, jak i - co bodaj istotniejsze - niecnym pokusom płynącym z niej samej”.¹⁸

Lokalność, mała ojczyzna, region

Zjawisku globalizmu towarzyszy ponowne odkrywanie i dowartościowywanie małych ojczyzn, renesans lokalizmu i regionalizmu.¹⁹ Reakcja na globalizm ma formy znacznie bogatsze: odradzanie się partykularyzmów, fundamentalizmów, rewolucja mniejszości etnicznych i wyznaniowych, rewitalizacja ruchów separatystycznych, zainteresowanie folklorem, przywracanie tradycji i inne²⁰, ale zajmijmy się tylko lokalnością, używając zamiennie słów mała ojczyzna, region. W sensie przestrzenno-społecznym nie są to pojęcia jednoznaczne.²¹ Na potrzeby niniejszej pracy będzie to i przestrzeń rozpoznawalna zmysłami, znana z codziennego obcowania, zamieszkała przez znające się wzajemnie w dużym stopniu osoby tworzące społeczność o określonej kulturze (wieś, gmina, miasto) oraz przestrzeń wyobrażeniowa, która co prawda nie ma wspomnianych wcześniej cech szczegółowych, ale w sensie geograficznym jest sumą przestrzeni rozpoznawalnych, zamieszkała przez społeczność o kulturze podobnej do kultury społeczności elementarnych (czyli region).

Ta przestrzeń oswojona, inaczej poblize „to przestrzeń, wewnątrz której można się czuć u siebie, w domu; przestrzeń, w której człowiek gubi się rzadko lub zgoła nigdy; gdzie nie dochodzi do sytuacji, w których brak mu słów lub nie wie jak się zachować”.²² Źródła tego „oswojenia” przypisywanego małej ojczyźnie, którą najczęściej jest ziemia rodzinna, pięknie opisał Yi-Fu Tuan: „Ziemia rodzinna ma swoje punkty charakterystyczne, którymi mogą być elementy bardzo widoczne i powszechnie zrozumiałe, takie jak pomniki i świątynie, jak pole bitwy czy cmentarz. Te widoczne znaki zwiększają

w ludziach poczucie tożsamości, budzą świadomość i lojalność wobec miejsca. Ale silne przywiązanie do ziemi rodzinnej może zrodzić się niezależnie od wszelkich uznanych pojęć świętości: może powstać bez udziału pamięci bohaterskich bitew, wygranych czy przegranych, i bez uczucia lęku, czywyższości wobec innych ludzi. Przywiązanie głębokie, choć nieświadome może pojawić się łatwo wraz z poczuciem bezpieczeństwa i zaspokajania biologicznych potrzeb, z pamięcią zapachów i dźwięków, społecznych działań i społeczności domowych, który gromadzą się z czasem”.²³

„Kultura lokalna tworząc się w międzysobowych kontaktach, łączy ludzi mieszkających w bliskości przestrzennej. Jest treścią tej przestrzeni i ruchliwych z natury ludzi zakorzenia w środowisku. Tym samym jest podstawą trwałości i tożsamości tego środowiska [...], co jest niebywale cenne, bowiem pozwala ona im przeżyć wartości społeczne głębiej i w sposób bardziej bezpośredni aniżeli tak zwana ojczyzna ideologiczna, często oderwana od ich codziennego życia. Dla określonej grupy ludzi i dla zamieszkanego przez nich terytorium kultura lokalna tworzy wartości lub przynajmniej wyakcentowuje znaczenie określonych wartości, wyznacza standardy tego co piękne, szlachetne, mądre, godziwe, godne pożądania i pochwalenia. [...] Jednostki uczestnicząc w kulturze lokalnej i tworząc ją, mają poczucie swojskości i odrębności w stosunku do kultury ogólnej i kultury innych regionów. Są świadomi oryginalności i odmienności używanego słownictwa i wymowy, melodii, poezji, opowiadań i baśni, ujmowania rzeczywistości i myślenia, wzorów międzysobowych kontaktów, zwyczajów, obrzędów, wierzeń, mitów, bohaterów i świętych, budownictwa, narzędzi i systemów pracy, strojów, przedmiotów zdobniczych i codziennego użytku, przedmiotów kultu religijnego”.²⁴

Utożsamianie się z małą ojczyzną, zakorzenie w niej daje poczucie bezpieczeństwa, pewności, świadomości uczestniczenia w życiu społecznym, poczucie bycia ogniwem w jej drzewie genealogicznym.

Można powiedzieć, że wartości kultury regionalnej tworzą człowieka, doskonalą go, pozwalają mu rozwijać jego człowieczeństwo. Oznacza to, że wartości te (intelektualne, moralno-społeczne, religijne, estetyczne) stwarzają przestrzeń rozwoju osoby, przy czym ich różnorodność czyni ten rozwój wielopłaszczyznowy.²⁵ Człowiek jest w stanie „wypracować” wzorce zachowania i odniesienia, bo kultura regionalna poprzez wartości, których jest nośnikiem pozwala poznawać całokształt właściwego zachowania i rację takiego a nie innego postępowania (czyli pełni funkcję poznawczo-motywuującą) i dostarcza konkretnych przykładów właściwego bycia we wspólnocie i w świecie (czyli pełni w wychowaniu funkcję modelowo-wzorcową). Oprócz wychowania wartości własnego dziedzictwa kulturowego umożliwiają człowiekowi odkrywanie własnej tożsamości. Mówimy, że następuje jego zakorzenie w kulturze.²⁶ Jest to bardzo ważne, bo jak przytoczyć za Bursztą uwagę Manninga Nasha, to podstawowym problemem, a wręcz

koszmarem dzisiejszego człowieka jest życie wykorzenione, samotne i wyobcowane.²⁷ Zakorzenie to dokonuje się w sposób najbardziej naturalny w oparciu o własne, najbliższe środowisko kulturowe. Poczucie to daje komfort świadomości, że jest się podmiotem, a nie przedmiotem w toczących się procesach polityczno-społeczno-gospodarczych. „Badania socjologiczne jednoznacznie wskazują zagubienie, szczególnie ludzi młodych, we współczesnym świecie w momencie, gdy pozbawieni są oni możliwości identyfikowania się z określonym, bliskim im środowiskiem kulturowym [...]. Daje ono bowiem człowiekowi poczucie «bycia sobą i bycia u siebie». To zaś ma daleko idące konsekwencje w postaci aktywności człowieka [...] - daje człowiekowi możliwość zrozumienia swoich obowiązków i zadań, a konsekwentnie dalej faktyczne włączenie się w nurt życia własnego środowiska”.²⁸ Obowiązków rozumianych bardzo szeroko: od zachowania, rozwinięcia i przekazania dziedzictwa kulturowego przyszłym pokoleniom, po uczestniczenie w takim rozwoju swojej małej ojczyzny, by żyło się jemu w niej coraz lepiej.

Nie podejmując pogłębionej dyskusji o relacjach pomiędzy globalizmem i lokalnością oddajmy na zakończenie głos René Dubos. Jaka jest przyszłość idei małych ojczyzn w zderzeniu z postępującą globalizacją? Wiele przedsięwzięć podejmowanych jest na skalę globu, „ale istoty ludzkie szukają w swoim otoczeniu cech niepowtarzalnych. Kosmiczne, ziemskie i historyczne cechy szczególne każdego miejsca uzasadniają trwałość regionalizmu. Środowiskowa różnorodność ma swoje źródło w naturze człowieka i w przyrodzie i dlatego utrzyma się mimo politycznego ekumenizmu Jednego Świata. Siły natury i kultury okażą się silniejsze niż techniczne i polityczne imperatywy i będą nadal kształtować genius loci, którym tłumaczy się trwałość miejsca”.²⁹

„Cechy regionalne nie znikną, ponieważ topografia, geologia i klimat dają każdemu krajowi «jego własne kwiaty, które nigdzie indziej tak nie rozkwitają», a nade wszystko dają mu własne niebo określające charakter ludzi i krajobrazu”.³⁰

Szkolna edukacja regionalna

Zapoczątkowane w Polsce w 1989 roku przemiany ustrojowe stworzyły warunki do zasadniczych zmian w zakresie struktury szkolnictwa i programów nauczania. Przeprowadzona dzięki nim reforma systemu polskiej edukacji pozwoliła na nowo określić cele nauczania i wychowania oraz treści programowe i kompetencje, w jakie szkoła powinna wyposażać uczniów. Podobnie jak i w innych sferach życia publicznego, państwo zrezygnowało z monopolu decydowania o wszystkim, co dzieje się w szkolnictwie. Jeżeli wcześniej, przed reformą edukacji były nawet dopuszczane autorskie programy nauczania, to obecnie ich opracowywanie jest jednym z warunków

awansu zawodowego nauczycieli.

Do bardzo ciekawych innowacji należy stworzenie przez Ministerstwo Edukacji Narodowej formalno-prawnych warunków wprowadzenia do szkół podstawowych i do gimnazjów edukacji regionalnej.³¹ Przygotowywane jest rozporządzenie dotyczące szkół średnich. O ile wcześniej treści regionalne do nauczania wprowadzali jedynie nauczyciele-entuzjaści, to obecnie stało się to obowiązkiem władz szkoły i nauczycieli.

Treści regionalne znalazły się w podstawie programowej wychowania przedszkolnego oraz w podstawie programowej kształcenia w klasach I-III, gdzie zostały włączone w zestaw zintegrowanych treści nauczania. Wyodrębnione natomiast zostały w podstawie programowej dla klas IV-VI szkoły podstawowej jako moduł (o nazwie „Edukacja regionalna – dziedzictwo kulturowe w regionie”) w ścieżce edukacyjnej „Wychowanie do życia w społeczeństwie” i w podstawie programowej dla gimnazjum jako odrębna ścieżka międzyprzedmiotowa „Ścieżka edukacyjna: Edukacja regionalna - dziedzictwo kulturowe w regionie”.

Powrót edukacji regionalnej do szkół w tej dojrzałej formie nie nastąpił niespodziewanie. Poprzedziła go dziesięcioletnia dyskusja prowadzona w gronie pedagogów, nauczycieli-metodyków, naukowców, działaczy kultury. Odwoływano się w niej do doświadczeń II Rzeczypospolitej, w której to na początku lat trzydziestych również obligatoryjnie wprowadzono do szkół edukację regionalną. Zdawano sobie sprawę z jej dydaktycznych i wychowawczych walorów. Miała wtedy też przeciwników, którzy twierdzili, że „nigdy nie jest wiadomo, czy historia regionalna rozbudza patriotyzm narodowy, czy też partykularny, lokalny, zaściankowy”.³² Obawiano się, że nadmierne nasycenie tematyki lekcyjnej treściami regionalnymi może rozbudzić separatyzm mniejszości narodowych. Takiego rodzaju myślenie było także bliskie niektórym osobom, i to przygotowującym reformę systemu oświaty, jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych. Stanisław Sławiński w 1994 roku w numerze specjalnym „Reformy Szkolnej” napisał: „[...] pozostawienie decyzji o kwalifikowaniu wszystkich programów i podręczników do użytku szkolnego w wyłącznej kompetencji władzy centralnej powinno skutecznie zabezpieczyć przed taką regionalizacją treści kształcenia, która mogłaby wzmacniać tendencje separatystyczne pojawiające się od czasu do czasu w niektórych regionach Polski”. W dużym stopniu z tych też zapewne względów często znaleźć można zalecenia metodyków nauczania historii, by edukacja regionalna była wykorzystywana „głównie jako ilustracja wydarzeń ogólnych, typowych”.³³ Taki pogląd bywał również wyrażany w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku w okresie pełnego kontrolowania przez państwo całego życia społecznego. „W historycznych badaniach regionalnych niemal jak w zwierciadle odbijają się zarówno obrazy państwa lub dzielnic ze swoim lokalnym zabarwieniem, jak również procesy i zjawiska typowe tylko dla danego terenu. Jednym więc z zasadniczych zadań historyka-regionalisty jest umieć uzasadnić tę lokalną specyfikę, a

dzieje regionu powiązać z procesem historii narodowej. Tylko wówczas regionalistyka historyczna ma swój sens, jeśli w badaniach tych nie traci się właściwego widzenia regionu w szerszym procesie historycznym”.³⁴ Zasada ta oczywista w każdym dociekaniu naukowym miała do lat dziewięćdziesiątych XX wieku w przypadku treści dotyczących małych ojczyzn charakter imperatywu, bo „tylko historia narodowa zilustrowana i wypełniona treściami z najbliższego regionu oddziaływać może sugestywnie”.³⁵ Przy tego rodzaju założeniach edukacja regionalna traktowana była instrumentalnie, nie była wartością samą w sobie.

W dyskusjach i w publikacjach ta przesadna ideologia nie zdominowała tematu. Od początku lat osiemdziesiątych pojawiło się wiele wypowiedzi nawiązujących do działalności muzeów, a podnoszących zalety edukacji regionalnej bez zarysowanego wcześniej kontekstu politycznego. Praktycznie nie pojawiło się przy tym pojęcie „edukacja regionalna”.

Dostrzegano w muzeach najbardziej wszechstronne, najpełniejsze źródło wiedzy o regionie. Muzea gromadząc i opracowując wszystko, co związane jest z jego przeszłością, teraźniejszością i z ludźmi, którzy na tym terenie żyli, tworzyli i działali dobrze służą poznaniu jego tradycji i współczesności. Mają łatwość w docieraniu do serc i umysłów dzieci i młodzieży, bo czynią to w sposób najbardziej bezpośredni na podstawie muzealiów i różnych obiektów znanych ze środowiska i najbliższej okolicy. W tej sytuacji bliższe poznanie regionu, jego przeszłości i teraźniejszości, języka i kultury staje się jednym z ważniejszych zadań wychowawczych. I tak też w sposób niewerbalny, a więc najbardziej skuteczny mogą być rozwijane postawy patriotyczne młodzieży.³⁶ Dokumentowanie przez lokalne muzeum historii dziedzictwa kulturowego najbliższej okolicy działa terapeutycznie na dzieci i młodzież przekonanych (zakompleksionych!) że ich miejscowość nie jest atrakcyjna, że w niej nic ważnego się nie dzieje. Właśnie kontakt z muzeum może „przyczynić się do uświadomienia uczniom podstawowej prawdy, że wszędzie, gdzie żyli i działali ludzie, tam tworzyła się historia i że w związku z tym każdy region i każda miejscowość wniosły do tej historii swój konkretny wkład”.³⁷

Prześledźmy teraz różne propozycje definicji edukacji regionalnej. Do najwcześniejszych propozycji należy definicja Kazimierza Kossak-Głowczewskiego: „Przez nauczanie regionalne rozumieć będziemy specyficzny dobór wartości i treści regionalnych o charakterze ogólnoludzkim, dokonany przez samych zainteresowanych, celem przekazania ich następnemu pokoleniu jako wartości kulturowej”.³⁸ Edukacja ta powinna gwarantować otwartość wynikającą przede wszystkim z przyjęcia wartości osoby jako wartości samej w sobie, a także wartości osoby jako członka rodziny ludzkiej. Czytelne stają się wartości uniwersalistyczne, bo to one bowiem stają się łącznikiem, stanowiąc o możliwości przejścia między tym co prywatne, intymne, lokalne, a tym co ogólnoregionalne czyli narodowe i ogólnoludzkie.

Wtedy też „najbliższe otoczenie człowieka jest światem ogólnoludzkim, region to świat ogólnoludzki - globalizm natomiast nie jest stanem docelowym, finalnym, lecz ciągłą interpretacją tej relacji, globalizm jest więc procesem, działaniem społecznym. Nie można bowiem zostać Europejczykiem porzucając region, ojczyznę najbliższą. Europa to ojczyzna ludzi i regionów”.³⁹

Znaczenie edukacji regionalnej postrzega się przede wszystkim w jej walorach wychowawczych i formacyjnych. Marek Szczepański uważa, że głównym „celem edukacji regionalnej jest przywracanie i kreowanie różnych form tożsamości kulturowej, oparte na tak zwanej dobrej tradycji kulturowej. Tożsamość kulturową pojmujemy jako zbiór wartości duchowych i materialnych, charakterystycznych dla zbiorowości regionalnej oraz konstytuujących ją heterogenicznych społeczności lokalnych”.⁴⁰ W edukacji regionalnej zwraca się uwagę na wykształcanie postawy obywatelskiej odpowiedzialności za przyszłość swojej małej ojczyzny, na potrzebę angażowania się w rozwiązywanie jej współczesnych problemów. Łucja Staniczek postrzega edukację regionalną jako zintegrowany proces kształtujący i stabilizujący postawy wobec dziedzictwa przeszłości i problemów współczesnych własnego regionu, mający na celu:

- pomoc w świadomym określeniu własnej tożsamości,
- wskazanie drogi odnalezienia swojego miejsca i teraz i w przyszłości,
- przyczynienie się do zachowania ciągłości kultury i włączenia jej do kultury europejskiej.⁴¹

Stefan Bednarek uważa, że dzięki edukacji regionalnej następuje wyposażenie młodego pokolenia w wiedzę o małej ojczyźnie, kształtowanie emocji z nią związanych i budowanie służących jej rozwojowi postaw.⁴² W oficjalnym dokumencie Ministerstwa Edukacji Narodowej edukację regionalną uważa się za proces dydaktyczno-wychowawczy, którego celem jest ukształtowanie w uczniach poczucia własnej tożsamości regionalnej jako postawy zaangażowania się w funkcjonowanie własnego środowiska i autentycznego otwarcia się na inne społeczności i kultury.⁴³ Wojciech Książek modyfikuje nieco tę definicję, wyznaczając edukacji regionalnej dodatkowe zadanie uświadczenia dziecku i młodemu pokoleniu, że związek człowieka z dziedzictwem własnego regionu jest wartością, decydującą o poczuciu własnej tożsamości.⁴⁴ W „Założeniach programowych” MEN wskazano na zasady nauczania własnego dziedzictwa kulturowego, z których niektóre warto zasygnalizować:

1. Przy wyraźnym wskazywaniu i akcentowaniu miejscowych przykładów (branych z małej ojczyzny) w całym procesie dydaktyczno-wychowawczym, uzyskuje się w zwykły sposób wrastanie człowieka w kulturę poprzez najbliższe otoczenie i najwcześniejsze doświadczenie życiowe.

2. Identyfikacja z małą ojczyzną sprzyja ugruntowaniu poczucia tożsamości narodowej. Ojczyzna ideologiczna jest „wspólną wyobraźniową”, która nie istnieje wyłącznie w doświadczeniu empirycznym, w bezpośrednich

kontaktach. Łatwiej ją sobie wyobrazić, jeżeli najpierw rozpoznajemy małą ojczyznę, jeżeli z nią się identyfikujemy.

3. Duma z odrębności kultury własnego regionu, z tkwiących w nim wartości kształtuje postawę patriotyczno-ogólnonarodową, wynikającą ze świadomości wzbogacania kultury ogólnonarodowej.

4. Poznanie różnych źródeł kultury regionalnej, jej wewnętrznego zróżnicowania, poznanie uwarunkowań historycznych ukształtowania wspólnoty lokalnej, znajomość jej wewnętrznego zróżnicowania sprzyja kształtowaniu postaw otwartych i tolerancyjnych.

5. Utożsamianie się z małą ojczyzną kształtuje postawę odpowiedzialności za nią i sprzyja podejmowaniu zadań służących jej rozwojowi.⁴⁵

W obszernych założeniach programowych wskazano przykładowe dyspozycje tematów, jakie mogą być realizowane przez nauczycieli. Ich zakres jest bardzo duży, szczególnie rozbudowane są treści dotyczące duchowego dziedzictwa kulturowego. W materiale trzykrotnie wskazano na rolę muzeów w szkolnej edukacji regionalnej, jako na:

- miejsce, w którym nauczyciele mogą uzyskać informację na temat dziedzictwa kulturowego,
- instytucję kultury, z którą nauczyciele mogą podjąć współpracę,
- możliwe formy uczestnictwa dzieci i młodzieży w życiu kulturowym regionu poprzez poznawanie w muzeach „zabytków kultury narodowej, dobytku historyczno-kulturalnego, kultury materialnej, [...] tradycji.”⁴⁶

Muzeum dla edukacji regionalnej

Szkolna edukacja regionalna prowadzona jest w ramach zadań edukacyjnych szkoły. Muzea realizując swoje ustawowe zadania edukacyjne są potencjalnie przygotowane do współpracy również w zakresie tej edukacji. W wielu przypadkach dysponują przydatnymi materiałami (muzealiami, opracowaniami, publikacjami), prowadzą odpowiednie badania naukowe, a także różnego rodzaju działalność, w której mogą uwzględnić specyfikę małej ojczyzny. Prześledźmy, jakie są możliwości muzeów w tym zakresie. Podane przykłady wybrano przede wszystkim z działalności Muzeum w Rudzie Śląskiej i muzeów aglomeracji katowickiej.

Wydawnictwa muzealne

Nauczyciele nie mają do dyspozycji podręcznika zawierającego uporządkowaną dla potrzeb nauczania wiedzę o historii i kulturze Górnego Śląska, ani o jego kulturowych ziemiach. Tylko w niewielu przypadkach o miejscowości, w której uczą, opracowano w ostatnich latach podręczniki przeznaczone do edukacji regionalnej. Muszą więc, budując swój program, sięgać

do istniejącej literatury przedmiotu. W części mogą uzyskać pomoc korzystając z wydawnictw muzealnych.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat muzea w katowickiej części Górnego Śląska, mimo ograniczonych środków na publikacje, w sposób znaczący rozwinęły swoją działalność wydawniczą. Obok wydawanych z dużymi tradycjami roczników muzealnych (np. wydawane przez muzea miejskie w Gliwicach i Katowicach) od 2-3 lat także inne muzea miejskie zaczęły wydawać roczniki, np. w Rudzie Śląskiej, Zabrze, Chorzowie, Świętochłowicach. Materiały w nich zawarte w części dotyczą zbiorów muzeów lub do nich nawiązują, ale bywają też edycje w całości poświęcone historii i kulturze danej miejscowości. Na ogół każdy rocznik zawiera naukowo opracowane materiały o różnej tematyce związanej z obszarem działania muzeum, a także materiały o charakterze informacyjnym, np. dotyczące najważniejszych wydarzeń w miejscowości w minionym roku, rocznice historyczne przypadające w danym.

Obok roczników muzea w zależności od swojej pomysłowości i możliwości finansowych wydają inne publikacje użyteczne dla nauczycieli regionalistów. Największe osiągnięcie na tym polu ma Muzeum Śląskie w Katowicach, które zgodnie ze swoim statutem prezentuje zagadnienia najczęściej związane z całym Górnym Śląskiem. Uruchomiło ono kilka serii wydawniczych:

Ziemia Śląska: wydawnictwo ma charakter rocznika, ukazuje się jednak co trzy, cztery lata; o objętości około 450-500 stron.

Śląskie Prace Etnograficzne: wydawnictwo zawierające opracowania śląskich etnografów, a także etnografów spoza regionu, zainteresowanych Śląskiem.

Śląskie Prace Prahistoryczne: poświęcone przede wszystkim archeologii, ale także średniowiecznej historii i kulturze Górnego Śląska.

Leksykon Śląski: w serii tej ukazały się między innymi pozycje o herbach i pieczęciach miast górnośląskich, o ludziach zasłużonych dla Śląska, o organizacjach politycznych w latach 1918-1939, a także ważny „Górnośląski leksykon biograficzny”.

Wszechnica Muzeum Górnośląskiego: seria uruchomiona w połowie lat 80. - to ponad sześćdziesiąt autonomicznych pozycji w formie zwięzłego, syntetycznego wykładu o charakterze popularyzatorskim, o objętości od kilkunastu do ponad sześćdziesięciu stron. Bardzo rozległa jest ich problematyka, bo dotycząca historii, archeologii, literatury, kultury, etnografii, sztuk plastycznych, gospodarki, polityki (podano tutaj ze świadomością niespójności tej klasyfikacji). Niewielka część publikacji dotyczy specyficznych dla Górnego Śląska problemów pogranicza i jego wielokulturowego dziedzictwa. Obok oczywistych tematów o powstaniach śląskich, plebiscycie, oraz sporach o polskość i niemieckość Śląska ukazały się następujące ciekawe tomi: Piotr Świerc, *Juliusz Roger (1819-1865)* - o niemieckim zbieraczu śląskich pieśni ludowych; Piotr Świerc, *Ks. Bernard Bogedain (1810-1860)* -

o niemieckim biskupie wrocławskim, mającym duże zasługi w zachowaniu na Śląsku języka polskiego.

Zdecydowana większość wydawnictw z tych serii ma nikły związek ze zbiorami Muzeum Śląskiego, ale Muzeum realizując szeroko rozumiany cel upowszechniania podstawowych wartości historii i kultury polskiej dostarcza nauczycielom materiałów bardzo potrzebnych w edukacji historycznej i kulturowej.

Obok serii wydawniczych Muzeum Śląskie wydaje także monografie i opracowania przydatne w edukacji regionalnej. Do najciekawszych z nich należą:

- Lech Szaraniec: *Zabytkowe ośrodki miejskie Górnego Śląska i pogranicza*. Katowice 1988, ss. 296. Wydanie drugie tej książki ma tytuł: *Zabytkowe ośrodki miejskie. Górny Śląsk, Małopolska południowo-zachodnia, północno-zachodnia, Śląsk Opawski, Dolny Śląsk*. Katowice 1992, ss. 400 (warto zwrócić uwagę na koncepcję książki, jej tematyka nie zawęża się do samego regionu).

- Jerzy Piaskowski: *Walenty Roździński i jego poemat hutniczy „Officina ferraria”*. Katowice 1991, ss. 166 (o obszernym pochodzącym z 1612 roku dziele).

- Małgorzata Kaganiec: *Heraldyka Piastów śląskich 1146-1707*. Katowice 1999, ss. 200.

- Małgorzata Kaganiec: *Święta Jadwiga władczyni Śląska*. Katowice 1994, ss. 20 (o św. Jadwidze, księżnej śląskiej, której działalność w dużym stopniu zdecydowała o losach Śląska w XIII wieku i w okresie późniejszym).

- Maria Lipok-Bierwiazczonek: *Przy śląskich drogach. Kapliczki i krzyże przydrożne na Górnym Śląsku*. Katowice 1998, ss. 220.

- Witold Żdanowicz (red.): *Śląsk pamięci Monte Cassino*. Katowice 1999, ss. 1032 (m.in. o udziale Górnoślązaków w bitwie o Monte Cassino).

Jest też kilka pozycji o literaturze śląskiej, o tradycjach chóralnych, o śląskiej prasie. Do ważnych należą również tomy pokonferencyjne Stowarzyszenia Historyków Sztuki, z których jeden ma wprost „sztandarowy” tytuł dla idei edukacji regionalnej: *Sztuka Górnego Śląska na przecięciu dróg europejskich i regionalnych* (Ewa Chojecka [red.], Katowice 1999, ss. 420). Muzeum wydało też dwa bardzo potrzebne reprinty: Tadeusz Dobrowolski: *Sztuka województwa śląskiego*. Katowice 1994, ss. 151 (reprint książki z 1933 roku) i Mieczysław Tobiasz: *Wojciech Korfanty*. Katowice 1990, ss. 240 (reprint książki z 1947 roku). Podstawową pomocą dla nauczycieli są także informatory o muzeach w województwie: wcześniej istniejących w województwie katowickim (wydany w 1999 roku) i potem informator o muzeach w województwie śląskim (2000 rok). Warto jeszcze wspomnieć o dwóch pozycjach, które mogą być wykorzystane w edukacji przede wszystkim w szkołach katowickich: Lech Szaraniec, *Katowice w dawnej i współczesnej fotografii*. Katowice 1999 i Waldemar Odorowski, *Architektura Katowic w latach międzywojennych 1922-1939*. Katowice 1994, ss. 344. Powyższe

zestawienie powstało przez dokonanie wyboru z licznych wydawnictw Muzeum Śląskiego.

Można teraz bardziej metodycznie zastanowić się nad rodzajami opracowań przydatnych w edukacji regionalnej. Jak dotąd dla żadnej miejscowości nie ma zestawu materiałów, satysfakcjonującego nauczyciela. Wymieńmy najważniejsze kategorie tych opracowań ze wskazaniem przykładów realizacji przez muzea aglomeracji katowickiej. Uwaga: podana miejscowość wydania odpowiada muzeum miejskiemu, które wydało tę publikację.

Monografie miejscowości, gminy (synteza wiedzy o historii i kulturze)

Przykładami mogą być obszerne monografie:

- Jan Drabina (red.): *Historia Gliwic*, Gliwice 1995, ss. 674. Jan Drabina: *Historia Chorzowa od średniowiecza do 1868 r.*, Chorzów 1998, ss. 212.
- Jan Drabina: *Historia Chorzowa od 1868 do 1945 roku*. Chorzów 1999, ss. 230.
- Joanna Starnawska: *Dzieje Katowic (1299-1945)*. Katowice 1990, ss. 112.
- Przykładem pozycji specjalnie przygotowanej dla potrzeb szkolnych może być popularna historia miasta opracowana przez Bernarda Szczecha: *Nasze korzenie*. Zabrze 1997, ss. 10.

Przewodniki po miejscowości, ścieżki dydaktyczne

Przykład:

- Krystyna Dyba: *Historia na ulicach Katowic*. Katowice 1998, ss. 38.

Monografie dzielnic, wsi

Przykładem mogą być monografie dzielnic Katowic:

- Tadeusz Czekań, Antoni Steuer: *Dzieje Bogucic, Zawodzia, Koszutki*. Katowice 1990, ss. 112.
- Urszula Rzewiczok: *Dzieje Dębu 1299-1999*. Katowice 1999, ss. 95. Różne opracowania na temat jednej z dzielnic Zabrze:
- Praca zbiorowa: *Biskupice wczoraj i dziś*. Zabrze 1993, ss. 32. Bernard Szczech: *Biskupice -zarys dziejów*. Zabrze 1997, ss. 15. Bernard Szczech: *Ilustrowana kronika Biskupic*. Zabrze 1993, ss. 40.

Ważne zespoły i obiekty, na przykład siedziby władz, szkoły, kościoły, cmentarze, mała architektura sakralna

Przykłady:

- Tomasz Fałęcki: *Cmentarze Katowic*. Katowice 1977, ss. 334.
- Natalia Murzyn: *Cisza, co z nieba sływa. Cmentarz Żydowski w Katowicach*. Katowice 1993, ss. 42.
- Jacek Siebel: *Kościół Świętego Michała Archanioła w Katowicach*. Katowice 1998, ss. 32.

-
- Bernard Szczech: *Kościół św. Wawrzyńca w Mikulczycach*. Zabrze 1995, ss. 32.

Wybitne rody, wybitne postacie związane z miejscowością

Przykłady:

- Rafał Kowalski: *Dzieje rodu hrabiów von Ballestrem na Górnym Śląsku w latach 1798-1945*. Ruda Śląska 1998, ss. 104.
- Irena Twardoch: *Z dziejów rodu Schaffgotschów*. Ruda Śląska 1999, ss. 144.

Dwie powyższe pozycje dotyczą rodów, których działalność spowodowała rozwój cywilizacyjny miejscowości będących obecnie dzielnicami Rudy Śląskiej.

- Jan Dworak: *Antoni Sieroń 1866-1936*. Ruda Śląska 2000, ss. 48 (o wybitnym działaczu społecznym, samouku, poecie i pisarzu).

- Danuta Sieradzka: *Adam Kocur. Prezydent Katowic w latach 1928-1939*. Katowice 1992, ss. 36.

- Piotr Greiner: *Maria Göppert-Mayer (1906-1972)*. Katowice 1995, ss. 48 (o noblistce w dziedzinie fizyki, urodzonej w Katowicach).

Tutaj też zaczynają pojawiać się **leksykony, słowniki biograficzne oraz inne wydawnictwa:**

- Janusz Modrzyński (red.): *Chorzowski słownik biograficzny*. Chorzów 1999.
- Praca zbiorowa: *Patronowie katowickich ulic*. Katowice 1997, ss. 176.

Opracowania dotyczące życia społeczno-kulturowego

Przykład:

- Jan Kasperczyk: *Chór Parafialny św. Cecylii w Rudzie Śląskiej Kochłowicach*. Ruda Śląska 2000, ss. 48.

Inne wydawnictwa związane z miejscowością

Przykłady:

- Bernard Szczech: *Zabrze na dawnej fotografii, cz. I i II*. Zabrze 1992, ss. 228.

- Michał Lubina: *Św. Barbara na sztandarach rudzkich kopalni*. Ruda Śląska 1999. (Zestaw pocztówek z komentarzem; św. Barbara jest patronką Rudy Śląskiej.)

Muzea miejskie aglomeracji katowickiej wydają też **publikacje dotyczące całego Górnego Śląska**. Największe osiągnięcia obok Muzeum Śląskiego ma tutaj Muzeum Historii Katowic:

- Anton Oskar Klausmann: *Górny Śląsk przed laty*. Katowice 1997, ss. 210. (Jest to tłumaczenie z języka niemieckiego książki o charakterze wspomnieniowym z XIX wieku.)

- Antoni Steuer: *Dzieje ciężkiej atletyki na Górnym Śląsku*. Katowice 1986, ss. 172.

-
- Antoni Steuer: *Sport na Górnym Śląsku*. Katowice 1997, ss. 78.
 - *Wojciech Korfanty* (teka). Tekst Jadwiga Lipońska-Sajdak, 17 fotografii zdjęć i dokumentów (pozycja bardzo przydatna w dydaktyce, zawiera przeżyście opracowane kalendarium).
 - Muzeum Miejskie w Zabrze wydało składającą się z kilku części pozycję: Bernard Szczech: *Dokument Górnośląski 1601-1654*. Zabrze 1998, ss. 207.

Wystawiennictwo

Wystawy stałe

Muzea miejskie starają się dokumentować historię i dzieje kultury danej miejscowości na stałej ekspozycji. Ma ona na ogół układ chronologiczny. Do dobrze przygotowanych należą wystawy stałe w Rybniku i w Tarnowskich Górach. W Muzeum w Rudzie Śląskiej można wykorzystać niektóre działy wystawy stałej: „Życie społeczne w Rudzie Śląskiej”, „Wnętrze mieszkalne domu robotniczego na Górnym Śląsku”, „Z dziejów górnictwa w Rudzie Śląskiej”, „Powstania śląskie i plebiscyt”, „Ruda Śląska w twórczości plastycznej”, „Elementy kultury ludowej na Górnym Śląsku”, niemniej Muzeum nie obrazuje w sposób syntetyczny i chronologiczny rozwoju i kultury miasta i jego otoczenia.

Wystawy stałe o tematyce regionalnej, w tym zwłaszcza dotyczące danej miejscowości, obok publikacji mogą być najważniejszą pomocą naukową w edukacji regionalnej. Ich układ powinien być ze względów dydaktycznych chronologiczny, gdyż wtedy percepcja wystawy kształtuje poczucie czasu historycznego i ułatwia odniesienie dziejów miejscowości (regionu) do dziejów ogólnonarodowych (światowych).

Wystawy czasowe

Wystawy czasowe, choć w sensie samej ekspozycji - ulotne, mają dwa istotne walory: ich przygotowanie wymaga rozpoznania tematu, nawiązania kontaktów i jako dorobek pozostają po nich scenariusze, foldery i ewentualne publikacje. I oczywiście efekt najważniejszy: pogłębienie wiedzy o miejscowości i regionie, a czasami także wzbogacenie zbiorów muzeum.

Liczba tematów wystaw czasowych związanych z małą ojczyzną (regionem) jest nieograniczona. Byłoby ideałem, gdyby znaczna ich część była ustalana we współpracy z nauczycielami regionalistami. Mogą one dotyczyć między innymi:

- znaczących wydarzeń (w Muzeum w Rudzie Śląskiej w 2001 roku zorganizowano z okazji 80. rocznicy plebiscytu i III powstania śląskiego wystawę „Wojna papierowa. Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku”. Na jej wernisażu młodzież z Liceum Ogólnokształcącego przedstawiła krótką inscenizację prawdopodobnych form

akcji przedplebiscytowej: m.in. rozdawała ulotki, przekonywała do „właściwych” decyzji, wznosiła okrzyki wiecowe),

- zjawisk społecznych i kulturowych (w Muzeum w Rudzie Śląskiej w 2000 roku z okazji 20. rocznicy powstania ruchu „Solidarność” zorganizowało wystawę „A mury runą, runą, runą ...”, z uwzględnieniem udziału rudzian w tym ruchu, natomiast w roku 2001 wystawę „Odpusty parafialne na Górnym Śląsku”),

- ważnych osób dla miasta i regionu (w Muzeum w Rudzie Śląskiej w 1999 roku zorganizowano wystawę z okazji 60. rocznicy śmierci Wojciecha Korfanteo „Wojciech Korfanteo 1873-1939. Ze zbiorów Michała Lubiny”, w 2001 roku zaprezentowano prace plastyczne artystów związanych z Rudą Śląską i wystawę poświęconą Maksymilianowi Chrobokowi, inicjatorowi utworzenia Muzeum, w 90. rocznicę jego urodzin).

- innych wydarzeń związanych z działalnością Muzeum, na przykład przy okazji promocji książki o Ballestremach zorganizowano wystawę o tym rodzaju.

Szczególne znaczenie należy przypisać wystawom czasowym, będącym pokłosiem konkursów i innych form współpracy ze szkołami. Muzeum w Rudzie Śląskiej co roku przygotowuje dwie takie wystawy: „Mój Śląsk – Moje Miasto” (konkurs plastyczny) i „Śląska Szopka Bożonarodzeniowa”. Otwarte też jest na propozycje nauczycieli i lokalnych stowarzyszeń wspólnego organizowania wystaw w prowadzonych przez nich konkursach wykorzystywanych w edukacji regionalnej (jako przykład można podać wystawy: „Moje korzenie - rodzinne drzewo genealogiczne” i o tematyce związanej z patronką Rudy Śląskiej „Św. Barbara - sacrum wokół nas”).

Przygotowując wystawę czasową o tematyce związanej z regionem i miejscowością, w której znajduje się muzeum należy pamiętać w miarę możliwości o pokazywaniu kontekstu historycznego lub kulturowego, co najmniej w folderze omawiającym wystawę. Ale możliwe też jest w pewnym sensie odwrócenie sytuacji: poszukiwania wspólnych wartości, czy co najmniej pobudzania do skojarzeń z kulturą regionalną przy okazji prezentacji elementów kultury światowej. Autor niniejszego opracowania przy okazji okazjonalnego oprowadzania grup szkolnych po wystawie „Na afrykańskim targu” (była prezentowana w Wielkim Poście) zwracał uwagę na formę do pieczenia pączków, komentując przy okazji zwyczaj wypiekania pączków na „tłusty czwartek”. Pokazując pacynki pytał zwiedzających, jakie są „proponowane” rozrywki na śląskich targowiskach, natomiast przy okazji demonstracji muszelkowych płacideł (afrykańskiego środka płatniczego nie emitowanego przez żadną mennicę państwową) przypominał, że na Górnym Śląsku w latach 1914-1922 gminy i duże przedsiębiorstwa emitowały pieniądze zastępcze (Notgelty).

Sesje, wykłady, prelekcje, spotkania

W doborze tematyki sesji, wykładów, prelekcji i spotkań w muzeum

w dużym stopniu można nawiązywać do historii i kultury miejscowości i regionu z którymi jest ono związane. Wykłady, podobnie jak wystawy czasowe mogą dotyczyć całej bogatej sfery materialnego i duchowego dziedzictwa kulturowego małej ojczyzny. W Muzeum w Rudzie Śląskiej wprowadzono zasadę, że wystawie czasowej towarzyszy wykład związany z jej tematem (na przykład w 2001 roku były to wykłady: „Odpusty parafialne na Górnym Śląsku”, „Wojna papierowa. Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku”, „Polsko-niemieckie kontrowersje wokół oceny powstań śląskich i plebiscytu” oraz „Maksymilian Chrobok, patron rudzkiego Muzeum”). Często nawiązują one do aktualnych wydarzeń kulturalnych (na przykład prezentacja nowo wydanej książki o małej ojczyźnie i spotkanie z jej autorem), do ciekawych zjawisk w kulturze lub do rocznic wydarzeń i „okrągłych rocznic” związanych z życiem wybitnych osób.

W muzeach organizowane są także sesje naukowe lub popularno-naukowe według różnych zmiennych założeń. (Na przykład w Muzeum w Rudzie Śląskiej w 2000 roku zorganizowano sesję „Błogostawiony ks. Józef Czempiel — duszpasterz i społecznik” o wybitnej postaci związanej z Rudą Śląską). Najbardziej uporządkowana tego rodzaju działalność może przyjąć formę przemyślanego cyklu spotkań o charakterze naukowym lub popularno-naukowym, realizowanego w dłuższym okresie czasu. Cykl taki miewa różne nazwy np. studium wiedzy o mieście, studium wiedzy o regionie.

Konkursy

Konkursy organizowane przez muzea dla dzieci i młodzieży nie tylko sprzyjają pogłębianiu wiedzy o historii i kulturze, kształtowaniu wrażliwości estetycznej, ale także:

- rozbudzają różnego rodzaju zainteresowania dzieci i młodzieży,
- oswajają je z powszechnym sposobem konkursowego sprawdzania wiedzy i umiejętności,
- uczą współpracy z muzeum, korzystania z wydawnictw i biblioteki muzealnej,
- zachęcają nauczycieli do współpracy z muzeum, a także do podejmowania tematów z tej współpracy wynikających.

Są bardzo dobrym narzędziem wykorzystywanym również w edukacji regionalnej. Najczęściej poświęcone są historii miejscowości i regionu oraz jego kulturze. W tym zakresie Muzeum w Rudzie Śląskiej organizuje co roku cztery konkursy dla dzieci i młodzieży. Z regulaminów tych konkursów wypiszmy ich cele:

„Konkurs wiedzy o Rudzie Śląskiej”

1. Odkrywanie bogactwa dziedzictwa kulturowego poprzez poznawanie przeszłości miasta; uświadamianie europejskiego wymiaru tego dziedzictwa.

-
2. Rozbudzanie i rozwijanie zainteresowania dzieci i młodzieży swoim miastem, jego przeszłością i dniem dzisiejszym.
 3. Popularyzacja wiedzy na temat ludzi wpisanych w historię miasta, wskazywanie wzorców osobowych.
 4. Kształtowanie poczucia więzi regionalnej poprzez upowszechnianie wiedzy o lokalnej ojczyźnie.

„Mój Śląsk - Moje Miasto” (konkurs plastyczny)

1. Rozwijanie zainteresowań i uzdolnień plastycznych dzieci i młodzieży.
2. Rozwijanie wrażliwości oraz umiejętności dostrzegania wartości estetycznych w najbliższym otoczeniu.
3. Rozbudzanie zainteresowania miastem i regionem, wzbudzanie i umacnianie poczucia więzi emocjonalnej z miejscem zamieszkania, a także poczucia tożsamości regionalnej.
4. Utrwalanie zamiłowań twórczych i zainteresowanie tematyką regionalną.
5. Upowszechnianie twórczych osiągnięć dzieci, umacnianie i rozwój środowiska artystycznego w mieście.

„Śląska Szopka Bożonarodzeniowa”

Konkurs ma na celu kultywowanie tradycji świątecznych, a zwłaszcza szeroką popularyzację miejscowego zwyczaju „Strojenia Betlejem” w okresie Świąt Bożego Narodzenia, a także kształtowanie i rozwijanie uzdolnień plastyczno-technicznych dzieci i młodzieży.

„Przeгляд dziecięcych i młodzieżowych zespołów jasełkowych”

Celem konkursu jest przede wszystkim kultywowanie zwyczaju przedstawień jasełkowych, nieodłącznie związanych z obchodami Świąt Bożego Narodzenia i tradycją teatru ludowego na Górnym Śląsku. Aby - jak powiedział Karol Miarka - „piękne strofy poezji Śląskiej nie poszły w zapomnienie”. Ponadto - organizatorzy Konkursu pragną, by stanowił on zachętę do podejmowania zajęć zespołowych, dających dzieciom i młodzieży możliwość kształtowania i rozwijania uzdolnień i zainteresowań w wielu kierunkach: dramatycznym, muzycznym, plastycznym itp.

Konkursy te cieszą się dużym powodzeniem. Na przykład w edycji konkursu wiedzy o mieście w 2001 roku brali udział uczniowie z wielu rudzkich szkół (70% wszystkich szkół), a w konkursie szopek zgłoszono blisko 200 prac.

Biblioteka Muzeum

Ważnym źródłem informacji o małej ojczyźnie jest muzealna biblio-

teka. Ze względów praktycznych właściwe jest wydzielenie z księgozbioru pewnego kanonu opracowań przydatnych w szkolnej edukacji regionalnej.

Uwagi końcowe

Postępująca globalizacja kultury stwarza realne zagrożenie dla kultur narodowych. Jedną z możliwości ograniczenia tego zagrożenia jest ponowne odkrywanie i dowartościowywanie małych ojczyzn, z ich bogatą kulturą i zaangażowaną w ich rozwój społecznością lokalną. Lepszemu zrozumieniu fenomenu małych ojczyzn służy edukacja regionalna.

Minister Edukacji Narodowej rozporządzeniem w 1999 roku wprowadził obligatoryjnie do szkół edukację regionalną - pojawił się nowy partner w działalności muzeum: nauczyciel regionalista. Współpraca muzeum ze szkołą w tych nowych warunkach daje szansę na intensyfikację kontaktów muzeum z dziećmi i młodzieżą.

Pracownicy muzeum, jako instytucji naukowej, są przygotowani do prowadzenia badań nad historią oraz materialnym i duchowym dziedzictwem kulturowym małej ojczyzny, z którą muzeum jest związane. Jednocześnie mają do dyspozycji zbiory muzealne dokumentujące i „ilustrujące” tę historię i dziedzictwo. Powinni więc podejmować trud wydawania materiałów na potrzeby szkolnej edukacji regionalnej, zgodnie z oczekiwaniami nauczycieli. Poziom merytoryczny i redakcyjny materiałów powinien sprostać wymaganiom również dorosłego czytelnika.

Pamiętać także należy, że każde wydawnictwo muzealne spełnia też rolę promującą samo muzeum jak i małą ojczyznę.

Edukację regionalną należy jak najszerszej uwzględnić również w organizacji wystaw, konkursów, odczytów, sesji, gromadzeniu księgozbioru.

Muszą być zachowane proporcje pomiędzy funkcją muzeum ochrony dziedzictwa kulturowego (pozyskania muzealiów, przechowania, konserwacji i opracowania naukowego) i funkcją upowszechniania, działania „na zewnątrz”. Muzeum powinno wspierać nauczycieli, nie może natomiast całkowicie ich wyręczać w procesie edukacji. Przy wprowadzaniu edukacji regionalnej nauczyciel teoretycznie powinien liczyć na wsparcie szkoły, w której pracuje, władz gminy, właściwego ośrodka metodycznego, a nawet kuratorium oświaty. Innymi słowy muzeum nie powinno stawać się placówką oświaty (w sensie resortu). Muzeum nie może także zdominować działalność wydawnicza – na ogół bardzo czasochłonna i kosztowna, mogąca odbić się niekorzystnie na podstawowych funkcjach tej instytucji. Innymi słowy muzeum nie może przekształcić się w przedsiębiorstwo wydawnicze.

Konieczne są kontakty pracowników muzeum z nauczycielami dla uzgadniania wspólnych przedsięwzięć, a także dla wzajemnej inspi-

cji. Pożądane są okresowe spotkania dla oceny współpracy i organizowane przez muzeum w miarę jego możliwości konferencje metodyczno-programowe poświęcone edukacji regionalnej.

Realizacja idei edukacji regionalnej powinna prowadzić do kształtowania postaw otwartych na świat i tolerancyjnych. W warunkach Górnego Śląska można też oczekiwać, że sprzyjać będzie ograniczaniu konfliktów z przybyszymi z innych regionów Polski i naturalnemu włączaniu ich w regionalną społeczność. Powinna również ułatwiać proces ich utożsamiania się z nową małą ojczyzną.

Muzea mają swój ważny udział w budowaniu tożsamości regionalnej, w „zakorzenianiu” mieszkańców w ich małej ojczyźnie i w budowaniu więzi z ojczyzną ideologiczną. Szerokie włączenie się w edukację regionalną daje szansę na przygotowanie młodych ludzi do przyjęcia odpowiedzialności za dziedzictwo kultury, jego ochronę i rozwój oraz za przekazanie go następnym pokoleniom. Powinno także skutkować włączeniem ich w budowę lepszej przyszłości małej ojczyzny i całej Polski.

PRZYPISY:

1/ *Ustawa z dnia 21 listopada 1996 roku o muzeach*. Dz. U. nr 5 z 20 stycznia 1997 roku, poz. 24.

2/ Stefan Komornicki, Tadeusz Dobrowolski (red). *Muzealnictwo*. Kraków 1947.

3/ tamże, s. 53.

4/ patrz: Grażyna Ławniczak, *Muzea w wychowaniu przedszkolnym*. [W:] Janusz Durko, Julian Konor, Piotr M. Unger, *Muzea w nauczaniu i wychowaniu*. Warszawa 1999.

5/ Antoni Kunysz, *Tradycje współpracy muzeów Polski południowo-wschodniej ze szkołami*. [W:] Alojzy Zielecki (red.). *Muzeum w nauczaniu historii*, Rzeszów 1989, s. 99.

6/ Edmund Harwas, *Przedmiot i zadania pedagogiki muzealnej jako specjalnej dziedziny pedagogiki ogólnej*. [W:] Kazimierz Malinowski (red.), *Działalność oświatowa muzeów. Założenia teoretyczne i praktyka*, Poznań 1973. s. 28.

7/ tamże. s. 32.

8/ Marian Kempny, *Globalizacja*. [W:] Encyklopedia Socjologii t. 1, Warszawa 1998, s. 241-245.

9/ tamże, s. 241.

10/ Zygmunt Bauman, *Globalizacja*, Warszawa 2000, s. 9; Marek S. Szczepański, *System światowy: między globalizmem i lokalizmem*. [W:] *Przegląd Socjologiczny*, t. 41, Warszawa 1992, s. 154

11/ Aniela Dylus, *Globalny rynek i jego granice*, Warszawa 2001, s. 46.

12/ Georg Ritzer, *Makdonaldyzacja życia społecznego*. Warszawa 1999, s. 16-17.

-
- 13/ tamże, s. 35
- 14 Ryszard Kapuściński, *Globalny świat w każdej wiosce*. Wystąpienie na otwarciu 8 grudnia 2000 r. Kongresu Kultury Polskiej. „Rzeczpospolita”, dodatek + Plus-Minus, s. 1
- 15/ Aniela Dylus, tamże, s. 36.
- 16/ Marek S. Szczepański, tamże s.157.
- 17/ Ryszard Kapuściński, tamże.
- 18/ Vaclav Havel, *Co naprawdę zagraża naszej tożsamości*. „Rzeczpospolita”, 19-20 maja 2001, A7.
- 19/ Marek S. Szczepański, *Glokalny Śląsk. Na rozdrożu epok*. „Śląsk”, kwiecień 2001, s. 18.
- 20/ Między innymi Wojciech Burszta poświęca temu zagadnieniu dwa rozdziały w książce *Antropologia kultury*, Poznań 1998.
- 21/ Patrz Marian Malinkowski, *Lokalność*. [W:] Encyklopedia Socjologii, t. II. Warszawa 1999, s. 134-135.
- 22/ Zygmunt Bauman, tamże, s. 19.
- 23/ Yi-Fu Tnan, *Przestrzeń i miejsce*. Warszawa 1987, s. 201.
- 24/ Leon Dyczewski, *Kultura polski w procesie przemian*, Lublin 1995, s. 197-198, za: Zygmunt Kłodnicki, *Rola dziedzictwa kulturowego w kształtowaniu postaw i osobowości społeczności lokalnych*. [W:] Anatol Jan Omelaniuk (red.), *Krajowy Kongres Kultury Wsi*. Wrocław-Ciechanów 1997, s. 147-148.
- 25/ Henryk Skorowski, *Znaczenie wartości kultury regionalnej w procesie rozwoju i wychowaniu młodego pokolenia*. [W:] Stefan Bednarek (red.), *Edukacja regionalna. Dziedzictwo kulturowe w zreformowanej szkole*, Wrocław 1999, s. 50.
- 26/ tamże, s. 52-53.
- 27/ Wojciech J. Burszta, tamże, s.157.
- 28/ Henryk Skorowski, tamże, s. 53.
- 29/ René Dubos, *Pochwała różnorodności*, Warszawa 1986, s. 130.
- 30/ tamże, s. 121.
- 31/ *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 roku w sprawie podstawy programowej kształcenia, ogólnego*. Dz. U. nr 14 z 23 lutego 1999 roku, poz. 129.
- 32/ Taką opinię Karola Buczka zawarł w Pamiętniku VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie w 1935 roku przytacza Alojzy Zielecki w opracowaniu *Regionalizm w poglądach dydaktycznych i w praktyce szkolnej w Polsce*. [W:] *Metodologiczne i dydaktyczne problemy historii regionalnej*. Rzeszów 1977, s. 126.
- 33/ Alojzy Zielecki, tamże, s. 127.
- 34/ Józef Półciwiartek, *Refleksja nad metodologią historycznych badań regionalnych*. [W:] *Metodologiczne i dydaktyczne problemy historii regionalnej*. Rzeszów 1977, s. 32.
- 35/ tamże, s. 33.
- 36/ Franciszek Midura, *Muzeum jako źródło wiedzy o regionie*. [W:] *Muzea a nauczanie i wychowanie*. Warszawa 1999. s. 35; tenże, *Funkcje muzeum etnograficznego w procesie wychowaniu obywatelskiego*. [W:] M. Orlewicz (red.), *Funkcje patriotyczne muzealnictwa etnograficznego w Polsce*. Warszawa 1980, s. 73.
- 37/ Piotr Unger, *Muzea w nauczaniu historii*. Warszawa 1988, s. 28-29.
-

38/ Kazimierz Kossak-Główczewski, *Regionalizacja nauczania a nauczanie regionalne*. „Pomerania” nr 10, 1990 s. 19.

39/ tamże, s. 20.

40/ Marek S. Szczepański, *Ludzie bez ojczyzny prywatnej? Wiedza o ojczyźnie lokalnej w procesach integracji społecznej*. [W:] Wszechnica Górnośląska, t. XI, *Edukacja regionalna*. Katowice-Opole-Cieszyn 1995, s. 42.

41/ Łucja Staniczek, *Koncepcje edukacji regionalnej na Śląsku. Szkic niektórych problemów*. [W:] *Edukacja regionalna. Od tradycji do nowoczesności*. Katowice, 1996, s. 44.

42/ S. Bednarek (red.), *Edukacja regionalna. Dziedzictwo kulturowe w zreformowanej szkole*, Wrocław 1999, s. 7.

43/ Ministerstwo Edukacji Narodowej, *Dziedzictwo kulturowe w regionie. Założenia programowe*. Warszawa 1995. [W:] Stefan Bednarek (red.), *Edukacja regionalna. Dziedzictwo kulturowe w zreformowanej szkole*, Wrocław 1999, s. 12.

44/ Ministerstwo Edukacji Narodowej, *O edukacji regionalnej - dziedzictwie kulturowym w regionie*. Biblioteczka Reformy nr 24, Warszawa 2000, s. 4.

45/ Ministerstwo Edukacji Narodowej, *Dziedzictwo kulturowe...*, s. 14.

46/ tamże, s. 18, 21.

Z dziejów siemianowickiej prasy i obyczajów

W okresie międzywojennym zjawiał się w Siemianowicach nowy typ regionalnego pisma periodycznego, przeznaczony dla ludności polskojęzycznej; była nim „Gazeta Siemianowicka” (urzędowy organ gminy politycznej Siemianowice, od 1929 r. z dopiskiem „Kurier Siemianowicki”), poświęcona głównie lokalnym wiadomościom z dziedziny handlu, przemysłu fabrycznego i rolniczego. Za jej redakcję odpowiedzialny był sekretarz gminy Jan Mencer. Wychodziła dwa razy w tygodniu, w czwartek i niedzielę, w nakładzie od 500 do 800 egzemplarzy, najpierw jako urzędowy organ gminy i korzystała z dotacji budżetowych, które w skali rocznej sięgały około 26 tys. złotych. Kolejne numery składała drukarnia „Rozwój”. Cena egzemplarza w 1925 r. wynosiła 15 groszy, prenumerata zaś 1 złoty miesięcznie; zamieszczenie ogłoszenia - 10 groszy, a reklamy 30 groszy za wiersz. Za dział michałkowicki był odpowiedzialny Leon Łukaszczyk. Pismo od kwietnia 1929 r. przeszło pod faktyczną redakcję Piotra Pronobisa, który w latach 1930-1936 był jego wydawcą i naczelnym redaktorem. Redakcja mieściła się w Urzędzie Gminy w pokoju nr 13, a później w budynku przy ulicy Stanisława Staszica 17. „Gazeta Siemianowicka nie była więc, jak niektóre współczesne dzienniki, przedsięwzięciem wymagającym większego nakładu pieniężnego, lecz nisko nakładowym pismem przypominającym XIX wieczne osobiste przedsięwzięcia publicystów i literatów.

Jego redaktor Piotr Pronobis dziennikarz z zamiłowania i namiętności, prostanacyjnie nastawiony poseł Narodowej Partii Robotniczej na Sejm Śląski, członek wielu organizacji i stowarzyszeń prorządowych (prezes Polskiego Związku Zachodniego oraz Ligi Morskiej i Kolonialnej w Siemianowicach) nadał gazecie charakter oficjalny co spowodowało liczne ataki ze strony opozycji. Gdy podczas kampanii wyborczej w 1928 r. podniósł on nakład do 1000 egzemplarzy i zwiększył częstotliwość redagując cztery numery tygodniowo, korfancıarze, a w szczególności liderzy chadecji Józef Dreyza i Wojciech Sosiński, przy poparciu radnych niemieckich, zażądali zaprzestania subwencjonowania „Gazety Siemianowickiej” z kasy miejskiej. Pronobis licząc się z opinią publiczną i lokalnymi siłami politycznymi reprezentowanymi przez stronników Wojciecha Korfantego do których należało także zaliczyć zamieszkałego w Siemianowicach ministra Józefa Kiedronia i jego żonę Zofię Kirkor Kiedroniową oraz aktywną mniejszość niemiecką, musiał prezentować swoje poglądy w sposób bardzo umiarkowany. Tego typu ostrożność źle

była widziana w kręgach bliskich wojewodzie śląskiemu Michałowi Grażyńskiemu. Toteż gdy w okresie wielkiego kryzysu wydawca borykający się z trudnościami finansowymi w kwietniu 1931 r. zwrócił się do Urzędu Wojewódzkiego o wsparcie, prosząc m.in. o płatne ogłoszenia, wnioszek ten uznano za bezpodstawny i prośbę odrzucono. Mimo to „Gazeta Siemianowicka” do końca kontynuowała linię polityczną wytyczoną jej przez Pronobisa. W listopadzie 1934 r. na jej łamach zamieszczono artykuł: „Symboliczny miecz, wykuty w hucie Batory dla Pana Marszałka Piłsudskiego”, a w następnych latach drukowano relacje z przebiegu zbiórki na pomnik i z budowy kopca Józefa Piłsudskiego w Krakowie.

Gazeta zawierała ponadto bardzo obfitą kronikę urzędową, prowincjonalną, miejską, policyjną. W ten sposób powstał długi „tasiemiec”, ciągnący się przez kilka szpalt i stron, graficznie nadając pismu wygląd jednostajny, szary, bez światła i urozmaicającego materiału ilustracyjnego. Dalej znajdowały się mniejsze rubryczki w postaci ogłoszeń, nekrologów i ogłoszeń parafialnych. „Gazeta Siemianowicka” zamieszczała w odcinkach tłumaczenia powieści tańszych, zaliczanych do gatunku sensacyjnego lub brukowych romansów.

Układ wielu numerów był odmienny niż w innych pismach z powodu małej liczby artykułów. Rubryka „Z zagranicy” zawierała krótki przegląd polityki zagranicznej, czasami plotki z życia prywatnego mężów stanu i drugorzędnych polityków, opowieści o różnych skandalach i w ogóle sensacjach międzynarodowych. Dalej szły „Telegramy”, „Wskazówki dla gospodyń” i „Wiadomości handlowe”. Redakcja dbała o dostarczenie czytelnikowi maksimum informacji. Te same przesłanki sprawiały, że więcej dbano o szczegółową zapowiedź nowej sztuki lokalnej trupy teatralnej czy o dokładny program projektowanego koncertu niż o fachową ocenę. Recenzje miały także na celu raczej poinformowanie o treści niż wyrażenie sądu. Drugim przykazaniem redakcji było wymienianie jak największej liczby nazwisk osób biorących udział w zgromadze - niach publicznych, czy była to dyskusja na posiedzeniu, czy udział w zabawie tanecznej. Był to sposób na równoczesne zwiększenie nakładu i poszerzenie rynku zbytu, wychodzono bowiem z założenia, iż każdy chce przeczytać swoje nazwisko w gazecie.

Mimo to gazeta nie utrzymała się. W 1936 r. Piotr Pronobis z powodu zwiększenia się kosztów i nieopłacalności, zawiesił jej druk Jak wspominał Tadeusz Pronobis, w latach 1937-1938 Alojzy Szczyrba również wydawał gazetę - tygodnik pt. „Informator Śląski” ale i on upadł - chociaż redakcja była jednoosobowa. Nie pomogły zapewnienia o bezpartyjnym, narodowym i ludowym charakterze periodyku, ani odcinkowa powieść sensacyjno - szpiegowska „Więzień nr 225”, pióra siemianowiczana Karola Jacka, traktująca o losach Polaka niewinnie skazanego w Berlinie za zdradę stanu. Pismo podobnie jak jego poprzedniczka było drukowane w oficynie Piotra Pronobisa.

Na niższym poziomie był redagowany od 29 listopada 1936 do marca 1937 r. „Głos Siemianowicki” (gazeta michałkowiecka i okolicy). Był on bardziej krzykliwy i często używał zbyt ostrych sformułowań. Polemizując stosował względem swoich adwersarzy takie epitety, jak „ślepcy” czy „naiwni”; postępowanie ich kwalifikował jako: „bezczelność”, „tandeciarstwo”, „liche sztuczki” lub „elukubracje pomyłonych”. Za to w numerze programowym redakcja głosiła: *„Od żadnej partii politycznej nie jesteśmy zależni! [...] Trybuną prawdy i sprawiedliwości będzie „Głos Siemianowicki”*. Deklaracja ta w rzeczywistości pozostała daleką od prawdy gdyż pismo miało charakter skrajnie katolicki i narodowy oraz antyżydowski i antykomunistyczny. Nowy wydawca i redaktor pisał: *„Dość już mazgajstwa katolickiego, dość katolicyzmu suchotniczego, zdawkowego, odświętnego, pokazowego i zakłamanego! Będziemy walczyć o pełnię katolicyzmu w człowieku i w całym społeczeństwem”*.

„Głos Siemianowicki” ukazywał się dwa razy w tygodniu. Wydawał go Franciszek Gamza, który w listopadzie 1936 r. przejął od Pronobisa „Gazetę Siemianowicką” zmieniając tytuł na „Głos Siemianowicki”. Pismo redagował A. Breguła. Każdy nakład był drukowany w siemianowickiej drukarni Piotra Pronobisa. Koszt prenumeraty miesięcznej wynosił „z odniesieniem do domu” 1 złoty, kwartalnej 3 złote, półrocznej 6 złotych, rocznej - 12 złotych. Rodzinom lub krewnym stałych abonentów redakcja udzielała, po rocznej prenumeracie, w 13 miesiącu 100 złotych zapomogi, a po pół roku - 50 złotych, na wypadek śmierci. Każdy roczny abonent otrzymywał ponadto bezpłatnie kalendarz ścienny.

W dalszym ciągu na potrzeby mniejszości niemieckiej ukazywał się „Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung”, na co uskarżał się jeden z czytelników „Gazety Siemianowickiej”. Mianowicie w liście do redakcji pisał: *„Są tacy, co gazety naszej nie abonują, trzymają za to „Laurahüterkę”, tłumacząc się, że po polsku czytać nie umieją”*.

„Gazeta Siemianowicka” mimo wszystkich perypetii politycznych i finansowych starała się być najwierniejszym odbiciem rzeczywistości dużej, nadgranicznej osady przemysłowej, która w 1932 r. otrzymała prawa miejskie oraz pilnie śledzić zagadnienia dotyczące polityki wewnętrznej kraju i spraw ogólnie narodowych, a także tradycji patriotycznych. Od czasu do czasu pojawiały się artykuły poświęcone ks. Piotrowi Skardze, czy Janowi Kilińskiemu, bohaterowi powstania 1794 r. - *„Pułkownik Jan Kiliński a spółdzielczość”*. Wyrazem szacunku dla weteranów 1863 r. były enuncjacje prasowe na temat obchodów rocznicowych i losów ostatnich uczestników walk powstańczych.

Po przewrocie majowym tradycją stało się łączenie czynu powstańczego 1863 r. i powstań śląskich z „trudem legionowym i peowiackim” żołnierzy Józefa Piłsudskiego. Proces ten znalazł także odbicie na łamach „Gazety Siemianowickiej”, która donosiła: *„Na zaproszenie Związku Powstańców Śląskich” wyjeżdża w sobotę o godzinie 9.15 z Warszawy*

do Katowic delegacja sędziwych uczestników Powstania Styczniowego, złożona z 18 weteranów i 2 weteranek z całej Polski, celem wzięcia udziału w obchodzie 15-lecia wybuchu III Powstania Śląskiego, odbywającego się tam 2 i 3 maja [1936 r. - Z. J.]. Podczas tych uroczystości weterani zostaną udekorowani Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi, a nazajutrz po zwiedzeniu huty „Piłsudski” wezmą udział w sypaniu kopca Wyzwolenia w Piekarach Śląskich”.

Siemianowiczanie zostali bardzo dokładnie poinformowani również o przebiegu uroczystości 3-Majowych w Katowicach, w których wzięli udział weterani 1863 r., marszałek Edward Rydz - Śmigły, wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, wojewoda Michał Grażyński, dowódca dywizji śląskiej gen. Józef Zając, biskup polowy ks. Józef Gawlina, biskup katowicki Stanisław Adamski i marszałek Sejmu Śląskiego Karol Grzesik. *„Po nabożeństwie - pisała „Gazeta Siemianowicka” - Rydz Śmigły dokonał osobiście dekoracji Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi 18 weteranów z 1863 r. Po dokonaniu dekoracji Generalny Inspektor Sił Zbrojnych wygłosił przemówienie do powstańców, w którym powiedział m.in.: „W czym leży ta tajemnica waszej siły i wielkości; oto w tym, że dziś, w czasie tej uroczystości, czujecie się znów powstańcami, żołnierzami. Oto w tym, że serca wasze przepęlnia poczucie zadowolenia, poczucie dumy z dobrze spełnionego w boju żołnierskiego obowiązku. I nie jeden z was napewno mówi sobie: Biłem się, by tę ziemię, w której leżą kości moich ojców i dziadów spowrotem oddać Polsce. Biłem się za sprawę polską i chociaż wiele lat upłynęło, chociaż wiele lat zważyło się ciężarem na me barki, to jednak na Boga znów chwycę za karabin, jeżeliby trzeba było Polski bronić”.*

Przewagę ilościową nad częścią materiałów opiniodawczych miały artykuły stawiające sobie zadania informacyjne o życiu gminy i miasta. Do tej grupy należało zaliczyć cykl zatytułowany *Na niczyjej ziemi*. Poprzedził on dwie wizyty Gustawa Morcinka w siemianowickiej kolonii robotniczej w Hucie Jerzego w 1936 i 1937 r., które zaowocowały m.in. interesującymi opisami biedaszybów w książce *Wyorane kamienie*.

Symboliczne mogiły górników, hałdy i wyrobiska, zapadliska po biedaszybach tworzyły specyficzny klimat. *„Za «Ficinusem» na niczyjej ziemi - pisała „Gazeta Siemianowicka” - rozszarpanej dołami, podkopami, zamieszkało w lepiankach (tzw. „biedadomkach”) 11 rodzin. Podobnie jak biedaszyby są one wytworem współczesnego kryzysu, wytworem nędzy mieszkaniowej wśród bezrobotnych. Jeden z mieszkańców jest polskim emigrantem z Francji. [...] Cegła, glina, drzewo, wewnątrz izba małeńka i kuchenka. W przedkuchni, w kącie klatka z królikami (przygotowania do założenia ogródka) Wnętrze lepianki przyzwoite, schludność przede wszystkim. Nasz emigrant dał początek. Za nim poszli inni. Urosła kolonia licząca 10 lepianek. Nasi mieszkańcy pobierają kilkuzłotowe wsparcie z Magistratu i otrzymują strawę z kuchni dla bezrobotnych. W słotne dni jest*

tu okropnie. Woda spływa otworami do wnętrza powodując wilgoć. Wszystko to urąga najprostszym wymogom higieny. Zima jest najgroźniejsza [...]. Miasto nasze buduje baraki na Sadzawkach, ale nie rozwiązuje to jeszcze problemu. Ziemia niczyja za „Ficinusem” - teren to niebezpieczny i ponury. Zewsząd wyzierają smrodliwe dymy, gdzie indziej bucha ciepło z otworów. Tam krzątają się ludzie w poszukiwaniu węgla. Nędzarze. Ludzie przeważnie w wieku 28-30 lat spędzający cały Boży dzień w podnóża hałdy. Siemianowickie biedaszyby wiele pochłonęły już ofiar w bolesnej walce o chleb. Z czarnej, wypalanej żecby można - ziemi - usypać mogiły trzech ludzi. Zginęli w odkrywkach”.

Po „Ziemi niczyjej” szedł ostrożnie Gustaw Morcinek „wymijał głębokie leje, obchodził zawaliska i jamy zdradliwe, natrafiał na czarne otwory opuszczonych już biedaszybów, patrzył w czarne wody i w dymiące kratery, nieufnie przestępował szerokie szczeliny, z których buchał żar i błękitny czad. Wiedział, że stąpa po ziemi, pod którą pali się pokład węgla, że podziemny pożar sunie ławą i obejmuje coraz większe przestrzenie i że, gdzie jeszcze nie dotarł, tam człowiek opuszcza się wąską studnią na kilkadziesiąt metrów w głąb i wydiera węgiel, by móc żyć. Na horyzoncie dymiły czarne kominy, a szary dym spływał na ziemię i włókł się po niej jak mgła”.

Uzupełnieniem refleksji Morcinka fotografującego i zbierającego w Siemianowicach materiały do nowej książki był reportaż „Abisynia” w Siemianowicach. Zdaniem redakcji „Gazety Siemianowickiej” „istnieje u nas zwyczaj określenia jakiejś specjalnie wyróżniającej się dzielnicy miasta czy wioski, wyrazem egzotycznym. Tak na przykład ulicę Dąbrowskiego nazywano kolonią „Egipt” gdzie indziej mamy kolonię „Pekin” itd. A ostatnio mamy kolonię „Abisynia”.

Można widzieć nieco Abisynii, gdy się wejdzie koło byłego Urzędu Górniczego na drogę polną, prowadzącą do Katowic. Czarne gołe góry, pustynne doliny z rumowiskiem, bezwodne cysterny, stopy z trawą jałową, a na stokach czarnych gór (hałd) przyklepione jak gniazda jaskółcze małe chatki, ubogie i nędzne; nędzniejszych prawdopodobnie nie znajduje się i w Abisyni. Lepianki nazywają się te chatki w mowie pramieszkańców u wszystkich tych ciekawych badaczy, którzy odważnie zapuścili się do wnętrza tego państwa hałd. Lepianki, a jest ich 11, stojących w jednym rzędzie, wszystkie w jednakowym stylu, zbudowane z tego samego materiału. Z rozsypanych domków, ongiś służących jako schroniska strażakom, zebrano cegłę do postawienia czterech ścian, a z cienkich, ze starej szopy pochodzących desek sklejały dachy, stare drzwi zamykają wejście, zaś kilka małych szyb w ścianie przedstawiają okna. W mieszkaniach widać zaledwo co najpotrzebniejsze: stół, łóżko, stołek i piec”. Nie brakło też opisów mieszkańców nieczynnych biedaszybów i hałd, noszących miano „ludzi szcurów”, pijących spirytus denaturatowy i żyjących m. in. z napadów i rozbojów.

O ile w rejonie Huty Jerzego 13-14 chłopcy pracowali pod ziemią

jako tzw. ciągarce skrzynek z węglem, to na polach bytkowskich ich rówieśnicy pilnowali pasących się gęsi i kóz oraz „urządzali bójki na kamienie, kto kogo wygnał z pastwiska”. Gdy jednak wracali do domu okaleczeni i z guzami na głowie, według relacji Adolfa Matysika, otrzymywali „dodatek powrozem lub warzychą”. O ich starszych braciach zasypanych lub zatrutych gazami w biedaszybach często pisała „Gazeta Siemianowicka”. Ci, którzy pozbawieni byli środków do życia i opieki rodzicielskiej oraz nie wyrażali zainteresowania ani nauką, ani pracą, a wychowywała ich ulica tworzyli młodociane gangi. „Nawiedzając różne sklepy rzeźników, piekarzy, kupców itd. - relacjonowała miejscowa gazeta - kradli co im pod rękę wpadało. U rzeźnika skradli 10 kg kielbasę, u firmy „Bata” 1 parę butów, a nawet 3 fartuchy w składzie manufakturowym. Banda rekrutowała się z chłopców od lat 10 - 13, którzy zamiast chodzić do szkoły chodzili kraść”.

Rejon Siemianowic położonych w strefie nadgranicznej już w XVII w. wyróżniał się stosunkowo dużym przepływem ludności o czym może świadczyć notatka sporządzona 10 V 1699 r.: „nawiozło się was tu Goroli, Włochów, Niemców, biegunów, obieżyświatów”. W wyniku intensywnego napływu obcych przybyszów różnych narodowości w ciągu XVIII w. i XIX w. Michałkowice, Bytków, Siemianowice, Bańgów i Przełajka, a później Huta Lura i Huta Jerzego stały się gminami lub osadami o dużej liczbie osiadłych na stałe cudzoziemców: Anglików, Niemców, Włochów i Żydów. Stosunki między przybyszami a ludnością miejscową nie zawsze układały się wzorowo. W okresie międzywojennym dochodziło w Siemianowicach do krwawych bójek między mniejszością niemiecką a ludnością polską, w przededniu wybuchu II wojny nasiliły się ekcesy antyżydowskie. Trafiały się także najzwyczajniejsze rozboje, swą działalność uskuteczniłi, złodzieje sklepowi, złodzieje drobiu, kieszonkowcy, fałszerze pieniędzy i przemytnicy, których szlaki wiodły m. in. w pobliżu służy w Przełajce na teren Wojkowic. Już wówczas ginęły kable telefoniczne i łożyska mosiężne. Podwładni komendanta siemianowickiego komisariatu Franciszka Gawlika nie próżnowali. Statystyka policyjna wskazywała iż w 1934 r. zaaresztowano 1257 osób, zatrzymano: 180 włóczęgów, 22 przemytników, 79 osób obwinionych o spowodowanie urazów cielesnych; wykryto jedno morderstwo na biedaszybach, 418 kradzieży i 31 oszustw oraz 2000 drobnych przestępstw, 72 radio-pajęczarzy i 9 samobójstw.

„Gazeta Siemianowicka” informowała o ujęciu przez Śląską Straż Graniczną we wrześniu 1934 r. 1056 przemytników i przechwyceniu towaru o wartości 106 903 zł. „W 56 wypadkach znaleziono towar bez właścicieli porzucony przez przemytników w czasie pościgu.”. W 1936 r. Pronobis opublikował nawet listę przemytników z Siemianowic i Bytkowa uskuteczniających przemyt towarów z Niemiec do Polski.

Dużym sukcesem policji według relacji „Gazety Siemianowickiej” było

ujęcie szefa miejscowej żydowskiej szajki Lejzora Bejlocha z Będzina, którego gang w latach 1933-1934 zajmował się masowym przemytem artykułów konfekcyjnych. Z ubrań firm niemieckich wypruwano metki; następnie garnitury gnieciono aby sprawiały wrażenie starej odzieży i po przemyceniu sprzedawano po stronie polskiej. W 100 kg paczkach towar przemycał furmankami do Siemianowic starozakonny Mejloch, stąd ubrania dostarczano do Łańcuta, Rzeszowa i Tarnowa. Innego członka Gminy Izraelskiej ścigał za handel „żywym towarem” naczelnik gminy michałkowskiej Walenty Fojkis.

W Siemianowicach działało również nielegalne „biuro podróży” przemycające emigrantów przez granicę do Europy Zachodniej. Jego szefem był miejscowy bezrobotny górnik Edmund Geisner, który zorganizował „tajne biuro” z filiami we wszystkich prawie większych miastach łącznie ze stolicą Polski. Dysponował on licznymi agentami werbującymi klientelę spośród ludności wiejskiej i Żydów, którym proponowano niezwykle korzystne interesy we Francji. Sprawą zajęła się siemianowicka policja pod wpływem informacji napływających z nad granicy niemiecko-francuskiej, gdzie coraz częściej zdarzały się wypadki zatrzymań grup nielegalnych emigrantów z Polski, którzy bez wiz próbowali przekroczyć granicę.

Ponadto na potrzeby miejscowego światka przestępczego pracowała dobrze zorganizowana siemianowicka „fabryka pieniędzy” produkująca fałszywe banknoty 100 złotych. Organizatorem tego procederu był Antoni Biegaj, który na współników dobrał sobie Lipoka z Siemianowic i Pawła Stefańskiego z Brzezin Śląskich. Falsyfikaty osobiście puszczał w obieg Biegaj, poruszając się bezprawnie po Śląsku w mundurze kolejarza. Pomagały mu również Jadwiga Rejmowiczowa, Stanisława Mylińska i Gertruda Okupniokowa.

Bohaterem niezwyklej afery dewizowej stał się 27-letni robotnik Teodor Mosz z Michałkowic, wielokrotnie karany przez władze niemieckie za przemyt walut i przestępstwa dewizowe w Rzeszy. Ostatecznie w wyniku obserwacji zarządzanej przez Komisariat Straży Granicznej w Siemianowicach został on ujęty przez polskie organa ścigania. W trakcie rewizji w mieszkaniu podejrzanego zajęto: 8 kart cyrkulacyjnych i niemieckie monety srebrne w kwocie 244,50 marki. Na manipulacji przywozu i wywozu Mosz zarabiał od 6 do 15 zł. na 100 marek niemieckich albowiem kurs srebrnych monet niemieckich był wyższy od kursu banknotów. Po zakończeniu dochodzenia do odpowiedzialności karnej pociągnięto także jego współników, m.in. kasjera i prokurentów banków niemieckich Hermana Solicha, Wilhelma Brannika i Herberta Persitzkiego.

Jak śledztwo wykazało Mosz zaopatrywał się w dewizy zupełnie legalnie, nabywając je w Katowicach w tzw. „D-bankach (Dresdner Banku oraz w Deutsche Bank i Disconto Gessellschaft), na podstawie nieważnych kart cyrkulacyjnych i paszportów. Za uzyskane w Polsce banknoty nabywał w Niemczech bilon srebrny, który we wspomnianych bankach

wymieniał na walutę obiegową. Afera według relacji „Gazety Siemianowickiej” „wywołała w świecie finansowym Śląska prawdziwą sensację”.

Nie mniej barwną postacią niż sama afera był oskarżony, który chwilowo przebywał w siemianowickim areszcie. „Otóż kiedy rano policjant przyszedł do celi, by go odstawić do sądu w Katowicach, znalazł [Mosza - Z. J.] bez ubrania, które podał w strzepy. Był on zdania, że w kostiumie Adama uniknie „przeprowadzki” do Katowic, co jednak nastąpiło jeszcze tego samego dnia”.

Kronika policyjna obfitowała w ciekawostki; teksty zawierające pikanterię obyczajową. Na przykład w jednym z numerów ukazał się artykuł „Strzeż się Cesarzowej!”; jego autorzy ostrzegali przed wdziękami młodej Genowefy z Czeladzi, kobiety o tak dystyngowanym nazwisku, która nocną porą uwodziła mężczyzn w michałkowskim „Lunaparku” przy okazji pustosząc ich portfele.

Inną ciekawą pozycją na szpaltach „Gazety Siemianowickiej” był szczegółowy opis działalności „wyrafinowanych oszustów”: wróżki Anny Girszówny z Czeladzi i Eugeniusza Cieślaka Owczarza z Niwki. Wróżka skoncentrowała swą uwagę wyłącznie na siemianowiczankach, które miały narzeczonych „zadających się z innymi kobietami”. Girszówna za jedyne 4 złote zaliczki oferowała swoim klientkom usługi Owczarza, który mógł rzucić czary na niewierne go mężczyznę i skutecznie rychły ożenek. Wstępny seans polegający na przygotowaniu recept czarów kosztował 25 zł. Jednak leczenie i „oczarowanie” narzeczonego nigdy nie trwało krócej jak 2 miesiące, a koszty ostateczne wahały się od 250 do 500 zł. „Czarująca opera” Eugeniusza Onegina w języku rosyjskim - jak donosiła „Gazeta Siemianowicka” - którą przy sobie nosił Cieślak służyła jako księga czarodziejska, z której po rosyjsku czytał słowa zaklęcia, a których oszukiwani nie rozumieli”.

Artykuł Jak to przy wypędzaniu diabła powstał pożar także dotyczył czarów i praktyk znachorskich. Zabobon oprócz religii odgrywał, jak wynika z materiału prasowego, w życiu ówczesnych mieszkańców miasta wielką rolę, stąd też ranga i ważność postaw, zachowań i obyczajów dotyczących tej dziedziny. W jednym z doniesień czytamy: *„Zjechał do Siemianowic - hypnozyter „Bosko”; jego wiedza hipnozowała i przepowiadała przyszłość, przeszłość i teraźniejszość naszych obywateli oczywiście za należyłą opłatą. Co krok spotykamy, nalepione ogłoszenia, plakaty na murach domów, parkanów, słupach przewodów elektrycznych itd. (z pominięciem słupów ogłoszeniowych)”*. „Gazeta Siemianowicka” wskazywała, że obok tej wiedzy, którą możemy nazwać poznawczą, wśród ubogiej ludności robotniczej kultywowane były jeszcze obszerne dziedziny wiedzy o bardziej praktycznym charakterze, którą obejmujemy ogólną nazwą magii. Okoliczne stawy i Brynica roiły się od utopców, a w podziemiach kopalń wszechwładnie panował skarbnik.

Dreszcz emocji wywoływały także odświętne występy akrobaty „czło-

wieka muchy”, który przy dźwiękach orkiestry siemianowickiego oddziału Związku Rezerwistów na wysokości czterech pięter (kamienicy przy ul. Barbary 68), potrafił wykonać szereg ćwiczeń gimnastycznych. Równocześnie policja obserwując zafascynowany tłum wychwytywała kieszonkowców.

Kawalerom od 22 do 28 lat, znużonym płcią piękną redaktor Pronobis proponował wstąpić do Klubu Antyfeministów. Przestrzegał jednak chętnych przed „drapieżnością grubonogich siemianowiczerek, które na wiadomość o zebraniu, mogłyby wpaść z podejrzanymi narzędziami do lokalu, zdemolować lokal i pomalować szlachetne fizjonomie członków Klubu”. [GS 70 z 2 IX 1934].

Również święta i uroczystości religijne, w całym bogactwie form, tradycji i obrzędów, były przedmiotem zainteresowania dziennikarskiego. Tak więc można było w „Gazecie Siemianowickiej” znaleźć liczne opisy spędzania wolnego czasu, czasem próżnowania, połączonego z radością i wesołością odpustów, kiermaszów, dożynek, którym towarzyszył określony rytuał, taniec, przyjęcie, uczta, niektóre z tych uroczystości łączyły się z kultem religijnym lub z ważnymi datami historii narodu i państwa, wreszcie z tradycjami ruchów społecznych, ich hasłami i demonstracjami w określone dni. Redaktor Pronobis był m.in. jednym z głównych organizatorów obchodów Święta Morza i 3 Maja oraz rocznic powstań śląskich. Tradycyjnemu świętowano Barburkę i babski comber oraz imieniny Józefa Piłsudskiego i jubileusze wojewody śląskiego.

Zawsze dużą frekwencją cieszyły się kiermasze w parafii św. Krzyża połączone z zabawą ludową i jarmarkiem; podobnie odpusty w parafii św. Michała i św. Antoniego Padewskiego. „Prawie na miesiąc przed odpustem - pisała „Gazeta Siemianowicka” zajeżdżają do nas karuzele, karuzeliki, cyrki itd. - budują się naprędce pałace lodów, strzelnice, kramy i wszelkiego rodzaju kopki dla wyciągania ludziom forsy z kieszeni i zaczyna się popularnie zwany „rumel”. Gdy tylko ozwą się zardzewiałe katarynki, dźwięki kociejskiej muzyki no i „gramofońskiej” orkiestry z głośników - od razu wypełniają ludziska z mieszkań swych z pełną kieszenią pieniędzy i dalej „na rumel” pohląć. Kłębowski różnego rodzaju i wieku (wszystko tańczy, kołuje, wiruje, krzyczy, śmieje się, raduje i urąga biedzie i kryzysowi) ludzi, kręcących się koło bud i karuzeli jak i my, roześmianych, rozkrzyczanych, zwiariowanych. Wystarczą: trzaski, wrzaski, piski, ryki - a już się miasto bawi porządnie!

Muzyczny repertuar przebogaty - złożony z różnego rodzaju przedpotopowych szlagierów, no i były także piosenki Stanisława Kiepurzy, który do nas zawitał aby odbyć „kwarantannę odpustową” wśród „lwów salonowych”, „nimf”, „rusałek”. Dla łowców sensacji - wspaniała cyrk, który za dekorację tylną obrał sobie Pomnik Powstańców. Dla żarłoków - kramy pełne pożywienia. Dla strzelców - strzelnice, dla lodziarzy znakomite lody. Od czasu do czasu słyhać popularną piosenkę *Pij, pij, braciszku pij! Co odpust to odpust!*

Lektura artykułu „Po odpuscie na placu Józefa Piłsudskiego”, jeszcze dziś pozwala oderwać się od szarej rzeczywistości dnia powszedniego: „blichtr

odpustowy oszałamia wszystkich. Mali trąbili na trąbkach, wielcy zaś z flaszek lub szopów. Chciałbym tyle mieć - marzył autor reportażu - ile ton piwa się na odpuscie rozsprzedało. A bez „gorzoły” i sucia pieronów też się nie obyło. Bo przecież odpust to i rozpust. Pijanych na „fest” nie brakuje.

Objaw to zupełnie naturalny, gdyż odpust to święto rodzinne, które zgromadza wujków, ciotki, braci, siostry, kuzynów no i dalszego autoramentu krewnych, przeważnie nie hołdujących zasadom abstynencji. No ale i karczmarz też chce żyć i ci wszyscy, którzy mają swe „sztandy” z piwem choć w tym jednym dniu na odpuscie (piwsko łało się porządnie). Awantur nie było, gdyż aniołowie stróżowie w postaci naszych dziarskich policjantów pilnowali porządku.”

Siemianowiczanie lubili zabawę nie tylko od święta. Fakt ten częściowo tłumaczy powszechne ubóstwo i bieda. Święto łączące się z uczcą, zbytkiem, chwilowym nadmiarem produktów było zawsze mile widzianym, w przeciwieństwie do skromnych często warunków codziennej egzystencji. Huczne zabawy pozostawały jednak w sprzeczności z zasadami religijnymi o czym świadczyła treść artykułu *Przestępstwo przeciw trzeciemu przykazaniu*: „policja siemianowicka zajęła się osobnikami, którzy nawet w niedzielę i święta w godzinach przedpołudniowych urządzają sobie na podwórkach domów różne występy taneczne i śpiewacze [...]. Kilku osobników ukarano, dwóch zamknięto. Krzyczących śpiewaków należałoby pouczyć o święceniu niedziel i świąt, gdyż naprawdę nie jest na miejscu, by już w niedzielę i święta uprawiać różne harce i akademie podwórkowe”.

Do ulubionych rozrywek siemianowiczian należało zaliczyć cyrk, którego właścicielem był mieszkaniec Michałkowic Brunon Białas. Główną atrakcją stanowił wielki niedźwiedź walczący z przygodnymi zapaśnikami, zwycięzca otrzymywał premię 20 złotych. Nie zawsze jednak walki kończyły się tak szczęśliwie. *„Pewnego razu w Michałkowicach - jak pisała „Gazeta Siemianowicka” - zgłosił się do walki z niedźwiedziem bezrobotny M. P. który mimo, że był pijany, stoczył walkę, zakończoną dla niego tragicznie, niedźwiedź bowiem złamał mu nogę”.*

Bardziej stateczny charakter miały obrzędy dożynkowe rolników z Przelajki i Michałkowic, chociaż święto rolnicze, święto urodzaju, związane z czasem, gdy rolnicy posiadali najwięcej cennych dlań dóbr, gdy przynajmniej przejściowo mogli cieszyć się swym bogactwem, nierzadko kończyły się w karczmie. W roli organizatorów obrzędów występowało najczęściej miejscowe Koło Rolnicze. W uroczystościach uczestniczyły zaproszone organizacje społeczne wraz z pocztami sztandarowymi. W Michałkowicach zazwyczaj przed południem barwny korowód w strojach ludowych, z orkiestrą na czele udawał się do kościoła św. Michała na nabożeństwo. Wieczorem wszyscy mieszkańcy gromadzili się podczas imprezy tanecznej na sali Benkego, gdzie odbywała się prezentacja śląskich tańców ludowych.

Oprócz tradycji regionalnych „Gazeta Siemianowicka” propagowała

kult pracy w sądzie, szkole, fabryce, radzie, szacunek dla pracy „umysłowej i moralnej”, głosiła apoteozę pracy dla kraju. Naczelny redaktor Pro-nobis szukał nie tylko sposobów zarobkowania, ale przede wszystkim traktował swoje pismo jako warsztat pracy kulturalnej i ważną w mieście placówkę narodową. Zagadnień obywatelskich i moralnych nie przysłaniały czytelnikowi często poruszane sprawy zawodowe kupców i rzemieślników ani ówczesne ogłoszenia. Wiele miejsca zajmowały doniesienia na temat działalności TCL, chórów i teatrów amatorskich, akcji odczytowych i samokształceniowych, programów artystycznych przygotowywanych przez TG „Sokół”, Oddziały Młodzieży Powstańczej i Towarzystwo Polek oraz relacje z manifestacji patriotycznych. „Gazeta Siemianowicka” była więc nie tylko kroniką towarzyską.

P r z y p i s y :

1/ E. Długajczyk: Oblicze polityczne i własnościowe prasy polskiej w województwie śląskim 1922-1939. Katowice 1990, s. 88, 146, 224, 225; Z.Janeczek: Od Sancovic do Siemianowic. Szkice z dziejów miasta i okolic. Katowice 1993, s. 106.

2/ Por. „Gazeta Siemianowicka” nr 90 z 11 XI 1934: „W dniu 11 XI złożony zostanie w Belwederze symboliczny miecz, wykuty w Wielkich Hajdukach na Górnym Śląsku jako dar załogi i inżynierów hut „Wspólnoty Interesów” dla marszałka Józefa Piłsudskiego. Pomyśl wykucia tego miecza zrodził się w jesieni ubiegłego roku na pierwszym ogólnym zebraniu inżynierów hut i zakładów przetwórczych „Wspólnoty Interesów” i miał być wyrazem radości szerokich rzesz pracowników tego olbrzymiego przedsięwzięcia z powodu ukonstytuowania się czysto polskiego zarządu koncernu oraz dokonanego w tym czasie przemianowania huty „Bismarcka” na hutę „Batory”.

Projekt rysunkowy miecza wykonany został z polecenia Generalnego Dyrektora Hut przez dr Zbigniewa Bocheńskiego z Muzeum Narodowego w Krakowie. Kształt miecza jest wzorowany na historycznym „Szczerbcu”. Symbolikę miecza podkreślają umieszczone na nim godła i herby, a mianowicie z jednej strony gałki rękójści - herb Piłsudskich „Kościeszka”, z drugiej herb Batorego „Wilcze zęby”; na głowni po stronie herbu Piłsudskich - herb Polski, Litwy i Rusi z okresu powstania 1863 r. i poniżej herb Śląska, po drugiej stronie głowni obecne godło państwowe z wrytym poniżej znakiem huty „Batory” (litera B z koroną). Wzdłuż głowni wryto napisy, których autorem jest wojewoda śląski dr Michał Grażyński mianowicie po stronie herbu Piłsudskich: „Zwycięskiemu Wodzowi Józefowi Piłsudskiemu Śląski świat pracy”, po stronie herbu Batorego: „Przez pracę do potęgi”.

Miecz wykuty został z chromo-niklowej nierdzewnej stali, huty „Batory”, w tej hucie. Plecionkę rękójści wykonano z drutu srebrnego. Całkowita długość miecza wynosi 122 cm, waga około 11 kg. Miecz umieszczony jest w futerale, wykonany ze skóry, ozdobionym herbem Piłsudskich oraz inicjałami J.P. z polerowanej stali nierdzewnej”.

3/ „Gazeta Siemianowicka” nr 39 z 14 V 1936. Uroczysty przebieg I Roczniczy zgonu ś.p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, połączonej z pobieraniem ziemi spod Pomnika Powstańców Śląskich w Siemianowicach: „Rano o godzinie 8 z podwórza szkoły im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, wyruszył pochód na nabożeństwo do kościoła św. Antoniego. Na czele pochodu szli harcerze, następnie dziewczęta w barwnych strojach ludowych, a między nimi, wśród chorągwi narodowych, niesiono piękną urnę, wykonaną i podarowaną przez nauczyciela Stanisława Żbika. Za dziewczętami w bieli szła reszta działwy. Mszę celebrował ksiądz katecheta Drewniak, który po pięknym kazaniu, dokonał poświęcenia urny.

Po Mszy św. do pochodu dołączył Związek Powstańców Śląskich, Związek Strzelecki, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” i udano się pod Pomnik Powstańców Śląskich, gdzie w karnych szeregach stały już rzesze zebranej młodzieży miejscowego Gimnazjum i Publicznych Szkół Powszechnych oraz licznie zebrana publiczność. Z przedstawicieli władz szkolnych był obecny inspektor Jaworski, a z miejscowych burmistrz Ferdynand Popek. Do zebranych przemówił w gorących słowach kierownik szkoły Wojciech Piszczkiewicz, a nauczyciel Alfred Szulc odczytał protokół pobrania ziemi, którego treść podajemy w całości.

Protokół z pobrania ziemi przez nauczycielstwo i młodzież Publicznej Szkoły Powszechnej Nr 4 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Siemianowicach na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. Działo się to 12 maja 1936 r. w Siemianowicach pow. Katowice w rocznicę śmierci Wodza Narodu. W dniu tym o godzinie 10-tej po żałobnym nabożeństwie zebrała się młodzież szkolna pod nadzorem nauczycielstwa oraz przedstawiciele władz szkolnych, miejskich, oddziały powstańców śląskich, strzelców, sokołów i licznie zebrane społeczeństwo pod Pomnikiem Powstańców Śląskich. Ziemię spod pomnika pobrali kolejno kierownik szkoły Wojciech Piszczkiewicz oraz uczniowie Elżbieta Gambusiówna i Jerzy Matuszek. Pobraną ziemię śląską, okupioną krwią najlepszych jej synów, na której lud śląski pomimo sześcietnej niewoli nie pozwolił się wynarodowić lecz wytrwał w wierze i mowie Ojców swoich, złożono do urny ofiarowanej przez nauczyciela Stanisława Żbika.

Urnę z pobraną ziemią zawiezie młodzież szkolna 22 maja br. do Krakowa i złoży na kopcu na Sowińcu pod Krakowem, który cały Naród Polski sypie z wdzięczności Najlepszemu Synowi Polski, Nieustraszonemu Bojownikowi o Wolność i Niepodległość Ojczyzny.

Tak, jak ta Ziemia Śląska złączona z ziemią wszystkich stron Polski ma tworzyć wiekopomny pomnik, tak też niechaj cały Naród Polski złączy się w bratniej miłości wspólnego wysiłku nad odbudową silnej mocarstwowej Polski.

Protokół został podpisany przez inspektora szkolnego Jaworskiego, burmistrza Popka, dyrektora Gimnazjum Ciembroniewicza, kierowników szkół, grono szkoły im. Józefa Piłsudskiego, przedstawicieli obecnych organizacji.

Barwny ten pochód [...] udał się na Żałobny Poranek. O godzinie 13 żałobny dźwięk syren wezwał wszystkich do zachowania 3 minutowej ciszy, a wieczorem odbyły się żałobne akademie w lokalu Uhera i Wietrzyka.”; Por. „Gazeta Siemianowicka” Nr 22 z 15 III 1936, Nr 24 z 22 III 1936 i Nr 38 z 10 V 1936. W numerze 93 z 19 XI 1936 r. ukazała się informacja zatytułowana: Pracownicy firmy Fitzner na Pomnik Marszałka Piłsudskiego i Powstańców Śląsków. „13 bm przekazała firma W.Fitzner w Siemianowicach na konto PKO Nr 307005

kwotę 1220,70 zł., złożoną przez urzędników i robotników dla Śląskiego Wojewódzkiego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego z przeznaczeniem na budowę pomnika”.

4/ „Głos Siemianowicki” 29 XI 1936.

5/ „Gazeta Siemianowicka” Nr 21 z 10 XII 1925.

6/ Tamże Nr 31 z 16 IV 1936.

7/ „Gazeta Siemianowicka” Nr 42 z 27 V 1934. „94-letni weteran 1863 r. por. Pawlik z Zagłębia pieszo szedł na Jasną Górę, ażeby osobiście złożyć hołd Królowej Korony Polskiej. Sędziwy pielgrzym, który mimo swego wieku jeszcze raz przed śmiercią chciał odbyć pielgrzymkę pieszą na Jasną Górę, wędrował dwa dni i zdążył na uroczystości Zielonych Świąt. Osoba sędziwego pątnika wzbudziła powszechny podziw”; „Gazeta Siemianowicka” Nr 14 z 14 II 1935. Zgon 102-letniego powstańca 1863 r. w Marzelinie w pow. Wrzesińskim: „Zmarł rolnik Jan Kieblewski, który jako 16 letni młodzieniec brał udział w marszu kosynierów do Wrześni i był świadkiem oraz uczestnikiem potyczki pod Sokołowem, gdzie zginęło wielu powstańców”; „Gazeta Siemianowicka” Nr 57 z 14 VII 1935. 105-letni powstaniec z 1863 r. z Suwalszczyzny jeździ jeszcze konno: „Z Grodna donoszą, że we wsi Okółek, w gminie Giby, w powiecie suwalskim, mieszkaniec Józef Gryguć, który urodził się w 1830 r. liczy więc obecnie 105 lata życia [dosiada konia]. Brał on udział w Powstaniu Styczniowym. Obecnie otrzymuje 125 zł. emerytury i 36 zł. na umundurowanie”. „Gazeta Siemianowicka” Nr 20 z 7 III 1935. Ku czci wielkiego kapłana patrioty: „(We Lwowie przed wybuchem wojny światowej). Zmarł ostatni członek Rządu Narodowego z roku 1863 Józef Janowski. Na cmentarzu, nad otwartą mogiłą, stanął w siwej kurtce strzeleckiej mąż o przenikliwym wzroku, krzaczastych brwiach, twarzy okolonej czarną brodą. Mówił o roku 1863, o ideologii czynu zbrojnego, o konieczności przygotowań do decydującej walki.

Obok Józefa Piłsudskiego - bo on to przemawiał nad otwartym grobem członka Rządu Narodowego z r. 1863 - znajdował się biskup sufragan diecezji lwowskiej ks. Władysław Bandurski. Miał wygłosić żałobną mowę, ale zamiast niej oświadczył głośno, by wszyscy wokół słyszeli: „Po takim przemówieniu już się nie mówi. Już się czyni! Idzie się w bój! Na rozkaz!” [...] z chwilą gdy Legiony ryszyły na pole walki, ks. Bandurski bez wahania zamienił mitrę biskupią na czapkę strzelecką ozdobioną Orłem Białym. Na polach leśnych, tuż za okopami frontu, zjawiał się by duchowo krzepić żołnierzy”.

8/ „Gazeta Siemianowicka” Nr 36 z 3 V 1936.

9/ Tamże. Nr 37 z 7 V 1936.

10/ Tamże. Nr 96 z 28 XI 1935.

11/ M.Pilch: Dwie wizyty Morcinka w Hucie Jerzego. „Zaranie Śląskie” 1990/ 1-2, s. 76-77.

12/ „Gazeta Siemianowicka” Nr 11 z 6 II 1936.

13/ Tamże. Nr 54 z 8 VII 1934.

14/ P.Mostowik: Obrazy z dzieciństwa we wspomnieniach górników. „Zaranie Śląskie” 1986/ 1-2, s. 127.

15/ „Gazeta Siemianowicka” Nr 91 z 15 XI 1934.

16/ J.Lustig: Geschichte der Stadt Myslowitz in Oberschlesien. Myslowitz 1867, s. 230.

17/ „Gazeta Siemianowicka” Nr 90 z 7 XI 1935, 97 z 1 XII 1935 i 25 z 26 III 1936; Z. Janeczek: Od Sancovic do Siemianowic ..., s. 196-197.

18/ „Gazeta Siemianowicka” Nr 63 z 4 VIII 1935, 102 z 19 XII 1935 i 19 z 3 III 1935; Z. Janeczek: Od Sancovic do Siemianowic ..., s. 408-409.

19/ „Gazeta Siemianowicka” Nr 5 z 13 I 1935. „W nocy ze św. Trzech Króli zamierzała banda przemytników, w liczbie 40 osób zamierzała przejść koło służy w Przelajce na teren Wojkowic. W ślad za bandą podążyło kilku urzędników celnych celem jej wytropienia. Lecz i służa była obstawiona 3 policjantami służby śledczej jak i jednym celnikiem. Podczas gdy 37 przemytników mogło ratować się ucieczką ostatnich 3 przechwycono, przy czym 28-letni Hoday z Czeladzi otrzymał postrzał w płuca [...] miał on przy sobie dwie pomarańcze”. Por. „Gazeta Siemianowicka” Nr 39 z 12 V 1935. Spółka złodziejska: „Paweł Bogdański 26-letni wyrobnik z Siemianowic, Jan Pyrka (24 lat) z Siemianowic, Roman Modzakowski z Bytkowa i Anna Urbanek (24 lat) służąca z Siemianowic, w Siemianowicach dokonali kradzieży biżuterii na szkodę Schirmeisenowej z Siemianowic (biżuterii szacowanej na 7000 zł oraz gotówki) usiłowali się także włamać do sklepu i mieszkania kupca Heilborna. Bogdański i towarzysze prowadzili hulawczy tryb życia, codziennie urządzając libacje i sprawiając sobie nową garderobę i kosztowne drobiazgi”.

20/ Tamże. Nr 89 z 8 XI 1934. „Nieznani sprawcy po wybicciu szyby w oknie, weszli do hali maszynowej nieczynnej kopalni „Fanny” i skradli z maszyny wyciągowej łożyska mosiężne, wartości około 400 zł.

21/ Tamże. Nr 3 z 6 I 1935.

22/ Tamże. Nr 84 z 21 X 1934.

23/ Tamże.

24/ Tamże. Nr 50 z 24 VI 1934.

25/ „Głos Siemianowicki” Nr 20 z 10 III 1937.

26/ „Gazeta Siemianowicka” Nr 10 z 31 I 1935 i 32 z 18 IV 1935 podaje imię Franciszek.

27/ „Gazeta Siemianowicka” Nr 67 z 20 VIII 1936 i 70 z 30 VIII 1936.

28/ Tamże. Nr 67 z 20 VIII 1936.

29/ „Głos Siemianowicki” Nr 5 z 16 I 1937.

30/ Tamże.

31/ „Gazeta Siemianowicka” Nr 31 z 19 IV 1934.

32/ Tamże. Nr 57 z 19 VII 1934.

33/ Tamże. Nr 75 z 20 IX 1934.

34/ Tamże. Nr 70 z 2 IX 1934.

35/ Tamże. Nr 15 z 20 II 1936: „Ja tym bezrobotnym pszaja, może sobie powiedzieć każdy, kto przyjdzie na Babski comber, który urządza Komitet Pań przy Miejskim Lokalnym Funduszu Pracy na sali „Belweder”; Tamże. Nr 18 z 28 II 1935. Babski comber na rzecz bezrobotnych na sali Uhera; Tamże. Nr 18 z 1 III 1936. „Bał Śląski” w Siemianowicach; Tamże. Nr 36 z 3 V 1936. Program obchodu uroczystości święta narodowego 3-go Maja w Siemianowicach; Tamże. 39 z 14 V 1936. Zabawa Wiosenna w Pszczelniku; Tamże. Nr 39 z 14 V 1936. Uwaga Karuzelnicy i Straganiarze! Związek Strzelecki Siemianowice (Huta Jerzego), urządza od dnia 27 maja do 3 czerwca br „Zielony Jarmark” na Hucie Jerzego obok strzelnicy. Tamże. Nr 48 z 14 VI 1936. Na

„Święto Morza” w Siemianowicach. Będą wianki, tańce na łące przystawie od stony bramy kop. „Richter” („Siemianowice” - Z. J.) przy ul. H. Sienkiewicza, będzie festyn ludowy w Pszczelniku; Tamże. Nr 94 z 22 XI 1936. „Święto Pracy na kop. „Siemianowice”; Tamże. Nr 46 z 7 VI 1936. Obchód uroczystości 10-lecia prezydentury prof. Ignacego Mościckiego; Tamże. Nr 79 z 1 X 1936. Jak Siemianowice uczciły 10-lecie rządów Grażyńskiego; Tamże. Nr 80 z 4 X 1936. Jubileusz Pana Wojewody dr Michała Grażyńskiego; Tamże. Nr 90 z 8 XI 1936. 18 rocznica Niepodległości;

36/ Tamże. Nr 76 z 23 IX 1934.

37/ Tamże. Nr 76 z 20 IX 1936.

38/ Tamże. Nr 77 z 24 IX 1936.

39/ Tamże. Nr 61 z 2 VIII 1934.

40/ Tamże. Nr 84 z 18 X 1936. Por. tamże. Nr 16 z 23 II 1936. Redakcja opublikowała wiersz Izy Mendel-Korytowski Babski comber w Siemianowicach:

Łód kuchni do izby tak wartko lotajom
mamulka i cery wesoło śpiewajom.
Dyć to ich dzień dziesiej i to tem też wiedzom
Wszystkie chłopy w doma i cicho dziś siedzom.

Nie bantujom i sie nie roztopierzajom,
Som usłuszne, przy pracy pomagajom.
Tatulek dziś rady dzieciska zabowio,
Ło starych zwyczajach im pjyknje łosprowio.
Ze to im starszek downi rządźili,
Jak tatulek jesce małym chłopkiem byli:
Bez mała - Babski comber - to zwyczaj stary.
I jo bych też prawie to doł do wiary.

Wszystkie dziecka wsluchane się zapytujom
Po jakiemu „babskim combrem” to mianujom?
„Combrować to znacy tyła co radować
Wizgiernym być, pośpiewać i potańcować.
W tym jednym dniu w roku babska rozkazujom,
Ich trza dziesiej słuchać, bo łone królujom.
Chłopy - babski comber - bardzo w zocy mają,
Kobiety dziękujom, że ich łobiegajom.

Do porzondku chłop żone dycki szanuje,
Ale dziesiej zrobi, co mu rozkazuje,
Wie kaj fajke doł, na dziecka pozór daje,
Uśmiecho się, łosprowio i dzieckom pszaje.

Mało Tereska z wszystkiego wyluchala,
Iż dziś kobieta prawo rozkazu miała,
Wzięła łojca za szyję, się przytuliła:

„Jo też jest kobieta”, do łojca mówiła.

I jo ci dzisiaj tak piyknie rozkazuje
Byś nom też tak pedzioł jak to się combruje”.
„Łopowiem dziecka” - tatulek łosprowiali
„Jak w Siemianowicach tukiej combrowali”.

Na łobiod łowierizio zupa dycki była.
Talerze Hażbietka wartko umyła.
Dziołchy i kobiety się gryfnie ubrały,
Pjykne zapaski i korale zawdziały.

Poszły na zał, uciesznie muzyka grała,
Chłopy za nimi, by krzywda się nie stała.
Roz w roku się ucieszyć i uradować,
chłopom rozkazywać, trocha pobłoźnować.
Kobiety razem tańcujom, wybierajom
chłopa, na kiego łone szkrabkę majom.
Jak ten biedok dostanie sie miendzy baby,
Musí dać na lepszo aż sie nie wie rady.

Rozmaite maszkietki też zafunduje,
Limonady, bo zwyczaj tak nakazuje.
A potem potańcujom kiejby furgali,
Piykne kąski łod końca do końca zali.

Naroz chłopy kobiety powyberały
Te, kierer sie w tym roku powydawały.

Grzebło z piekarnioka mo jeden chłop w ręku,
Drugiemu łopate i sadzom po prendku
Kobiety i tak długo z nimi tańcujom,
Aż łone się wszystkie nie powykupujom.
Przy tem stare pieśni śpiewajom,
Muzykanty bardzo piekne kąski grajom.

Tańcujom Trojoka, Walca, Skakanego,
Młynorza, Mietlorza i Łobracanego.
Tak moje dziecka downi się radowali,
Zwyczaj to stary - tak downi combrowali.
41 Tamże. Nr 35 z 3 V 1934.

Obrzędy poprzedzające zaślubiny¹

***dotąd dwoje, lecz jeszcze nie jedno,
odtąd jedno, chociaż nadal dwoje.²***

Doprowadzające do zaślubin narzeczeństwo zostało powołane przez kulturę dla poznania się i przygotowania przyszłych małżonków, do znalezienia się w nowej sytuacji życiowej, równoznacznej z podjęciem odmiennych od dotychczasowych ról społecznych. Jest ono, rzadkim w kulturze, długim oczekiwaniem na wejście w następny etap życia, czasem przejścia pomiędzy dwoma statusami, dwiema sytuacjami życiowymi jednostek: stanem niemałżeńskim i małżeńskim.

Zmiana, która przez zawarcie małżeństwa ma się dokonać w życiu jednostek i społeczności, jest bardzo istotna i wiąże się z adekwatną do jej rangi ilością obrzędów. Obrzędy te występują w krótkim okresie i są bardzo rozbudowane. W obrębie kultury śląskiej w czasie bezpośrednio poprzedzającym dzień zaślubin wyodrębnić możemy: żegnanie stanu kawalerskiego i panieńskiego, chodzenie z kołaczem, tłuczenie porcelany. Dla dnia ślubu charakterystyczne są: pożegnanie pana młodego w jego domu rodzinnym, przybycie pana młodego i towarzyszących mu osób do domu panny młodej, „wykupywanie” narzeczonej, błogosławieństwo, tworzenie przeszkód na drodze do kościoła, w którym ma się odbyć ślub. Mają one wyłączyć osoby będące narzeczonymi z narzeczeństwa oraz z całego niemałżeńskiego okresu życia, by następnie zostały one połączone i włączone w małżeństwo. Obrzędy te są szczególne. Są przykładem działań, które Arnold van Gennep nazwał obrzędami przejścia (*rites de passage*)³. Są to, w jego rozumieniu, specjalne ceremonie, które towarzyszą przełomowym momentom w życiu człowieka (do których można zaliczyć narodziny, moment uzyskania dojrzałości społecznej, małżeństwo, awans społeczny, specjalizację zawodową i śmierć). Pełnią one podwójną funkcję: obrzędowo „powodują” fakt przejścia z jednego stanu do drugiego, uświęcają go i równocześnie uroczyście podkreślają zmianę statusu społecznego jednostek lub całych grup poświadczając, że nastąpiła. Za pomocą tych obrzędów grupa społeczna wyraża również swoją akceptację zmienionego stanu. W wielości i różnorodności tego typu ceremonii twórca koncepcji wyróżnił trzy elementy: rytuał wyłączenia (separacji), rytuał marginalizacji (przejściowy) i rytuał włączenia (agregacji). Wymienio-

ne wyżej obrzędy, które w kulturze śląskiej poprzedzają małżeństwo, są rytuałami separacji, podczas których jednostka w sposób symboliczny wyłączana jest z dotychczasowej roli społecznej.⁴ Rytuały te są stale powtarzane (choć w życiu konkretnych par mogą być stosowane wybiórczo lub wcale), ponieważ bezustannie ktoś planuje wstąpienie w związek małżeński, staje się narzeczoną, jest poddawany obrzędom separacji, które – mimo tego, że na przestrzeni pokoleń ulegają modyfikacjom – są ciągle żywe i na trwałe wpisane w czas związany ze ślubem.

Wieczór kawalerski i paniński

W celu wyłączenia jednostki ze stanu niemałżeńskiego muszą zostać zerwane między innymi więzi ze środowiskiem kawalerskim – gdy chodzi o narzeczoną – i panińskim – w przypadku narzeczonej. Wyłączeniu z grona nieżonatych i niezamężnych służą wieczory kawalerskie i panińskie. Tam po raz ostatni osoba solidaryzuje się ze swymi towarzyszami (towarzyszkami), których grono niebawem opuści. „To jest po prostu takie spotkanie po raz ostatni w stanie panińskim.”⁵ „To jest pożegnanie na przykład ze stanem, nie? To wszyscy właśnie tam udzielają porad ostatnich, nie?”⁶ „Tak, słyszy się, że robią, że oblewają tam te kawalerskie. [...] Kiedyś też było. Był taki zwyczaj, że urządziło się takie po prostu pożegnania, że się kończyły kawalerskie...”⁷ „Ona ze swoimi koleżankami żegna się, on zaś idzie z kolegami popijać wino, piwo, nie wiem. Zaprasza ich na coś, posiedzą, pobawią się.”⁸

Najbliższe grono znajomych, by zaakceptować zmianę statusu osoby, może się wręcz domagać zorganizowania pożegnania ze stanem. „To by ci koledzy ani tego nie przepuścili. Choćbyś nie chcioł, to musisz to zrobić, zaopatrzyć się w gorzola.”⁹ „Jak pracujesz albo się uczysz, to zawsze. To nie przepuszczą nawet.”¹⁰

Osoby płci przeciwnej nie mają na takie spotkanie wstępu. „Jak już robią, to zazwyczaj się spotykają same panny osobno i sami kawalerowie.”¹¹ „To byli sami kawalerowie. Tak se opowiadali, siedzieli.”¹² Utrwalony w kulturze wzór wieczoru wyłączającego zawiera rozdział płci oraz wymóg przynależności do stanu wolnego. Wtedy spotkanie ma rzeczywiste wymowę ostatniego spotkania w stanie wolnym z osobami tego samego stanu niemałżeńskiego, z którego panna lub kawaler za niedługo zostaną wyłączeni. Wzór ten ma jednak wiele swych rzeczywistych realizacji, które mogą zmienić wymowę spotkania. Może być ono ostatnim, na którym jednostka poddawana obrzędom występuje jeszcze w starej roli społecznej, przy czym zaproszeni goście mogą być przedstawicielami różnego stanu cywilnego. „Ale mnie się wydaje, że teraz te panińskie, te kawalerskie, to nie jest, że tylko panna i kawaler, że tylko tacy idą. Na kawalerskie to niekiedy się zaprasza i żonaty, i mężatki.”¹³ „U mnie koledzy już byli żonaci. Tak że to nie był wieczór kawalerski, tylko

wieczór kawalera.”¹⁴

Elementem wieczoru jest poczęstunek, biesiada – wyraz więzi z osobami biorącymi w niej udział. „Bo to był taki zwyczaj, że trzeba było jakiś poczęstunek zrobić im.”¹⁵ „To znaczy mój mąż miał gdzieś tam olbrzymie ognisko, gdzie smażyli kielbaski. [...] Jakies kielbaski, coś tam popiwkowali. Później właśnie szli do domu od [niego]. Mama tam przygotowała jakies kanapki, tam jeszcze coś, zakąski. Alkohol jakiś też był.”¹⁶ „Ciastka kupiliśmy, kanapki zrobiliśmy, szampana i chichy-śmichy.”¹⁷ „Wiem, że wcześniej pojechaliśmy sobie na obiad, zafundowałyśmy sobie.”¹⁸

Charakter „przejścia” tego obrzędu obrazują również tematy rozmów podczas niego podejmowane. „No, wspominałyśmy, oglądałyśmy, śmiałyśmy się jak to będzie, jak będziemy wyglądać za tam paręnaście lat, jakie będziemy mieć dzieci.”¹⁹ „Siedziałyśmy, wygłupiałyśmy się, opowiadałyśmy sobie. Pytałyśmy, która ma jaką suknię, tam, tego. Próbowala mnie tam cześcić, jak mnie uczeszą. [...] Jakies głupoty się tam opowiadało. Ale nie takie typowe: *A gdzie ten stolik postawisz, a jaką pościel, a jaką listę prezentów...*”²⁰ „Wspominają, jak to tam w tych narzeczeństwach jest. Ci, którzy są żonaci, to opowiadają, jak to w tych małżeństwach jest.”²¹

Tematy rozmów, żartów oscylują pomiędzy tym, co było, a tym, co będzie. Typowe są więc, z jednej strony, wspomnienia czasu, który się żegna, z drugiej – plany dotyczące etapu, który ma się rozpocząć.

Podczas rytuałów wyłączenia może zdarzyć się zawieszenie „na chwilę” normalnych dla danej społeczności reguł życia, zasad postępowania. Ciekawym elementem wieczorów kawalerskich i panińskich bywa zaproszenie na spotkanie osoby płci przeciwnej, lecz nienależącej do kręgu znajomych – kogoś obcego, z zewnątrz. „Słyszałam, że jakaś siostra od koleżanki też sobie robiły. Sobie tam nawet zaprosiły pana, żeby im tańczył, do domu. To znaczy dziewczyny zafundowały przyszłej, to znaczy pannie młodej. Zafundowały i zatańczył piękny taniec erotyczny. Dziewczyny aż bodajże piszczwały z zadowolonia. [...] Oczywiście bez żadnych jakichś tam tych. Naprawdę odbyło się to kulturalnie. Widziałam na kasecie video nakręcone.”²² „Ale teraz ci powiem, że słyszałam, że chłopcy mają takie wieczory kawalerskie z takim czymś, że zapraszają sobie srtiptizerkę.”²³ „Wiem, że zawsze panowie pchają jakąś panią do łóżka komuś jako niespodziankę. Znaczy, to jest tylko takie... To można głupio odebrać. To nie chodzi o to, żeby pan młody przespał się po raz ostatni z jakąś inną dziewczyną niż swoja przyszła żona. Tylko bodajże jest to taki zwyczaj, że powinno się tą jedną z ostatnich nocy, kiedy jest się w stanie wolnym, żeby miał przy sobie w łóżku jakąś inną kobietę. Kiedyś to czytałam w jakiejś gazecie, że tak to niby tłumaczyli Amerykanie. Że tu nie chodzi o samą istotę zdrady takiej typowo seksualnej, tylko chodzi o to, że dobrym zwyczajem jest, żeby ta kobieta się przy nim tylko w tym łóżku położyła i nic nie robili, rozmawiali sobie nawet, ale że ma być taki zwyczaj.”²⁴

W fazie przejściowej, której elementem jest omawiany wieczór, świat może zostać postawiony „na opak”, a obowiązujące w kulturze wzory zachowań

mogą zostać zanegowane. Obecność podczas wieczoru obcej osoby płci przeciwnej oraz symboliczne lub dosłowne działania o charakterze erotycznym, które ona wykonuje wobec poddanej rytuałom jednostki, są zaprzeczeniem oficjalnie utrwalonego w kulturze zobowiązania do wierności, które obowiązuje narzeczonych od momentu zaręczyn, oraz wymogu czystości przedmałżeńskiej. Biorąc pod uwagę, że doświadczenia seksualne zdobyte przez kandydata na męża przed ślubem nie są tak nagannie oceniane, jak te same doświadczenia zdobyte przez kobietę, obecność mężczyzny na wieczorze panieńskim może być odebrana jako „mocniejsza” złamanie wzoru moralnego prowadzenia się, mimo tego, że obecność „takiej” osoby na wieczorze kawalerskim i panieńskim ma podobne znaczenie.

Elementem wyłamania się z obowiązujących norm może być również nadużywanie alkoholu (co w czasie „zwykłym” zostałoby bardzo nagannie ocenione), spowodowanie stanu upojenia oraz zachowania nieprzystojące „dorosłości”, w którą ma się wstąpić. „[Mężczyźni] z reguły się upijają. Tak słyszałam. Robią szaleńcze imprezy, rzeczy jakieś... Myśmy też robiły. Zachowywałyśmy się nienormalnie. Zachowywałyśmy się, o, jak małe dzieci. Tak chciałyśmy jeszcze powrócić do tyłu troszeczkę.”²⁵ „Potem łazili łobzarci po dachu...”²⁶

Dla rytuałów wyłączenia charakterystyczne jest, że zamęt, jaki wprowadzają w obowiązującą w kulturze hierarchię wartości, jest tylko chwilowy, dopuszczalny wyłącznie podczas trwania obrzędu. Po jego zakończeniu następuje powrót do tradycyjnego porządku.

Roznoszenie kołacza

W okresie poprzedzającym dzień ślubu występuje roznoszenie specjalnie pieczonego (czasem dekorowanego) ciasta. Choć przypada ono na czas obrzędów wyłączenia, stanowi początek obrzędów włączenia do stanu małżeńskiego, początek symbolicznego nawiązywania więzi ze społecznością. Narzeczona obdarowuje ciastem (kołaczem) osoby, które są zaproszone na przygotowywaną uroczystość weselną oraz te, które na poczęstunku nie będą, lecz są blisko z narzeczonymi związane. Dla osób, które będą na ślubnej uczcie, jest to niejako jej zapowiedź. Dla tych, którzy nie zostaną zaproszeni, ciasto jest rodzajem weselnego poczęstunku, namiastką uczestnictwa w obrzędach. Oprócz rodziny kołacz dostają również inne osoby znajome, związane z narzeczonymi i ich rodzicami poprzez kontakty towarzyskie, znajomość z pracy, a także osoby, które są zaangażowane w organizację wesela. „Sąsiedzi dostali swoje, fryzjer na przykład musiał dostać, organista! Organista był bardzo ważną osobą. Bo, po pierwsze, każda para szła do organisty i tym organista wszystko opowiadał jej – bo to raz tylko odbywał się ślub kościelny – co oni, jak mają się zachowywać podczas,

czy to był ślub rzymski, czyli ze Mszą, czy bez. [...] Tak samo i, powiedzmy, muzykantom to też trzeba było. Trzeba było ich tak jakosik zadowolić. Wszyscy, którzy mieli jakiś, powiedzmy, wkład, jakiś związek z tym weselem, no, to trzeba było tym rodzinom trocha kołoczka dać. Jeżeli furmany jeździły, no, to się tych furmanów – czasami przed weselem, czasami po. [...] Rzeźnik też, że kielbasa robił. Przeważnie w domu. Kucharka! Kucharka to już miała swoje prawa. Ona się tam nie pytała, czy dostanie, czy nie dostanie, ino ona się brała to, co ji nojlepi smakowało i co najlepší odpowiadało.”²⁷ „Ciasto daje się wszystkim gościom, no i tam bliższym znajomym. Sąsiadom też się daje i do pracy się zabierało, zawsze. Jak się pracowało, to zawsze się zabierało ciasto. Tam jeszcze jakiś drink się zrobiło, nie?, w pracy. Przed ślubem to się zносиło do pracy. No i każdy się stara jakiś prezencik skromny dać za to ciasto. To może być na ślubie i po ślubie nawet. [...] Bo nie każdy po prostu na to liczył, że dostanie te ciasto. Coś musiał kupić, nie?”²⁸

Jawi się tu zasada *do ut des*, czyli zasada daru, wzajemności. Jest to poczucie, że otrzymany dar do czegoś zobowiązuje, przekonanie, że każdemu świadczeniu powinno odpowiadać jego odwzajemnienie.²⁹ Otrzymane ciasto zobowiązuje do rewanżu – prezentu bądź drobnego upominku. „Každy daje prezent za to. Obojętnie jaki kawaleczek przyniesie, ale wypadałoby dać coś nowożeńcom.”³⁰

Ofiarowane ciasto jest również zapowiedzią przyjęcia weselnego. „To była nierozłączna część uroczystości weselnej, czyli przedweselnej. Bo to jest oficjalne zaproszenie. Owszem, oni byli zaproszeni, bo to już było uzgodnione kilka tygodni, a może nawet kilka miesięcy wcześniej, że: *Bydzie się wydowała na Gody, no i myślę, że przidziecie*. Nieoficjalnie. Ale oficjalnie to było wtenczas, jak ona przyszła z tym koszykiem, pan młody z panią młodą, wyciągli tyn zapach, wyjmują, oficjalnie zapraszają na dzień tyn i tyn.”³¹

Gdy ofiarowanie ciasta towarzyszy oficjalnemu zaproszeniu, jest darem, który zobowiązuje do odpowiedzi na zaproszenie – do współudziału w uroczystościach. Z kolei obecność na ślubie, weselu jest wyrazem zaakceptowania dokonanej zmiany statusu i zgody na nią. Wymiana podarków między przyjmowanym do nowego stanu a resztą społeczności, która ma to przejście zaakceptować, ma na celu pozyskanie jej akceptacji. Przyjęcie ciasta przez członków społeczności jest wstępnym znakiem chęci uczestniczenia w ceremoniach zaślubin.

„Trzaskanie” porcelany

Wyłączenie jednostki ze stanu, w jakim się znajduje, ze statusu społecznego, jaki posiada, odbywa się również w sposób symboliczny poprzez niszczenie przedmiotów. Ma ono podkreślać koniec starego stanu,

starej roli społecznej. Wymowę taką posiada „trzaskanie”, tłuczenie naczyń w wieczór przed ślubem pod drzwiami mieszkania narzeczonej. „To się nazywa... polterabend. Po niemiecku to jest. I to już za Niemca walili. Już mama mi opowiadała, że walili.”³² „Bo to u panny młodej się tłucze, a nie u pana młodego. W dzień przed ślubem, w noc taką wigilijną.”³³ „Dzień przed weselą. Wieczorem, nocka przed tym.”³⁴

Tłuczone są głównie przedmioty porcelanowe, często już wcześniej gromadzone na tę okazję. Ma to przynieść parze szczęście. „Porcelanę. Tak ogólnie na szczęście w życiu. Tradycja taka. Porcelana musi być, tylko porcelana.”³⁵ „Tłukło się porcelanę. Mnie tłukli, ja też tłukłam. Powiem szczerze, że tu im zapomniałam potłucz, a mam zlew jeszcze porcelanowy taki, nie? I zostawiłam właśnie do chłopców, a zapomniałam.”³⁶ „Nawet muszę klozetową mi stłukli.”³⁷ „Porcelanę, ustępy, bele co.”³⁸ „Kto miał skorupy, to przychodził z tym walić. Bo to trzeba wybierać. Nie tylko u mnie, ale z wielu rodzin wybierać te skorupy.”³⁹

Przyszła panna młoda sprząta potłuczone przedmioty, by pokazać, jak dobrą i pracowitą będzie gospodynią. Gdy pan młody jest obecny w domu narzeczonej, sprzątać mogą oboje, dla okazania, jak dobrze będą się wspomagać w wypełnianiu domowych obowiązków. „Żeby sprawdzić, czy ona jest pracowita, wiesz? Jej trochę roboty narobić.”⁴⁰ „Bo co złona-czyła ta młodo pani, to zaś natrzaskali. A ta sie ino musiała śmiatki, a zamiatać, a zamiatać.”⁴¹ „Bo to teoria jest taka, że po to się trzaska, żeby wykazać zdolności do współpracy grupowej: ona tam zamiata, on zbiera albo odwrotnie.”⁴² „No, to zaś jest znowu... że tyn młody pon miał to potym zbierać, śmiatkiem zamiatać.”⁴³ „Ale fakt faktem, że się tak trzaska, żeby było dużo huku i żeby kobita, jak już posprząta, żeby zaś miała co robić.”⁴⁴

Hałas, jaki czynią rozbijane naczynia, musi wręcz towarzyszyć „strzaskaniu panieństwa”. Jest to, po pierwsze, tak ważna zmiana dla jednostki, że warta jest takiego podkreślenia. Po drugie, jest to zmiana ważna dla społeczności – osoba ta przestaje być panną. Huk rozbijanych naczyń pełni funkcję obwieszczenia zmiany stanu panny całemu sąsiedzkiemu otoczeniu. Zmiana ta jest wydarzeniem dotyczącym całej społeczności. I to właśnie przedstawiciele tej społeczności zachodzącą zmianę obwieszczają, równocześnie w pewnym stopniu obrzędowo ją powodując.⁴⁵

Trzaskać przychodzą osoby w różnym stopniu związane z narzeczoną lub obojgiem narzeczonych. Są to głównie znajomi i sąsiedzi. „To przeważnie przychodzili znajomi, sąsiadki, dzieci sąsiadów. Później ze studiów, jak ktoś gdzieś bliżej mieszkał. Chłopcy, dziewczyny, różnie. Szli całą ekipą.”⁴⁶ „Kobiety i mężczyźni. Koledzy i koleżanki razem wspólnie się wybierają, nie?, jak tam jakiś kolega czy koleżanka wychodzi za mąż. To zbierają już wcześniej tą porcelanę i wtedy idą trzaskać. [...] A ja trzaskałam sąsiadce, jak od sąsiadki córka. To wtedy żeśmy tak wszyscy sąsiedzi. Każdy, co miał, to tam tłukł pod drzwiami.”⁴⁷

Szczególną wymowę posiada rozbijanie porcelany pod drzwiami przyszłej panny młodej przez kolegów. „Tyż koleżanki, tyż psikusa robili, ale przeważnie koledzy trzaskali.”⁴⁸ Panna wychodzi z grona osób, które mogą być kandydatkami na żonę, staje się od tej pory dla mężczyzn niedostępna.

Wyraźnie widoczny jest kolektywny charakter obrzędu. Ludzie przychodzą grupami (razem sąsiedzi, osoby z pracy, znajomi), a nie indywidualnie. Społeczność, w której dokona się zmiana, sankcjonuje ją i zatwierdza.

Czynność powtarza się kilka razy. Jej zwielokrotnienie spowodowane jest tłuczeniem (z premedytacją) przyniesionych zapasów małymi partiami. „Ale było bardzo częste, że ta narzeczona, ta młoda pani już prawie, że ona już wszystko wysprzątała, wymyła podłogi, wyczyszczone przed jej mieszkaniem było, a za chwilę zaś musiała wychodzić i sprzątać.”⁴⁹ „I co pięć minut ktoś coś potłukł i schodził na dół. Pozamiatałaś i znowu. I to tak mogłaś robić... Myśmy tu też mieli dziewczynę, to żeśmy też tak trzaskali. Jak już pozamiatała, to znowu.”⁵⁰ „No, to tyn położył wiadro na schody, sięgo po papierosy, a drugo łap to wiadro i ziuuu... mu. I tak trzy razy sprzątał.”⁵¹ Na ilość „powtórek” wpływ ma również ilość grup odwiedzających narzeczoną w celu trzaskania porcelany. Powtarzaniu czynności może przyświecać, oprócz zabawowej, chęć zwiększenia szansy na zapewnienie tym obrzędem szczęścia młodej parze.

Tłuczenie skorup jest również uważane za wyróżnienie i okazywanie sympatii pannie młodej. „I w moim wieku, kiedy ja wychodziłam za mąż, to było nie do pomyślenia, żeby panna wychodziła za mąż i żeby jej nie trzaskali. To znaczy, że ją tam nikt nie lubił...”⁵²

Za trzaskanie otrzymuje się ciasto i/lub wódkę. „A tak, jak tłukli wtedy tą porcelanę, no, to się otwierało i wtedy się częstowało ciastem.”⁵³ „I za to się dostawało alkohol przecież. I dostaje.”⁵⁴ „Nawet taki zwyczaj jest, że młode państwo później wychodzi nawet i częstuje ich nawet ciastem czy jakiegoś drinka im zrobi. I do domu zapraszają, i na zewnątrz, zależy jak kto robi.”⁵⁵ „I dała mam wódkę i ciasto. Ona to przeważnie tak wynosi.”⁵⁶ Poczęstunek dla przybyłych osób jest, zgodnie z zasadą wzajemności, podziękowaniem za zainteresowanie zmianą zachodzącą w życiu narzeczonych oraz za wykonanie szczęściadajnych zabiegów.

Owo rozbijanie porcelany odsłania charakterystyczne dla obrzędów przejścia zachowania niezgodne z tradycyjnym porządkiem. Tłuczenie naczyń przeczy czynnościom wykonywanym na co dzień, do których używa się porcelany. „Tu sąsiadce z boku [tłukłam]. Jeszcze było u mnie takie dziecko z Niemiec. Ja mówię: *Weż... – Ciociu, a tak można? – Można.*”⁵⁷ Tłuczenie komuś pod drzwiami, powodowanie nieznośnego hałasu oraz wyrządzanie tą czynnością innym szkód jest dopuszczalne tylko na czas trwania obrzędu. Jest uzasadnione czasem przejścia i tylko w tym momencie dozwolone. „To są przedmioty twarde i mogą uszkodzić nie tylko drzwi, ale i kogoś, jak ktoś przechodzi. To jest bardzo niebezpieczne.”⁵⁸ „Drzwi obrąbane i wszystko.”⁵⁹ „To było całe pochrapaciale, połonacone łód tych talerzy.”⁶⁰ W czasie „zwykłym” zachowania

takie nie powinny mieć miejsca, szczególnie ze względu na szkody spowodowane tłuczonymi przedmiotami oraz niebezpieczeństwo zranienia kogoś. Trzaskanie w czasie „zwykłym” zostałoby ocenione nagannie (o czym wie nawet dziecko), ponieważ jest sprzeczne z obowiązującymi wzorami zachowania.

„Kupowanie” panny młodej

Czasem szczególnego skumulowania obrzędów wyłączenia z narzeczeństwa jest dzień, w którym dokonuje się zmiana statusu jednostki i pary – dzień ślubu, wesela.

Państwo młodzi przygotowują się do ślubu w swoich domach. On, będący w zachowaniach oficjalnych, jawnych stroną aktywną, po pożegnaniu w swoim domu rodzinnym, przybywa wraz z towarzyszącymi mu osobami do domu panny młodej. „Bo, jeżeli chodzi o młodo pani i młodego pona, to oni się nie widzieli. To był zwyczaj, że nie wolno im się było spotykać. Dopiero późni rodzice sprowadzili, jedyn swojego syna, a drugi swoja córka. No i teraz taki zwyczaj był... [...] Jak kawaler przyjechał tą bryczką do tego domu weselnego, to się pyto starosta: *Co ty tu robisz? A po coś ty to przyjechał?* Pado: *A ja tu przyszed, bo zech sie dowiedziol, że wy macie tutaj fajno cera. Fajno cera. I ja chciao kupić. – Kupić żeś chciao? Ja? A mosz ty to pieniądze? – No, nie mom duzo, ale mom. Tak, wiecie, może tak sie jakoś ugodomy, wiecie... potargujemy sie... – No, to dobrze. No, to woło: Ania... A zresztą ja tam puda. I wziął kucharka albo jakoś, co tam obierała. Tam ji zawinęli coś biotego. A jest to ta? – Nie, ta nie. – powiado. – To jako to może być? Znowu jakoś tam kucharka. Tako grubo, starszo. A może to ta? – Nie. Ta nie. – A może to ta? Tera potym ta prowdziwo, sprowadzali ją. Ja, to jest ta. – O! O! Chopie! To ty, wiesz co? To ty sie nie wypłacis! Przez całe życie bydziesz musioł płacić tym rodzicom. Bo patrz: ona jest młodo, ona jest fajno, ona jest panną, ona jest zaradno, ona poradzi gotować, tego. A wiela to ty mosz piniędzy? – No, tyła i tyła. – O nie, to mało. To musisz dołożyć. Chopie... Co ty to? Za tako dziolcha tyle piniędzy chcesz ino dać? No, to potym on powiado: No, to ja dołoża jeszcze... – No, to wiesz co... No, to dej te piniędzy, a przez całe życie bydziesz ji spłacoł. Spłacoł bydziesz po miesiącu tyła i tyła. To taka scyna, cały teatr się odbywoł. Taki teatr. No, to wszyscy goście tam patrzeli, ich obtoczyli. No i jeszcze ta strona od młody pani godo: *Mało! Mało!* A tyn powiado: *Za duzo! Za duzo!* Takie widowisko się zrobiło. No, potym: *To już dobrze, w porządku, mosz ta młodo pani.* Te pieniądze musieli dać ty młody pani, a młodo pani na wesele tam ty swoi matce.”⁶¹ „No, to pojechali tam na bloki. Pojechał świadek od Andrzeja – brat był świadkiem – mama, tata i babcia. Pojechali tam po Anię. No i wchodzą i ten teść mówi: po co oni przyszli. *My przyszliśmy po Anię, nie? Po żonę.* Andrzej mówi, że przyjechał po żonę, nie? A on mówi, że on ma tu więcej dzieci, no i więcej dziewczyn. Mówi, że nie wie, czy to jest akurat ten dom. *No, to chciałbym**

zobaczyć... No i podprowadzali. Przyszła babcia od tej, przyszła mama, przyszła świadkowa, nie?, i dopiero Ania. *No, to jest ta.* – *No, ale za darmo ją nie dostaniecie, nie?* – mówi tata. Że ona dużo dla niego znaczy, że musi za nią zapłacić. I chyba do czapki, nie do talerza, do czapki wkładał. I on wchodził do pokoju i pytał się mamy, czy za tyle. No i bez przerwy wychodził i mówił: *Mało, mało.* Oni stali przed drzwiami na klatce. Dopiero jak zapłacili tyle, jak on już był kontent, no, to ich wpuścili. I wtedy pokazali mu Anię. Czy to jest ta, po którą przyjechał. No i powiedział, że ta.⁶²

Punktem wyjścia rozpoczynającego się szeregu działań jest osobne przebywanie narzeczonych. Należą oni do dwóch na razie odrębnych grup, do innych światów rodzinnych. Do tego, aby byli „jedno”, mają doprowadzić rozpoczynające się w tym dniu obrzędy. Kierują nimi i prowadzą je nie oni sami, lecz osoby reprezentujące społeczności „jego” i „jej” oraz wszystko, co z nimi związane: konkretny dom, środowisko kulturowe, „interesy” każdej ze stron. Funkcje mistrzów ceremonii kultura powierza takim członkom społeczności, którzy z racji pokrewieństwa, zażyłej znajomości z narzeczonymi i ich rodzinami, są godni być jej przedstawicielami. Bywają nimi świadkowie każdej ze stron lub rodzice (ojciec, matka), do których dziecko faktycznie „przynależy”. Osoby te, reprezentujące społeczność w ogóle, a szczególnie dwie z jej rodzin, przyprowadzają narzeczonych przed szersze grono, by dokonać się mogło długo oczekiwane ich połączenie.

Narzeczony napotyka upozorowane przeszkody w postaci zamkniętych drzwi domu, które wstrzymują go przed kontaktem z narzeczoną. Z osobą reprezentującą dom panny przeprowadza zrytualizowaną rozmowę, która ma ustalić cel przybycia. Narzeczony informuje, że przychodzi po przebywającą tu dziewczynę, którą chce pojąć za żonę. Następuje (także zrytualizowana) prezentacja kobiet znajdujących się w domu, które mogą być potencjalnymi kandydatkami na żonę. „Podstawianie” w miejsce narzeczonej innych osób może być różnie rozumiane. Wybranie przez narzeczonego z wielu zaprezentowanych kobiet tej, której (m.in. w czasie zaręczyn) dał słowo, jest potwierdzeniem już raz dokonanego wcześniej wyboru. Podstawia się inne osoby również dla osiągnięcia większego zainteresowania przybyłego mężczyzny, jak i wszystkich zebranych osób, konkretną panną. Prezentowanie w tym obrzędzie innych osób płci żeńskiej (różnego wieku, urody) może mieć również na celu podkreślenie walorów przyszłej małżonki. Zaprezentowane przed narzeczoną osoby zazwyczaj nie posiadają wszystkich pożądanых cech, jakimi winien charakteryzować się ideał kobiety wstępującej w związek małżeński. Do cech tych zaliczyć można młodość, urodę, wartość rozrodczą, ekonomiczną. Gdy na przykład zamiast młodej narzeczonej podstawia się starą kobietę, uwypuklenie walorów panny młodej odbywa się na zasadzie opozycji.

stara kobieta – panna młoda
starość - młodość
brzydota – piękno (urody, stroju)
śmieszność – podniosłość
karykatura, tandetność – ład, elegancja
aseksualność – seksualność
bezpłodność – płodność

Podstawione osoby prezentują sobą „małą” wartość z punktu widzenia małżeństwa, choć mogą uosabiać inne społecznie pożądane cechy (np. bogactwo, pochodzenie z dobrej rodziny itp.).

Po „rozpoznanie” właściwej osoby narzeczony płaci swym teściom za miłą mu pannę, „kupuje” ją od nich. Płacony za narzeczoną „okup” nie jest tylko (czasem wcale) transakcją handlową. Pieniądze wręczone przez młodego pana rodzinie dziewczyny stanowią symboliczną rekompensatę za utratę reprezentowanej przez nią siły roboczej, a także zdolności reprodukcyjnej oraz wszystkich innych dodatnich cech, zdolności, jakie z jej osobą przenoszą się do innej grupy. Kupowanie narzeczonej jest więc realizacją zasady *do ut des*.

Dopiero po uiszczeniu przez pana młodego opłaty narzeczeni mogą się zobaczyć, w pewnym sensie połączyć, aby wspólnie przejść przez resztę obrzędów wyłączenia, a potem włączenia w małżeństwo. Jednak do momentu „zapłaty” narzeczony, któremu stwarza się trudności w zdobyciu żony, stoi jeszcze „poza” światem narzeczonej. Oddaje to przebywanie za drzwiami jej mieszkania. Próg domu urasta do symbolicznej granicy dwóch światów: świata narzeczonej i narzeczonego. Targujące się o narzeczoną osoby reprezentują te dwa światy, dwie grupy społeczne, których trwającą jeszcze przez moment odrębność podkreślają zawarte w obrzędzie opozycje:

ojciec – narzeczony
sprzedający – kupujący
dający – biorący
swój – obcy
rodzina – jeszcze nie rodzina
teren oswojony – teren nieoswojony

Po serii specjalnych rozmów, próśb o wydanie narzeczonej, symbolicznego wykupienia jej, następuje „otwarcie drzwi”, oznaczające zgodę na połączenie poprzez osoby narzeczonych dwóch grup społecznych.

Charakterystyczne dla obrzędu są zwiłokrotnienia czynności utrudniających narzeczonym spotkanie. Zanim symboliczne lub dosłowne wrota domostwa narzeczonej otworzą się i obrzęd wyłączenia (a następnie włączenia) będzie mógł się zacząć przedstawiciel panny młodej

dej kilkakrotnie odchodzi i powraca z kolejnymi kandydatkami, z kolejną propozycją „ceny” za narzeczoną.

Błogosławieństwo

Przed samym wyjściem z domu następuje kolejna część obrzędu wyłączenia – rodzice udzielają narzeczonemu błogosławieństwa. Może ono być udzielone samemu narzeczonemu w domu rodzinnym przed wyjazdem po narzeczoną. Narzeczonego zostaje nim wyłączony z rodziny macierzystej. Błogosławieństwo zostaje jeszcze raz powtórzone w domu narzeczonej, kiedy to udziela się go jednocześnie każdemu z narzeczonych z osobną jak i parze razem. W błogosławieństwach oraz towarzyszących im życzeniach obecne są często treści religijne. „Udzielali. Może niejednakowo, bo niektórzy rozwijali się, przedmowy i tak dali, i to. To tak niby wyglądało... Podobne było dla kazań czy coś. Ale niektórzy to tam ino pobłogosławili, życzyli tam, powiedzmy, wszystkiego najlepszego na tej nowej drodze życia, no i późni dopiero... Ale to było przed samym wyjazdem do kościoła. Przed samym wyjazdem. No, to klynkli. I ojciec, i matka... I: *Błogosławię cię synu. Wychodzisz na nową drogę życia. Życzę ci wszystkiego najlepszego. Zachowaj nasze tradycje rodzinne, zachowaj nasze, powiedzmy, obrzędy, które myśmy przejęli od naszych dziadków.* I tak dali. Takie krótkie słowa. Błogosławieństwo normalne. Tak: *Błogosławię cię... W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.* No i: *Idź w pokoju. Rozmnażajcie się.* No i takie coś było.”⁶³ „Zrobili krzyż. *Ja cię błogosławię mój synu w Imię... Sie łonacył, kropnął jescie wodą święconą, jak była. A jak nie było, no, to nie. [...]* Pokropił parę razy, tyn sie przeżegnał i po wszystkim, nie?”⁶⁴ „Że kłękają przed matką i ojcem. Zwykle oni nawet nie znają żadnej formuły... Zwykle: *Ja tobie błogosławię żebyś był szczęśliwy.* I żegnają: *W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.* Jedni kładą ręce nad głowę, inni tylko robią krzyżyk nad głowę. I to udzielają rodzice jej i jęgo.”⁶⁵ „*Pobłogosławcie już.* I klynkli ładnie na próg. [...] Pomodłoch sie tak półszytem, tak troszyczka, żeby łoni słyszeli, a nie tak głośno, żeby wszyscy. [...] *Żebyście sie jak najlepi żyli. Udzielom wom błogosławiństwa, żebyście jak najlepi w swoim małżyństwie sie żyli.*”⁶⁶

Błogosławieństwa, dla podkreślenia jego uroczystości, można udzielić w pokoju (gościnnym, dużym). Pojawia się jednak ta część domu mieszkalnego, która już w poprzednim obrzędzie symbolizowała granicę dwóch światów – próg. „Błogosławi się zawsze, wiem, że nie na progu, tylko gdzieś... Mi się wydaje, że to jest obojętne gdzie, tylko nie na progu, mówią, no. W pokoju. Coś tak mi się kojarzyło, że nie na progu, ale nie wiem.”⁶⁷ „A u jednego syna to było na progu. Nie wiem czemu. Ona nie była stąd. Może tam inaczej.”⁶⁸ „Zawsze koło progu, nie?”⁶⁹

Wypowiedzi świadczą o ambiwalentnej ocenie progu przez członków kultury. Jedni uważają go za miejsce odpowiednie do udzielenia błogosławieństwa, inni za najmniej do tego celu stosowne. Wiąże się to z utożsamianiem progu z miejscem związanym z sacrum, które zawsze ma właśnie ambiwalentny charakter. Związana z nim moc może być zarówno szkodliwa, jak i dobroczynna. Tym można tłumaczyć z jednej strony zakaz udzielania błogosławieństwa na progu – w miejscu „pomiędzy” światami, a więc nieznanym, niejako niebezpiecznym. Przeznacza się na ten obrzęd przestrzeń pokoju. Próg kontrastuje z pokojem, który symbolizuje teren domu, a więc oswojony, znany świat wartości związanych z rodziną, z której się dopiero wyjdzie. Błogosławieństwo otrzymane jeszcze „w domu” ma spowodować, że, choć miejsce to się opuszcza, zabiera się z niego (a więc trzeba w tym momencie w nim być) wartości, tradycje, wspomnienia, panującą w nim atmosferę. Z kolei udzielanie błogosławieństwa na progu może podkreślać wyłączenie – włączeniową wymowę obrzędów i całego dnia ślubu, podkreślać moment przechodzenia z jednego stanu do drugiego, moment opuszczania rodzinnego gniazda, odcinania się od jednego środowiska, stanu a wchodzenie w nowe życie, nowy stan. „No, bo to się już wychodzi.”⁷⁰ „No, na progu nowego życia.”⁷¹

Elementem religijnego obrzędu może być również zaśpiewana przez wszystkich zebranych pieśń religijna. Jest ona modlitwą zawierzenia i oddania w opiekę Bogu wszystkich spraw narzeczonych, wkraczających w nowy etap życia. Jest również prośbą zebranych wierzących osób o pomoc i opiekę nad przyszłym małżeństwem. „Kłęczało się, nawet pieśń kościelną się zaśpiewało jakąś.”⁷² „No, to pojedziemy... – A błogosławieństwo? No, to potym błogosławieństwo. [...] Kładło się ręce na głowę, trzymało się, potem się robiło znak krzyża: *Błogosłwie Was na przyszłą drogę życia*. No i tak dali. No i potym orkiestra: *Kto się w opiekę podda Panu swemu*, wszyscy śpiewali. W domu, po błogosławieństwie zaraz. *Kto się w opiekę*. A jak potym to skończyli, to orkiestra szła z tą młodą panią. Płkanie, płkanie... Rodzice płakali. Czasami udawali, czasami to naprawdę z żalu, że ta córka wychodzi. [...] Czasami to tak było. Bo to bez płaczu, to potym by powiedzieli: *A, fon tam... Nie zależy mu na ty córce czy na synie, bo on ani nie płacze*. To tak czasami musiał tyn ojciec tam pokazać. Orkiestra i z orkiestrą wychodzili z domu. Bryczka była czy samochód. Raczej bryczka. Bryczka była i bryczką jechali do kościoła.”⁷³

Elementem obrzędu wyłączenia jest również autentyczny lub pozorowany płacz. Rodzice w pewnym sensie tracą dziecko, które, choć nie zrywa więzi z rodzicami, odchodzi do nowego związku i będzie odtąd samo stanowiło o sobie i już nie z domem rodzinnym wiązało swe plany i przyszłość. Z tego też powodu rodzina lamentuje, by podkreślić stratę córki (siostry, krewnej), jaką ponosi rodzina.

„Zapory”

Wyjście z domu nie kończy jeszcze obrzędów wyłączenia. Gdy narzeczeni jadą do kościoła, muszą pokonać przygotowane przez członków społeczności „zapory”. „Bo to już od lat jest przyjęte, że zastawiają, jak się jedzie do ślubu. I zazwyczaj każdy tam jest na to przygotowany i zawsze do tego samochodu bierze przynajmniej tą butelkę wódki dla młodzieży czy jakieś słodczy, czy co. Zależy. Albo ciasto, albo... W każdym bądź razie coś się zawsze daje. To naturalnie znajomi robią, którzy znają. Koledzy, nie?, czy koleżanki. [...] Sznurek dają po prostu, żeby samochód nie przejechał, nie?, i stają na ulicy czy gdzie tam. W każdym bądź razie barykadę jakąś zrobią. Nam też robili. Było takie coś. U syna też było. Koledzy zrobili. No i wtedy tą butelkę i ciasto.”⁷⁴ „Potem, jak narzeczeni jadą do ślubu, to też zatrzymują i też nie chcą przepuścić. Dzieci chcą słodczy albo pieniądze, dorośli chcą alkohol, no i... Tutaj też robili... Wstążki... Potem życzenia składali, jak już tam dostali taką butelkę. Mieli kwiatki i już składali: *Wszystkiego najlepszego...* [...] Jak jadą do kościoła. Ale z kościoła u nas też. [...] No i później mieli taką taśmę nawet, jak są roboty drogowe [...]. Klaksony poszły w ruch i musieli się wykupić. Nie przepuścili. To oni z kościoła mieli. Ale przeważnie jak tutaj zatrzymywali, to jak do kościoła jechali. To musisz szybko, nie? Bo nie mieli tyle czasu.”⁷⁵ „Bo to przeważnie tyż zastawiali ludzie tacy znajomi, nie? Abo z tego samego domu wychodził, albo jeszcze z ty samej ulicy, albo znali, jako tam tyn znajomy, tyn... To mieli kawałek sznura albo linka jakoś, pora kwiatków przywieszonych, zastawili. I co to miało za znaczenie? To było składane... winszowanie takie. [...] Składają życzenia ty młody parze, jak jadą. No i to tyn koń niewtory, to tam tyn kwiatek ugryz.”⁷⁶

Reprezentujący społeczność sąsiedzi, znajomi narzeczonych i ich rodzin zatrzymują (czasem wielokrotnie) jadącą do ślubu młodą parę. „Przeważnie znajomi zatrzymują. Z bloku, z ulicy, koledzy, koleżanki.”⁷⁷ „Ja myślę, że to chyba każdy może zrobić. [...] Ale najczęściej wychodzi młodzież: tam koledzy, koleżanki, nie?”⁷⁸ „Na jednym weselu to nawet kucharki zastawiły przed wejściem na sala i musieli dać. Ale każdy może cię zatrzymać i wypadałoby ci dać coś.”⁷⁹

Osoby tworzą (najczęściej symboliczną) przeszkodę, która ma utrudnić narzeczonym dojechanie do celu. „Czasem ludzie stoją albo jakiś sznur mają.”⁸⁰ „Ale tu na naszej ulicy, jak tak ktoś się żenił czy wychodził za mąż, to robiliśmy sobie nawzajem, nie?, takie zapory z wstążek. Na końcu był zawiązany tyn kwiatek, nie? I trzymaliśmy. Nie mógł samochód przejechać.”⁸¹ „Downi to sznur z kwiatami w poprzek drogi, a teraz nie.”⁸²

Zapora jest symboliczną przeszkodą, barierą pomiędzy dwoma statusami społecznymi. By porzucić stare role społeczne trzeba ją przekroczyć, pokonać, zniszczyć, przerwać, a więc wykonać czynności znamienne dla

obrzędu wyłączenia. Społeczność, w zamian za zgodę na to, oczekuje od pary zapłaty za przejazd. „Oni zatrzymują niby, żeby że musisz się wykupić. Myto, nie?, za przejazd.”⁸³ „Pół litra przeważnie, bo po to ludzie zatrzymują. Sznurek w poprzek drogi, żeby samochód nie przejechał. I nie puszczą, aż nie dostaną.”⁸⁴ „Bo to znowu jest ta satysfakcja, że się dostaje tej weselnej wódki, nie?”⁸⁵

Dar (namiastka weselnego poczęstunku oraz kontaktu z sacrum) ofiarowany przez młodą parę członkom społeczności wyprasza przyzwolenie na dotarcie do miejsca ślubowania, a tym samym dopuszczenie do dokonania obrzędów połączenia narzeczonych, zmiany ich statusu i ról społecznych. By społeczność wyraziła zgodę na zaślubiny, narzeczeni muszą się więc (po raz kolejny) „wykupić” ze stanu wolnego. „Żeby się wykupili z panieństwa. Bo to już jest ich ostatnia... Bo z powrotem pojadą jako małżeństwo, nie?, z kościoła. Bo to nigdy po kościele, ino do kościoła.”⁸⁶ Gdy społeczeństwo otrzyma od narzeczonych dar, na który oczekiwało, w rewanżu udziela zgody na zmianę. Jej wyrazem są składane młodej parze życzenia wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia.

Praktyki magiczne

Omówione obrzędy przejścia zawierają w sobie obok treści społecznotowarzyskich, religijnych także praktyki magiczne, przez co nabierają dodatkowych treści. Tak więc obrzędy te mają nie tylko symbolicznie podkreślić i uświetnić ważność zachodzących wydarzeń, lecz również zapewnić nowożeńcom szczęście i powodzenie w przyszłości.

Według koncepcji sformułowanej przez Jamesa Geore’a Frazera magia opiera się na dwóch zasadach. „Pierwsza zakłada, że podobne powoduje podobne, względnie, że skutek podobny jest do przyczyny; druga, że rzeczy, które kiedyś pozostawały w styczności ze sobą, nadal działają na siebie nawet wtedy, gdy kontakt fizyczny przestał istnieć.”⁸⁷ Oto kilka przykładów działań magicznych, które opierają się na wymienionych zasadach. „Nojprzód młodo pani, jak jo, stroiłam się na dole, nie? [...] No, to tam fryzjerka była i ubierała, nie? Jak tyń młody pon przyjechał, to – wie pani, co to warzecha jest? – to za oknym u ty ciotki żech mu kiwała, nie?, żeby dobry był. Tak się robiło. Za firaną, żeby nie widzioł. Tak mi kozali zrobić. Ta ciotka mi dała.”⁸⁸ „Ja pamiętam, że jak się ubrałam w ślubne rzeczy, to przyszła moja babcia i mówi tak: [...] *weź warzecha* – przyniosła mi warzecha i tłuczek – *i stój w oknie i groź [mu], żeby ci nigdy nie rządził*, nie? To on nie widział, a ja mu groziłam w oknie. W chwili, kiedy przyjechał. Natomiast jak szliśmy do kościoła, to znowu mi mówili tak: *Uważaj, żeby ci nie przykląkł na sukienkę, bo będziesz pod jego, wiesz, rządami*.”⁸⁹

W przytoczonych przykładach można odnaleźć zasadę „podobne powoduje podobne”. Symboliczny gest władzy ze strony kogoś z narzeczonych

(wymachiwanie warzechą, przydepnięcie sukienki) ma spowodować zapewnienie jej sobie w małżeństwie i zapewnienie przewagi w przyszłym związku.

Frazerowskie prawo, mówiące, że rzeczy, które kiedyś pozostawały w styczności ze sobą, nadal działają na siebie nawet wtedy, gdy kontakt fizyczny przestał istnieć, funkcjonuje w obrzędzie, w którym przedmiotami magii są elementy stroju ślubnego. „No i były odczepiny. Rzuciła welonem i kto złapał, to za rok miał się zynieć, to znaczy za mąż wychodzić.”⁹⁰ „To jest też to rzucanie muszką i bukietem albo welonem. Zawsze ci, co są razem, chcą złapać, żeby się szybko pożenić. I to jest często taka walka.”⁹¹ „A jeszcze rzucanie muszki i welonu, nie? Kto złapie, to się w ciągu roku albo pierwszy z tych obecnych hajtnie.”⁹²

Welon i muszka są z kilku powodów przedmiotami magicznymi. Są noszone przez nowożeńców, czyli osoby, które w trakcie całego ciągu obrzędów przejścia są pod wpływem sacrum. To powoduje, że mają one część „mocy”, nabytą przez kontakt fizyczny z ciałem młodej pary. Poza tym, zdjęcie i przekazanie ich odbywa się w czasie kolejnego obrzędu przejścia, oczepin, czyli wyłączenia ze stanu osób wolnych. Chwila jest więc wyjątkowa. Działania magiczne w tym przypadku opierają się na zasadzie wymiany, przekazu. Mają one na celu nie tylko proste zawładnięcie rzeczą jako taką przez tych, którzy złapią welon czy muszkę, ale zarazem przyswojenie sobie przez nabywcę – w myśl zasad myślenia magicznego – cech, jakie się z tą rzeczą kojarzą, jakie ona reprezentuje, symbolizuje. Jeśli dziewczyna złapie welon, a chłopak muszkę, to zabiera wraz z tą rzeczą część człowieka, którego przedmiot był własnością – jego „małżeństwo”. W tym konkretnie przypadku oznacza to zyskanie pewności szybkiego wejścia do stanu małżeńskiego (pozorną przynależność do stanu małżeńskiego).

W magii zasadniczą rolę odgrywają również najróżniejsze przybory i przedmioty tabu, którym przypisane są magiczne własności (często w sposób racjonalny nie można uzasadnić dlaczego). „No i panny młodej nie widzieć w sukni ślubnej. Takie przesady, bo to nieszczęście. Żeby pan młody nie widział panny młodej, jak tam przymiarki robiła. To miała być niespodzianka. Miał ją zobaczyć w dniu ślubu gotową.”⁹³ „Narzeczonemu nie może widzieć narzeczonej w sukni ślubnej. Powinien ją dopiero widzieć, jak mu ją wyprowadzają przed błogosławieństwem.”⁹⁴ „O sukni ślubnej to ja też słyszałam, że nie może widzieć. I za moich czasów też tak było. Nie mógł widzieć ślubnej sukni. Ani na przykład jak szłam do przymiarki, bo miałam szytą sukienkę, to mi mama zabroniła, żeby na przykład on ze mną szedł, ale nie wiem czemu.”⁹⁵

Używanie, oglądanie pewnych przedmiotów w niewłaściwym czasie może spowodować wyzwolenie negatywnej mocy i wystąpienie niepożądanych skutków działań. Aż do momentu spotkania się narzeczonych przed ceremonią zaślubin, za przynoszące pecha uważa się prezentowanie narzeczonemu sukni ślubnej przyszłej żony. Strój ten jest przypisany sakralnemu

rytuałowi i do momentu jego rozpoczęcia nie wolno go zobaczyć przyszłemu panu młodemu.

Istnieje również grupa przedmiotów, które mają swoje zastosowanie w magii pozytywnej, mającej na celu wywołanie pożądanych efektów. W ich skład wchodziły wyroby z porcelany: elementy zastawy stołowej, muszle klozetowe, umywalki, które na skutek tłuczenia przynoszą szczęście. Ich szczęściodajna moc wzmacniana jest jeszcze wyjątkowością okoliczności, miejsca i czasu, w którym podlegają zniszczeniu (czas przejścia z panieństwa w stan zamężny). „To jest niby na szczęście. Bo porcelana, jak się tłucze, to jest niby na szczęście.”⁹⁶ „Na szczęście. Akurat klozet jest typowo na szczęście. Tylko to mało kogo na to w tej chwili stać, bo to jest i ciężkie i to, wiesz... Talerze też. Talerze z porcelany.”⁹⁷ „Na szczęście dla młodej pary. Dla młodej pary się to tak tłucze. Zawsze idę z tą intencją, żeby im to przyniosło szczęście.”⁹⁸

Dzięki swej niecodzienności i wyróżnieniu spośród innych wypieków cechy magiczne może nabyć również kołacz weselny. „Tak mówili, że jak było dobre ciasto, to było i dobre życie ty młody pary.”⁹⁹

Magiczne zakazy i zalecenia, które mają wpłynąć na pomyślność pożycia małżeńskiego, obowiązują również w domenie ustalania daty ślubu. Tak ważne obrzędy przejścia, zmiany społecznej, powinny się bowiem dokonywać w czasie najbardziej sprzyjającym. „Że nie należy zawierać [małżeństwa] w miesiącu, w którym nie ma *R*. W maju nie wolno.”¹⁰⁰ „W ogóle się mówi, że najszczęśliwsze małżeństwa są brane w takim miesiącu, co jest w nazwie miesiąca *R*.”¹⁰¹

Celem omówionych w tym rozdziale obrzędów¹⁰² separacji jest wyłączenie jednostki z dotychczasowej roli społecznej, dotychczasowego statusu. Ilość napotkanych w badaniach obrzędów świadczy o wielkim znaczeniu zmiany dla społeczności i konkretnych jednostek. Ich nagromadzenie jest spowodowane również tym, że więzi tych jednostek z ich dawniejszymi środowiskami są tak silne, że trzeba je przerywać wielokrotnie (wieloma odrębnymi obrzędami i kilkukrotnym powtarzaniem tej samej czynności w ramach jednego obrzędu), by przestały istnieć.

Sposoby odcinania jednostki od jej dotychczasowego stanu są symboliczne. Należą do nich pożegnanie z osobami, z których grona ma się zostać wyłączonym i błogosławieństwo. Wyłączenie odbywa się także poprzez niszczenie przedmiotów, np. porcelany (co ma symbolizować zniszczenie starego statusu), zdjęcie elementów stroju, np. muszki i welonu (na znak porzucenia starego stanu), lament, płacz. Przejście ze stanu wolnego w zamężny podkreśla pokonywanie przeszkód (zamknięte drzwi) oraz ich przerwanie (sznur). Symboliczną granicą pomiędzy światami (stanami) jest również próg. Posiada on swoistą wymowę niezależnie od tego, czy się go (jako miejsca sacrum) dotyka, udzielając w nim błogosławieństwa, czy nie.

Podkreśleniu separacji, wyłączenia służą również działania symbolizu-

jące zawieszenie normalnych dla danej społeczności reguł życia i zasad postępowania. W omawianych obrzędach należą do nich: wprowadzenie się w stan upojenia alkoholowego, zachowania o podtekście erotycznym, powodowanie hałasu, a więc zakłócanie spokoju innym osobom oraz niszczenie przedmiotów (a także mienia innych osób). Wprowadzany zamęt jest jednak chwilowy. Nie neguje trwale ustalonego porządku i obowiązujących wzorów zachowania. Dopuszczony jest tylko w celu zaakcentowania dokonującego się przemieszczenia w panujących między członkami społeczności relacjach. Zburzona zostaje dotychczasowa struktura w grupach rodzinnych obojga narzeczonych oraz stopień pokrewieństwa i charakter relacji grup wobec siebie. Zanim kultura, po dokonaniu zmiany, wprowadzi nowy ład, zanim powstanie nowy układ stosunków i zależności między jej członkami, świat może na chwilę zostać postawiony na opak.

W obrzędy separacji wplecione są także elementy obrzędów, które znajdują swój czas po wyłączeniu jednostki z dotychczasowego statusu społecznego – obrzędy włączenia w małżeństwo (obdarowywanie ciastem), w etap, do którego narzeczeństwo miało jednostki przygotować.

W obrzędach tych zachowaniami czasu przejścia wielokrotnie kieruje zasada wzajemności. Osoby, które otrzymały od narzeczonych ciasto, rewanżują się prezentem. Ojciec narzeczonej ofiarowuje przyszłemu zięciowi córkę w zamian za „pieniężne zrekompensowanie” ponoszonej przez niego straty. Osoby tłukące porcelanę i zatrzymujące narzeczonych w drodze do ślubu otrzymują od nich dar, za sprawą którego zgadzają się na zmianę statusu. Narzeczeni obdarowują społeczność, by zaakceptowała zmianę. We wszystkich tych obrzędach narzeczeni rewanżują się społeczności również za zainteresowanie zachodzącą w ich życiu zmianą.

W obrzędy bezpośrednio lub pośrednio angażuje się i uczestniczy szerokie grono osób. Należą do niego bliższa i dalsza rodzina, sąsiedzi, przyjaciele oraz znajomi, osoby z którymi narzeczeni mają kontakt przez wypełnianie różnych ról społecznych (np. koledzy z pracy). Zbiorowość podkreśla doniosłość i niezwykłość sytuacji w życiu jednostki i rodziny, a zarazem uświetnia ją. Obrzędy są również okazją do manifestowania więzi rodzinnych, sąsiedzkich, do okazywania przyjacielskiej życzliwości. Grono osób zaproszonych na wieczory panieńskie i kawalerskie składa się z najbliższych znajomych, przyjaciół. Roznoszone ciasto wyznacza krąg osób uważanych za ważne i bliskie rodzinom narzeczonych („nie wypada” nie poczęstować kołaczem). Tłuczenie porcelany oraz robienie zapór jest wyrazem zainteresowania członków społeczności zmianą zachodzącą w życiu należących do niej jednostek.

We wszystkich tych obrzędach przejścia udział społeczności jest niezbędny. Zawarcie przez narzeczonych małżeństwa spowoduje zmianę ich statusu, założenie własnej rodziny, wstąpienie w rodziny współmałżonków. Wydarzenia te wywrą wpływ na funkcjonowanie całej społeczności, zmieniają jej strukturę. Wymagają więc akceptacji ze strony zainteresowanych rodzin, które poprzez to małżeństwo wejdą w związku powinowactwa. Potrzebują

również aprobaty ze strony całej społeczności, która musi wyrazić zgodę i zaakceptować mającą dokonać się w jej ramach zmianę stosunków pomiędzy narzeczonymi i ich rodzinami oraz członkami społeczności. Dzieje się to właśnie poprzez obrzędy kończące narzeczeństwo (i następujące po nich te, które rozpoczynają małżeństwo). Dotyczą więc one nie tylko narzeczonych, lecz są wydarzeniem społecznym i zaangażowana jest w nie szersza grupa ludzi. Społeczność musi uznać zmianę, więc działania poprzedzające zawarcie małżeństwa są jej podporządkowane, mają charakter publiczny, wykraczają poza sferę spraw osobistych i prywatnych samych narzeczonych. Podlegają prawom, obyczajom i normom wspólnoty, są poddane społecznej kontroli. Działania jednostek i wspólnoty w tym okresie są zorganizowane według ustalonych wzorów zachowania.

Obrzędy są również komunikatami. Informują o zmianie jaka dokonuje się w kulturze.

Przejsie, zmiana stanu jest też reżyserowano – improwizowanym widowiskiem, w którym każdy z uczestników odgrywa określoną rolę. Stwarza to dogodną sytuację do wyrażenia uznania dla autorytetów rodzinnych (lokalnych) przez powierzenie im pełnienia odpowiednich funkcji obrzędowych. Przykładem może być starosta, świadek, który w trakcie rozbudowanych obrzędów jest swoistym mistrzem ceremonii. Wybór takich osób jest również wyrazem uznania dla ich daru wymowy, poczucia humoru i innych niezbędnych cech dla pełnionych ról. W obrzędach wyakcentowane zostają ważne dla kultury wartości, odtworzona struktura społeczna grupy.

Przejsie, przekraczaniu granicy pomiędzy dwoma statusami społecznymi, towarzyszą odpowiednie magiczne działania, praktyki, gesty i rekwizyty. Mają one zabezpieczyć człowieka przed trudnościami zagrażającymi w życiu i niepokojem, jaki budzą tajemnice przyszłości. Nikt nie wie, co przyniesie narzeczonym mające się rozpocząć życie małżeńskie, więc każdy sposób zapewnienia im szczęścia i pomyślności jest uważany za wart zastosowania.

Celem czasu narzeczeństwa jest wstępne niwelowanie różnic i połączenie dwóch odrębnych dotąd światów, dwóch środowisk, z których wywodzą się narzeczeni, dwóch innych historii życia w taki sposób, by nie nastąpiła utrata własnej indywidualności. Przedstawione obrzędy są tego zwiędzeniem. Obydwie odrębne osoby odcinają od starego stanu. W nowy wejda już jako jedno.

PRZYPISY:

1/ W Bytkowie (tj. w moim miejscu zamieszkania), dzielnicy Siemianowic Śląskich, przeprowadziłam badania na temat narzeczeństwa, których rezultatem jest praca Na-

rzeczeństwo jako instytucja kulturowa w świetle wypowiedzi trzech pokoleń mieszkańców Siemianowic Śląskich - Bytkowa. Niniejszy tekst jest fragmentem wspomnianej pracy, dostosowanym do wymogów odrębnego artykułu.

Ponieważ jednym z ważniejszych źródeł wiadomości o danej kulturze są wypowiedzi jednostek będących jej uczestnikami, informacje dotyczące tematu uzyskałam poprzez wywiady kwestionariuszowe. Były to rozmowy kontrolowane, prowadzone w oparciu o własny kwestionariusz zaopatrzony w pytania otwarte i zamknięte. Przeprowadziłam samodzielnie dwanaście wywiadów (jeden niepełny). Pierwsza rozmowa miała miejsce 28 XII 1999, ostatnia 27 X 2000. Wywiady były przeprowadzane najczęściej podczas dwóch spotkań. Oba spotkania trwały średnio około pięciu godzin łącznie (krócej zazwyczaj z osobami starszymi). Wypowiedzi informatorów były nagrywane za pomocą dyktafonu, a następnie umieszczone na kartach materiałowych (APAR:540/O/1 – APAR:1492/AB/44). Zastosowana forma dokumentacji karty materiałowej oznacza: APAR – archiwum prywatne Anny Ryszko (Skiby); pierwsza cyfra to kolejny numer karty w tym archiwum, oznaczenie literowe dotyczy kolejnego wywiadu, a cyfra arabska po oznaczeniu literowym – numer kolejnej karty w danym wywiadzie.

Doboru informatorów dokonałam swobodnie, biorąc jednak pod uwagę temat, który mnie interesował – narzeczeństwo. Stąd wybrałam osoby, które mają narzeczeństwo za sobą. Wyjątek stanowi tylko jeden z wywiadów. Przeprowadzony został z księdzem, który z racji pełnionych funkcji posiada również interesujący zasób informacji. U wszystkich informatorów narzeczeństwa zakończyły się małżeństwem. Nie było wśród moich rozmówców osób, które zerwały zaręczyny. Te same problemy poruszałam z ludźmi spośród trzech grup wiekowych (18-30, 31-50, 51-90 lat), a więc odmiennych pokoleń, różnej płci (kobiety i mężczyźni), pozycji społecznej, rozmaitego wykształcenia (podstawowe, zawodowe, średnie, wyższe) i cech osobowościowych. Osoby te cechowały się także różnym stopniem rozmowności, różną ilością utrwalonych w pamięci szczegółów. W przypadku osób starszych nie bez znaczenia był również stan zdrowia. Opis faktów, ich dokładność jest od tych wszystkich czynników uzależniony – wpłynęły one na treść wywiadu. Uzyskałam więc wiele obrazów i sposobów widzenia tej samej instytucji.

2/ Wojtyła K.: *Przed sklepem jubilera. Medytacje o sakramencie małżeństwa przechodzące chwilami w dramat*, Kluczbork 1996, s. 17.

3/ Por. Buchowski M.: *Magia i rytuał*, Warszawa 1993; Buchowski M.: *Obrzędy przejścia* [w:] *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, pod red. Z. Staszczak, Warszawa – Poznań 1987; Czerwińska – Burszta H.: *Teoria rytów przejścia Arnolda van Gennepa i jej recepcja na gruncie strukturalistycznym* [w:] „Lud” 1986, nr 70; Van Gennep A.: *Obrzędy przejścia*, przeł. A. Zadrożyńska-Barącz [w:] *Etnologia. Wybór tekstów*, pod red. Z. Sokolewicz, Warszawa 1969.

4/ Sposoby odcinania się od dotychczasowego stanu są zazwyczaj metaforyczne, choć może im towarzyszyć dosłowne wyizolowanie ze społeczności, zmiana miejsca pobytu. Jeśli podczas rytuałów wyłączenia mają miejsce jakieś działania (zmiana stroju, przejście przez próg, niszczenie rzeczy mających związek z dotychczasowym stanem, rozwiązywanie sznurów, okaleczenie, postrzyżyny, poszczenie, obrzędowe ablucje, malowanie ciała, orgie), to czynności te są często metaforami śmierci, zawieszenia normalnych dla danej społeczności reguł życia. Następuje symboliczna śmierć jednostki, która opuszcza stan, sfe-

re, z której ma zostać wyłączona.

- 5/ (APAR:652/O/113)
- 6/ (APAR:651/O/112)
- 7/ (APAR:1485/AB/37)
- 8/ (APAR:1365/Z/57)
- 9/ (APAR:839/R/80)
- 10/ (APAR:1011/T/74)
- 11/ (APAR:1434/AA/60)
- 12/ (APAR:1485/AB/37)
- 13/ (APAR:1011/T/74)
- 14/ (APAR:651/O/112)
- 15/ (APAR:1485/AB/37)
- 16/ (APAR:932/S/72)
- 17/ (APAR:1010/T/73)
- 18/ (APAR:930/S/70)
- 19/ (APAR:930/S/70)
- 20/ (APAR:1010/T/73)
- 21/ (APAR:1365/Z/57)
- 22/ (APAR:930/S/70)
- 23/ (APAR:842/R/83)
- 24/ (APAR:931/S/71)
- 25/ (APAR:931/S/71)
- 26/ (APAR:842/R/83)
- 27/ (APAR:1227/X/91)
- 28/ (APAR:1487/AB/39)

29/ Por.: Mauss M.: *Socjologia i antropologia*, Warszawa 1973; Kosowska E.: *O niektórych aspektach funkcjonowania zasady „do ut des” w polskiej kulturze szlacheckiej* [w:] *Kultura polska – współczesność wobec tradycji*, pod red. T. Klaka, Katowice 1992.

- 30/ (APAR:1366/Z/58)
- 31/ (APAR:1226/X/90)
- 32/ (APAR:1367/Z/59)
- 33/ (APAR:748/P/69)
- 34/ (APAR:1300/Y/57)
- 35/ (APAR:1013/T/76)
- 36/ (APAR:747/P/68)
- 37/ (APAR:932/S/72)
- 38/ (APAR:1301/Y/58)
- 39/ (APAR:1367/Z/59)
- 40/ (APAR:1367/Z/59)
- 41/ (APAR:1129/W/45)
- 42/ (APAR:656/O/117)
- 43/ (APAR:1300/Y/57)
- 44/ (APAR:1436/AA/62)

45/ Wśród zebranych wypowiedzi informatorów nie pojawiło się takie wyjaśnienie

huku w omawianym obrzędzie, które by sugerowało, że jest on przykładem praktyki polegającej na odstraszeniu złych mocy.

- 46/ (APAR:1013/T/76)
- 47/ (APAR:1488/AB/40)
- 48/ (APAR:1228/X/92)
- 49/ (APAR:1367/Z/59)
- 50/ (APAR:1013/T/76)
- 51 (APAR:656/O/117)
- 52 (APAR:657/O/118)
- 53 (APAR:1012/T/75)
- 54 (APAR:748/P/69)
- 55 (APAR:1488/AB/40)
- 56 (APAR:1013/T/76)
- 57 (APAR:1013/T/76)
- 58 (APAR:1229/X/93)
- 59 (APAR:1013/T/76)
- 60 (APAR:1129/W/45)
- 61 (APAR:1230/X/94)
- 62 (APAR:749/P/70)
- 63 (APAR:1230/X/94)
- 64 (APAR:1302/Y/59)
- 65 (APAR:1367/Z/59)
- 66 (APAR:1131/W/47)
- 67 (APAR:1489/AB/41)
- 68 (APAR:1302/Y/59)
- 69 (APAR:661/O/122)
- 70 (APAR:662/O/123)
- 71 (APAR:662/O/123)
- 72 (APAR:1489/AB/41)
- 73 (APAR:1231/X/95)
- 74 (APAR:1489/AB/41)
- 75 (APAR:1015/T/78)
- 76 (APAR:1299/Y/56)
- 77 (APAR:847/R/88)
- 78 (APAR:753/P/74)
- 79 (APAR:847/R/88)
- 80 (APAR:1437/AA/63)
- 81 (APAR:752/P/73)
- 82 (APAR:1299/Y/56)
- 83 (APAR:664/O/125)
- 84 (APAR:847/R/88)
- 85 (APAR:752/P/73)
- 86 (APAR:664/O/125)

87 Frazer J. G.: *Złota gałąź*, przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 1996, s.38.

88 (APAR:1301/Y/58)
89 (APAR:750/P/71)
90 (APAR:1240/X/104)
91 (APAR:671/O/132)
92 (APAR:1444/AA/70)
93 (APAR:1009/T/72)
94 (APAR:670/O/131)
95/ (APAR:750/P/71)
96/ (APAR:658/O/119)
97/ (APAR:845/R/86)
98/ (APAR:748/P/69)
99/ (APAR:655/O/116)
100/ (APAR:1443/AA/69)
101/ (APAR:852/R/93)

102/ Obrzędy związane zawieraniem małżeństw należą do tych działań, które jako jedne z pierwszych badacze różnych kultur poddali opisowi i analizie i które są ciągle aktualnym zagadnieniem badawczym. Z publikacji dotyczących obszaru Śląska (i Polski) można wymienić m.in.: Biegeleisen H.: *Wesele*, Lwów 1928; Gerlich H.: *Narodziny, zaślubiny, śmierć. Zwyczaje i obrzędy w katowickich rodzinach górniczych*, Katowice 1984; Gerlich M. G.: *Strachy. W kręgu dawnych śląskich wierzeń*, Katowice 1989; Wesołowska H.: *Zwyczaje i obrzędy rodzinne* [w:] *Folklor Górnego Śląska*, pod red. D. Simonides, Katowice 1989; Zawistowicz-Kintopfowa K.: *Zawarcie małżeństwa przez kupno w polskich obrzędach weselnych ze szczególnym uwzględnieniem roli orszaku pana młodego*, Kraków 1929.

Krystian Hadasz

Wystawa muzealna - autorskie dzieło naukowe i plastyczne.

**Próba interpretacji ekspozycjologicznej wybranych wystaw
w Muzeum Miejskim w Siemianowicach Śląskich**

1. Wprowadzenie

Pytanie o to, czym jest ekspozycja muzealna stawiało wielu badaczy podejmujących najrozmaitsze aspekty tej strony działalności muzeum. Wielu z nich postuluje wręcz powołanie nowej dyscypliny naukowej obejmującej powyższą problematykę w ramach muzealnictwa lub muzeologii.¹ Jeden z najbardziej cenionych teoretyków w tej dziedzinie – Jerzy Świecimski nazywa wszelkie rozważania na ten temat **ekspozycjologią**.

Zwiedzający muzea często nie zdają sobie sprawy jakim złożonym procesom oddziaływania podlegają przechodząc przez kolejne sale. Jedni wykazują nikłe zainteresowania wystawami, traktując muzeum jako kolejny obiekt do „zaliczenia” na swej turystycznej trasie. Są jednak odbiorcy znajdujący w poznawaniu rozmaitych wystaw największą przyjemność, a czasem przeżycia estetyczne porównywalne są z recepcją wspaniałego koncertu, spektaklu teatralnego, filmu. W interesujący i niecodzienny sposób ilustruje to pisarz i popularyzator sztuki – Waldemar Łysiak: „Jest to oczywiście Muzeum Wymyślone, które nie istnieje w żadnym punkcie globu poza moją czaszką. Ściągnąłem do niego arcydzieła malarstwa z kilkudziesięciu muzeów, galerii i prywatnych kolekcji i umieściłem w kilkunastu przestronnych salach, które dźwigają ciężar mojej pamięci o tych płótnach – jest to więc Muzeum Wspomnień (...). Kolekcjonowanie takiego zbioru, jak moje Muzeum Wyobraźni, zaczyna się od podróży po świecie i wstępowanie do muzeów. Wędrowanie ich kilometrowymi szlakami jest monotonne, do momentu, gdy jakiś obraz zatrzyma cię, kiedy się tego najmniej spodziewasz. Stoisz przed nim i nie możesz odejść i zaczynasz zakochiwać się, a on zakochuje się w tobie. Nikt nie zdoła przełamać odwiecznego milczenia mieszkańców tych ram dopóki nie odda im serca – wówczas dopiero zaczynają z nim rozmawiać (...).”²

Owo „muzeum wyobraźni” może w naszym odczuciu być nie tylko przenoszeniem pojedynczych obrazów, ale całych ekspozycji, stanowiących czasem gigantyczne dzieło sztuki. Do dzisiaj wspomina się

wspañiale wystawy Marka Rostworowskiego „Romantyzm i romantyczność” oraz „Polaków portret własny”, jakie miały miejsce ponad dwadzieścia lat temu.

Fenomenem wystaw muzealnych zajmowali się zarówno „praktycy” doświadczeni w pracy w muzeum (Tadeusz Seweryn, Zdzisław Żygulski) jak i teoretycy, wywodzący swe koncepcje ze źródeł filozofii i estetyki (Wojciech Gluziński, Jerzy Świecimski).

Zamierzeniem niniejszej pracy jest przedstawienie kilku stanowisk dotyczących ekspozycji muzealnych, ich fenomenu, klasyfikacji oraz próba znalezienia odpowiedzi na pytanie o to, czy wystawa muzealna jest dziełem sztuki.

2. Wybrane koncepcje teorii wystaw muzealnych.

Koncepcja pragmatyczna.

Koncepcja ta prezentowana przez Z. Żygulskiego zawiera wiele uwag krytycznych wobec „nadmiernych” spekulacji estetycznych: „(...) w błędzących na pograniczu estetyki i filozofii rozważań teoretycznych nad ekspozycją brak niekiedy podstawowych pojęć dotyczących tematu. A przecież w każdym przypadku wystawy mamy do czynienia z trzema ściśle ze sobą powiązаныmi elementami: z przestrzenią ekspozycyjną, z wystawianymi obiektami muzealnymi czyli ekspozatami, wreszcie z odbiorcami wystawy – zwiedzającymi. Cechy i właściwości tych elementów powinny być w pierwszym rzędzie przedmiotem analiz”³. W dalszej części rozważań autor uściśla pojęcie przestrzeni muzealnej – „zamkniętej” w budynkach muzeów i „otwartej” w skansenach. Przestrzeń ekspozycyjna w znacznym stopniu uzależniona jest od strony psychologicznej odbiorcy; może być monumentalna lub intymna, przestronna lub ciasna, zaokrąglona lub kubiczna. Podobne kategorie przysługują ekspozatom w zależności od pomysłu aranżacyjnego. Mogą one występować samotnie (przywilej arcydzieł) lub w grupach tematycznych.

Warto w tym miejscu przytoczyć także cenną uwagę odnośnie tej kwestii: „(...) są obiekty wykazujące wzajemne powinowactwo i doskonale noszące swoje sąsiedztwo, ale są i takie, które zbliżenia z innymi nie tolerują, mówiąc językiem muzealnym – kłócą się ze sobą.”⁴

Można zauważyć, że koncepcja Z. Żygulskiego wynika z ogromnego doświadczenia pracy w muzeum, nie zaś z rozbudowanych teorii o charakterze filozoficznym – estetycznym. To, co dla poglądów fenomenologicznych stanowi obszar marginalny Z. Żygulski podnosi do rangi zasadniczych cech. Przypomnijmy, że postawa fenomenologiczna rezygnuje z rozważań natury psychologicznej, jako nie należących do analizy dzieła sztuki. W naszym odczuciu nie sposób dzisiaj pomijać owego „trzeciego elementu” wymienionego przez autora, jakim jest odbiorca ze swymi niepowtarzalnymi uwarunkowaniami psycho-

logicznymi. Autor przytacza też stanowisko brytyjskiego socjologa – Kennetha Hudsona, które wskazuje na następujące motywy ludzi udających się do muzeum: motyw estetyczny (doświadczenie piękna), motyw romantyczny (ucieczka od codzienności), motyw intelektualny (chęć poznania rozumowego).

Koncepcja „sytuacji muzealniczej”.

Reprezentantem tej grupy teorii jest W. Gluziński nawiązujący do metod strukturalnych i częściowo – do teorii komunikacji. Odnośnie ekspozycji muzealnej wprowadza on pojęcie „tego – co – unaocznione”: „ (...) to co unaocznione jest zbiorem rzeczy, z których każda zajmuje jakieś miejsce w określonym wycinku przestrzeni. Wśród nich jedne służą jako pomieszczenia i pojemniki (sale muzealne, gabloty, witryny), inne jako podstawy i podpory (cokoły, stelaże itp.), inne jako tła (obrazy, ściany, osłony, draperie), inne jeszcze jako źródła światła (okna, lampy, reflektory itp.), ogólnie mówiąc stanowią techniczne wyposażenie ekspozycji. Zupełnie inny charakter mają tzw. eksponaty umieszczone w owych pomieszczeniach i pojemnikach, ustawione na owych podstawach i przed tymi tłami, oświetlone tymi źródłami światła. To one właśnie stanowią merytoryczną substancję ekspozycji. Pierwsze służą unaocznieniu ze względów technicznych, drugie są unaocznione ze względów merytorycznych⁵. Ekspozycja muzealna jest więc strukturą dwuwarstwową złożoną z warstwy fizycznej oraz sfery treści merytorycznych. Reprezentują ją same eksponaty oraz ich układy ilustrujące zjawiska o strukturze czasowej np. ciągi rozwojowe (przyrodnicze, historyczne etc.). Kompleks zjawisk złożony z elementów architektonicznych i panującego w nich nastroju, fizycznej rzeczywistości ekspozycji i postawy widza zostaje nazwany **sytuacją muzealniczą**. Jest to warunek nadbudowania nad warstwą owej fizycznej rzeczywistości ekspozycji (warstwy „tego-co-unaocznione”), w ramach której rzeczy i układy stają się **znakami**. Ekspozycja muzealna kopiując ludzki świat wartości i znaczeń chroni przed zagładą to, co najcenniejsze w kulturze. Warto dodać, że kody zawarte w układach eksponatów nie są jednoznaczne, stąd możliwość ich jednostkowych interpretacji. Implikacją tegoż jest stwierdzenie, że wystawa muzealna nie jest precyzyjnym przekazywaniem wiedzy o faktach naukowych lecz **metaforą epistemologiczną** będącą rodzajem odbioru intuicyjnego. To sale wykładowe i instytuty naukowe są dla W. Gluzińskiego miejscami, gdzie poznajemy świat obiektywny, muzea zaś predysponowane są do poznania intuicyjnego.

Podsumowując omówienie tej koncepcji przywołajmy zastrzeżenia sformułowane pod jej adresem Z. Żygulskiego, który zarzuca sprowadzenie funkcji wystawienniczych jako zasadniczych dla muzeum; stwierdza on *expressis verbis*, iż „muzeum nie przestaje istnieć i nie traci swej postaci, kiedy z tych lub innych powodów zamknie swe sale dla zwiedza-

jących”⁶. Zasadne będzie też w tym miejscu odnieść pojęcie W. Gluzińskiego do pokrewnego pojęcia „sytuacji estetycznej” wprowadzonego w estetyce przez M. Gołaszewską: „Cechą charakterystyczną sytuacji estetycznej jest więc to, że ma w niej miejsce kontakt, szczególna łączność własności należących do różnych jej elementów składowych (podmiot, przedmiot oraz wartości estetyczne) (...) „w sytuacji estetycznej ma miejsce kontakt nie tylko odbiorcy z dziełem, lecz nadto odbiorcy z twórcą, twórcy nie tylko z dziełem, lecz także z odbiorcą. Twórca bowiem postrzega trud obleczenia swojej wizji artystycznej w konkretny kształt jakości, by była *widzialna*, dostępna dla innych ludzi – tworzy ze względu na odbiorcę”⁷. Pomimo podobieństw pojęć pomiędzy sytuacją muzealniczą a estetyczną od razu nasuwają się różnice zwłaszcza w sposobie traktowania twórcy. W. Gluziński pomimo akcentowania estetycznej strony wystaw nie czyni z nich dzieł sztuki, a ich twórców nie stawia w jednym szeregu np. z pisarzami czy kompozytorami.

Wystawa muzealna jako swoisty utwór kulturowy.

Teoria wystaw sformułowana przez J. Świecimskiego sięga swymi korzeniami fenomenologicznej koncepcji dzieła sztuki. Ekspozycja jako „utwór kulturowy” przywodzi wyraźne analogie z ingardenowską koncepcją dzieła sztuki.⁸ To, co dla niej zasadnicze – to **wielowarstwowość budowy**. I tak J. Świecimski w ramach utworu muzealnego wyróżnia dwa systemy relacji pomiędzy poszczególnymi składnikami⁹. Pierwszy system stanowią relacje wzajemne między eksponatami oraz relacje między eksponatami i ich „oprawą” architektoniczno – plastyczną wraz z elementami werbalnymi. System drugi zawiera stronę znaczeniową – treściową oraz stronę estetyczną. Połączenie obydwu systemów pozwala wyłonić następujące typy relacji międzyeksponatowych:

- a. relacje międzyeksponatowe, znaczeniowo - treściowe,
- b. relacje międzyeksponatowe, estetyczne,
- c. relacje eksponatów i ich „oprawę”, znaczeniowo – treściowe,
- d. relacje eksponatów i ich „oprawę”, estetyczne.

Relacje międzyeksponatowe (a, b – do których autor ogranicza swe dalsze rozważania) posiadają dwojakie podłoże:

1. przedmiotowe, kiedy eksponaty zgromadzone są we wspólnej dla nich przestrzeni wystawowej (w jednej sali, w jednej gablocie) tworząc pewną fizyczną całość,
2. podmiotowe, kiedy eksponaty jawią się jako zespół w percepcji widza.

W płaszczyźnie treściowej – znaczeniowej J. Świecimski wyróżnia trzy zasadnicze odmiany relacji:

1. relacje międzyeksponatowe charakterystyczne dla **kolekcji**; w ich obrębie zespoły eksponatowe posiadają strukturę systematyczną, wedle której przedmioty przedmioty należące do jednej klasy są uporządkowane,

2. relacje typu narracyjnego; w ich zakresie **zespoły narracyjne** unaczynają nie eksponaty lecz problemy naukowe,

3. relacje typu ilustracyjno – przedstawieniowe w obrębie których **teatropodobne zespoły eksponatów** sprowadzają się do przedstawień ilustracyjnych – dioram, panoram, grup habitatowych; zawierają one minimalny udział elementów werbalnych.

Najistotniejszą częścią omawianej teorii wykazującą łączność z fenomenologiczną koncepcją dzieła sztuki jest także przedstawienie problemu **przeżycia estetycznego**. J. Świecimski na potrzeby ekspozycji wprowadza pokrewne pojęcie „**spostreżenia estetycznego**”. Spostreżenie takowe może mieć rozmaity przebieg, siłę działania i funkcję; zostają wyróżnione trzy jego odmiany:

1. Spostreżenie estetyczne natrafiające na przypadkowy, niezorganizowany zestaw przedmiotów właściwe jest głównie artystom. Łączy ono poszczególne elementy w pewną całość, którą jest **intencjonalny przedmiot estetyczny**.

2. Spostreżenie estetyczne natrafiające na nieuporządkowany zestaw przedmiotowy, ale dążące do zbudowania z niego zestawu skomponowanego. W porównaniu z poprzednim ma ono raczej charakter analityczno – krytyczny.

3. Spostreżenie estetyczne natrafiające na zestaw przedmiotowy skomponowany lub nieskomponowany, kiedy nie łączy się z tym żadne działanie twórcze. Nastawienie estetyczne ma postać krytyczno – analityczną, lecz pozbawioną cech tworzenia w umyśle własnej wizji. Nastawienie tego rodzaju jest typowe dla ogółu widzów (posiadających pewną wrażliwość percepcyjną).

Ostatnim zakresem rozważań J. Świecimskiego w omawianej koncepcji są międzyeksponatowe relacje estetyczne w wymiarze zarówno ogólnym, jak i szczegółowym. W pierwszym przypadku autor wysuwa postulat, by zestawy eksponatowe nie osiągały tak dalekiego „stopienia się” elementów składowych, jak ma to miejsce w przypadku dzieł sztuki. Ekspnaty (w domyśle – naukowe) pomimo ewidentnego czasem pokrewieństwa z sąsiadującymi z nimi innymi obiektami powinny zachować swą autonomię. W zespole eksponatów odznaczających się kompozycją „wszystkie elementy zespołu są niewymienialne i niewymienialne są ich położenia”.¹⁰

W wymiarze szczegółowym wyróżnione są następujące typy rozwiązań kompozycyjnych:

1. rozwiązania dekoracyjne, w których eksponaty są elementem składowym jakiegoś ornamentu (np. kręgi, szachownice, esy); w tej sytuacji przestają być nośnikami informacji naukowej,

2. rozwiązania oparte na zasadzie geometryzmu, lecz bez poprzedniej funkcji dekoracyjnej; podkreślają one swym porządkiem formalnym relacje

znaczeniowe między eksponatami,

3. zestawienia swobodne typu informel (abstrakcyjne, nie realistyczne) oparte na zrównoważeniu asymetrycznych „form” i „plam koloru”; w ich ramach można akcentować niektóre eksponaty lub grupy eksponatów ze względu na ich estetyczne lub treściowe walory,

4. rozwiązania nieskomponowane – przeciwstawne trzem poprzednim typom; zestawy eksponatów są tu podporządkowane tylko kryteriom treściowym; charakteryzują się zupełną przypadkowością organizacji przestrzennej, brakiem jakiegokolwiek koordynacji kolorystyki, nadmiarem eksponatów i elementów tekstowych; rozwiązania te przedstawiają dla widza niski poziom artystyczny oraz ograniczoną do minimum efektywność przekazywania informacji naukowej.

3. Grupy utworów muzealnych

Grupa I. Ekspozycje z elementami apoteozy, reprezentacyjności i dekoracyjności.

W ujęciu J. Świecimskiego¹⁰ jest to najstarsza grupa wywodząca się jeszcze z epoki starożytności, kiedy to mamy do czynienia jeszcze z ekspozycjami protomuzealnymi (do których należy zaliczyć ekspozycje trofeów, skarbcze narodowe). Także w średniowieczu pojawiły się podobne rozwiązania – skarbcze kościelne i świeckie ukazywane podczas różnych uroczystości. Późniejsze epoki, a zwłaszcza XVII i XVIII w. przynoszą właściwe ekspozycje muzealne ukazujące dzieła sztuki, rzemiosło artystyczne. Szczytowy okres rozwoju tej grupy przypada na XIX w., zaś jej zmierzch na przełom XIX i XX w. Apoteoza będąca wyróżnikiem tychże ekspozycji może dotyczyć osób, a zwłaszcza władców podkreślających swą rangę społeczną, bogactwo i aspiracje intelektualne. Może również dotyczyć idei reprezentowanych przez instytucje i organizacje o charakterze religijnym, politycznym i społecznym. Pierwsza grupa występuje zwłaszcza w muzeach prywatnych, czasem biograficznych, w wystawach historycznych lub muzeach fundowanych przez osoby prywatne. Do najbardziej typowych w tej grupie zaliczymy rezydencje królewskie, magnackie. Ich podstawową funkcją jest ukazanie wielkości i wyjątkowości danej jednostki (władca absolutny, przywódca polityczny), stając się swoistymi sanktuariami. W przypadku apoteozy idei ekspozycja może ukazywać określoną ideologię, dokonania wybranych organizacji, ich „misję” wobec większych społeczności. Warunkiem sine qua non istnienia pierwszej grupy ekspozycji jest moment reprezentacyjności polegający na doborze elementów architektonicznych i plastycznych oraz ich estetycznej jakości. Znakiem rozpoznawczym w tej jest tu też swoista dekoracyjność mawiązująca najczęściej do stylizyk gotyku, baroku i klasycyzmu.

Geneza muzeów stanowiących „pomniki chwały”, jak to zostało już

wspomniane, sięga starożytności, zaś szczególny wymiar zyskała na przełomie XIX i XX w. Można przytoczyć przykład Stanów Zjednoczonych, gdzie pojawiła się niezwykle silna potrzeba stworzenia własnej tożsamości kulturowej manifestującej swoje wyjątkowe osiągnięcia naukowe i ekonomiczne. W Europie, gdzie przez cały wiek XIX kultywowano hasła najpierw oświecenia a później pozytywizmu, nauka staje się substytutem religii; muzeum traktuje się wówczas jako „świątynię nauki”. Na marginesie można też dodać, że i romantyzm w polskiej rzeczywistości przydaje muzeum cech „świątyni” o charakterze narodowym, co stało u podstaw muzeum w Puławach stworzonego przez Izabellę Czartoryską. Właśnie w tym przypadku same rozwiązania architektoniczne dążą do wyrażenia „narodowej apoteozy”.

J. Świecimski w płaszczyźnie architektonicznej rozróżnia **style autentyczne**, kiedy muzeum korzysta z autentycznych wnętrz pałacowych, klasztornych etc., oraz **style imitowane**, gdy buduje się siedziby z wykorzystaniem elementów antyku, sztuki romańskiej lub gotyckiej. Siedziba muzeum nawiązuje wówczas do określonego archetypu budowli sakralnej (świątyni greckiej lub chrześcijańskiej), zamku, pałacu. Istotny jest także wystrój plastyczny obejmujący takie elementy jak rzeźba portretowa, rzeźba alegoryczna (np. personifikacje sztuk, nauk, rzemiosł), rzeźba ilustracyjno – alegoryczna (przedstawiająca przedmioty odkryć naukowych np. gatunki wymarłych zwierząt), rzeźba dekoracyjna, elementy malarskie (allegoryczne przedstawienia władców, uczonych etc.), witraż (np. witraż z portretem Lenina w muzeum jemu poświęconemu w Moskwie). Równie ważne jak rozwiązania architektoniczne dla tej grupy ekspozycji jest meblarstwo. Znajdujemy tu formy nawiązujące do meblarstwa pałacowego, ale także do naśladownictwa w postaciach mebli do form architektonicznych – sarkofagów, ołtarzy.

Z upływem czasu w obrębie tej grupy następuje nawarstwienie stylistyczne – np. obok bogato zdobionych gablot z XVIII w. ustawia się ascetyczne lecz funkcjonalne gabloty z XX w.

Ostatnim z zagadnień podjętych w obrębie utworów o charakterze apoteozy są rozwiązania przestrzenne. Zdecydowanie prym wiodą tutaj „centralności i symetryczności” układów nawiązujące do ołtarzy z centralnie zawieszonym obrazem lub figurami świętych. Godna podkreślenia jest tutaj rola ekspozycji, który „zdegradowany zostaje do fragmentu dekoracji tracąc przez to swą indywidualność jako rzecz”¹². Przykładem tego mogą być skamieliny zwierząt i roślin oprawione w ramy na wzór obrazu, zestawianego z innymi ramami jak w galerii obrazów.

Ekspozycje pierwszej grupy wyczerpały swoje możliwości z początkiem XX w., jednakże często wykorzystuje się ich pewne elementy, tworząc różnego rodzaju postaci mieszane. Często jednak bywa, że dekoracyjność dawnych epok jest maskowana lub usuwana w nowszych aranżacjach wnętrz muzealnych. Tak dzieje się głównie w państwach bogatych w zabytki,

nie zniszczonych działaniami wojennymi.

W podsumowaniu rozważań o pierwszym typie ekspozycji muzealnej możemy potwierdzić stanowisko J. Świecimskiego mówiące, iż pewne jego elementy przetrwały do czasów współczesnych głównie w postaci ekspozycji monograficznych poświęconych konkretnym ludziom – wielkim uczonym, artystom, politykom. Wprawdzie Muzeum Matejki czy Muzeum Wyspiańskiego z pewnością nie są muzeami o charakterze apoteozy, jednak leżące u ich podstaw oddanie czci twórczości wielkich artystów jest oczywiste. Być może apoteoza w tym przypadku jest ukryta (J. Świecimski używa w omówieniu III grupy ekspozycji terminu „kryptoapoteoza”, lecz dotyczy ona innych zjawisk). Dekoracyjność w ich przypadku jest również bardziej zawoalowana, choć często pojawiają się postumenty w kształcie greckich kolumn z rzeźbami portretowymi, portret malarski w centralnej części gabinetu etc.). Wydaje się, że muzea poświęcone działalności wielkich twórców, mężów stanu etc. zawsze mają charakter „pomnikowy”, gdzie element dydaktyzmu jest wtórny wobec intencji oddania czci. Obserwując dążenie społeczności małych miejscowości można sobie wyobrazić poszukiwanie w przeszłości pretekstów do utworzenia ekspozycji poświęconej życiu i działalności jakiejś wielkiej postaci świata kultury, polityki, nauki. W chwili obecnej u podstaw tych działań leżą także komercyjne względy atrakcji turystycznej (np. miejsca pobytu znanych uczonych, polityków, artystów).

Grupa II. Utwory o dominującym czynniku naukowości.

Początki tej grupy sięgają czasów renesansu, kiedy urządzane były ekspozycje na pograniczu pomiędzy kolekcją protomuzealną a ekspozycją grupy I – o charakterze reprezentacyjno – dekoracyjnym. Pierwszymi przejawami w jej obrębie były „wunderkamery” – gabinety osobliwości – prywatne kolekcje często amatorskie. Z czasem stają się one warsztatem pracy badacza określonej specjalności z możliwością ograniczonego dostępu dla wąskiej elity zwiedzających. J. Świecimski wyróżnia w tejże grupie kilka linii rozwojowych. Do pierwszej (datowanej od XVI w.) zalicza muzea przyrodnicze stanowiące prototyp późniejszych ekspozycji naukowych. Drugą linię stanowią te z muzeów, które koncentrują się na problemach kultury materialnej – muzea archeologiczne, etnograficzne, muzea sztuki (powstające od XVI w. jako zbiory malarstwa, rycin i rzeźby. Do trzeciej linii rozwojowej zostały zaliczone muzea historyczne, początkowo blisko związane z muzeami etnograficznymi i muzeami sztuki. Zbiory tworzą tutaj głównie „sławne pamiątki”, militaria i trofea wojenne.

Podstawą programową tej grupy jest zbiór naukowy adresowany do odbiorców merytorycznie przygotowanych. Wystawy te nie są „środkiem masowego przekazu” informacji naukowej, a tym bardziej nie są środkiem popularyzacji nauki.¹³ Konsekwencją powyższego jest wyłącznie prezen-

towanie obiektów o znamionach autentyku. Nawet kopie oryginałów (odlewów faksymilowe) posiadają funkcję autentyków ze względu na wierność odwzorowania. Inspiracją powstania omawianej grupy ekspozycji był rozwój nauk empirycznych, dlatego też układ zbioru naukowego odpowiada ściśle systemowi klasyfikacyjnemu obowiązującemu w poszczególnych dziedzinach. Powstaje tzw. układ szeregowy szaf i gablot zaopatrzonych w kolejne numery szeregu. Zbędny stał się czynnik estetyczny jako „sprzeczny” z zasadą naukowości. Dopiero w XX w. wprowadzono rozwiązania esetyzujące w postaci kompozycji przestrzenno – kolorystycznej. Zasada układu szeregowego zostaje zmodyfikowana o dyskretne zróżnicowanie tła, oświetlenia, odległości.

Szczególne miejsca w ramach grupy zajmują muzea sztuki, które wyrosły często z założeń apoteozy (właściwej grupie I). Do takich należy zaliczyć najświetniejsze muzea – Luwr, Tate Gallery, Starą Pinakotekę w Monachium. W tym przypadku istotne są trafne rozwiązania architektury muzealnej oscylujące pomiędzy monumentalizmem w latach międzywojennych (np. Muzeum Narodowe w Krakowie) aż po najbardziej awangardowe rozwiązania powojenne (np. Muzeum Guggenheima). Zdaniem J. Świecimskiego tradycyjne odmiany muzeów o charakterze narodowym przekształciły się z jednej strony w instytuty naukowe (nie dostępne dla publiczności), z drugiej – zmieniły formułę wystaw na ekspozycje o charakterze dydaktycznym.

W przypadku muzeów sztuki komentarz o charakterze edukacyjnym staje się zbędny zważywszy na fenomen jednostkowego odbioru dzieła sztuki.

Uwagi dotyczące omówienia drugiej grupy ekspozycji muzealnych skupiają się w zasadniczej mierze na wątpliwościach dotyczących sposobu doboru przykładów przez J. Świecimskiego. Skłonni jesteśmy przyznać rację Z. Żygulskiemu¹⁴, że teorię wystaw rozbudowaną w przypadku bliskich autorowi muzeów przyrodniczych nie można rozciągnąć na wszystkie typy muzeów. Zauważalne dysproporcje między drobiazgowym opisem dekoracyjności architektury i meblarstwa grupy I a pewną pobieżnością w rozwiązaniach muzeów sztuki. Skoro zaliczone zostały one w obręb grupy II, powstaje pytanie o brak opisu zabiegów estetyzujących w przedstawieniu dzieł sztuki. Refleksje na ten temat w interesujący sposób przedstawia Z. Żygulski¹⁵ (np. prezentację malarstwa we wspomnianym Muzeum Guggenheima). W naszym odczuciu bardziej adekwatne byłoby utworzenie osobnej kategorii dla muzeów sztuki, które wyrosły z grupy I nabrały autonomicznych cech wobec muzeów przyrodniczych i geologicznych. W zaproponowanej przez nas grupie mogłyby również in potentia znaleźć swoje miejsce muzea etnograficzne.

Grupa III. Utwory muzealne o dominującym czynniku dydaktyczności.

Początki tej grupy sięgają II połowy XIX w. z chwilą oddzielenia wystawy

od zbiorów muzealnych. Wywodząc się z naukowości grupy II omawiana grupa III stanowi jej opozycję zrywającą z hermetycznością wystaw dla wąskiego grona badaczy. Ekspozycja przejmuje funkcję podręcznika naukowego przedstawiając odbiorcy twierdzenia naukowe w gotowej, a przy tym odpowiednio „zdydaktyzowanej postaci”.¹⁶

J. Świecimski wyróżnia dwa czynniki konstytuujące grupę III. Pierwszy z nich – to założenie informacji naukowej dla rozmaitego rodzaju odbiorców. W myśl tego zasada prezentacji eksponatów (z grupy II) zostaje zastąpiona zasadą reprezentacji danego problemu naukowego. Implikacją tegoż jest zmiana funkcji eksponatu – staje się on **ilustracją** zespołu twierdzeń naukowych. Czynniki drugi – to określenie wartości eksponatu na podstawie jego „sprawności informacyjnej” a nie wartości dokumentu naukowego. Stąd też podkreślenie ważności prócz eksponatów autentycznych różnego rodzaju modeli atrap zwanych **eksponatami akcesorycznymi**.

Odmiany grupy III.

Typ A. Utwory wystawowe ilustracyjno – przedstawieniowe.

W podgrupie tej treść naukowa przekazywana jest w postaci płaskiego lub przestrzennego wizerunku rzeczywistości lub też wizerunku świata wykreowanego na wzór rzeczywistości. Do podstawowych środków realizacji należą utwory teatropodobne (grupy habitatowe, dioramy), utwory rzeźby i malarstwa ilustracyjnego (stworzone wcześniej lecz dopiero później adaptowane na potrzeby wystawy lub stworzone na zamówienie konkretnej ekspozycji). Do pierwszych realizacji teatropodobnych należy zaliczyć montaż przez E. T. Bootha grupy habitatowej przedstawiającej wypchane ptaki w naturalnych pozycjach z elementami naturalnego tła oraz grupa habitatowa Julesa P. Verraux pt „Arab na dromaderze atakowany przez lwy”. Na dalsze realizacje wpłynął rozwój i połączenie technik artystycznych z techniką preparatorską.

W ramach tej podgrupy pojawia się **kategoria atrakcyjności** przeciwstawiona naukowości wystaw tradycyjnych. J. Świecimski przytacza też przykłady muzeów amerykańskich w których prócz wspomnianej atrakcyjności akcentuje się swoisty **moralizm** mający kształtować postawy odbiorców w stosunku do szeroko rozumianej problematyki społecznej. W ten sposób muzea zyskują zaskakujące miano „generatorów kultury” (termin wprowadzony na sesjach ICOM). Do ważniejszych konstatacji J. Świecimskiego jest zaliczenie do omawianej podgrupy skansenów. W jego rozumieniu skanseny są ekspozycjami „dioramopodobnymi”, jako, że ich sceneria stanowi rodzaj teatru; malarskie lub fotograficzne tło zastępuje tu naturalny pejzaż. Skanseny mają za cel ilustrowanie pewnych poglądów naukowych, nierzadko weryfikowanych przez nowe odkrycia. Dopelnieniem weryzmu skansenowskiego jest wprowadzenie człowieka jako „żywego eksponatu” w odpowiednim stroju, wykonującego określone czynności. Czasem w dioramach odchodzi się od realizmu tła na rzecz współczesnego malarstwa (o cechach abstrakcyjnych). Do innych rozwiązań w tej podgrupie należy aranżacja sali muzealnej w pomieszczenie rze-

czywistości przedstawionej na zasadach happeningu. (np. warsztat pracy, szkoła etc.). Na szczególną uwagę zasługują też panoramy malarskie o tematyce batalistycznej („Panorama Racławicka”).

Czasem może dojść do zmieszania cech grupy I z grupą III w przypadku przedstawienia np. wybitnych postaci życia społecznego. Przy zastosowaniu tradycyjnych dioram uzupełnia się je komentarzem tekstowym poświęconym danej osobie. Rozwiązanie to jest określone przez J. Świecimskiego jako „kryptoapoteoza”. Czynnikiem ten bywa też konstytutywny dla wielu wystaw o treści religijnych, politycznych, społecznych (obecnie nawet – ekologicznych).

Typ B. Utwory narracyjne (konceptualno – ilustracyjne)

W utworach tych treść naukowa zostaje przekazywana nie pod postacią wizerunku rzeczywistości, ale przy pomocy zestawu przedmiotów „do odczytania”. Wyróżnione zostały w tej podgrupie dwie odmiany ekspozycji. Pierwsza – to **utwory narracyjne czysto dydaktyczne**, druga zaś – to **utwory narracyjne dydaktyczne estetyzowane**.

Rozwiązania nie estetyzowane preferują układ eksponatów szeregowy lub przypadkowy; uzupełniany jest on często grafiką lub fotografią. W efekcie wczytanie się w treść wystawy pozwala odsłonić to, co najciekawsze. Dużą w tym rolę **eksponatów akcesorycznych** (traktowanych na równi z innymi eksponatami). Modele, atrapy i makiety uzupełniają ciąg logiczny pomiędzy eksponatami autentycznymi. Narracyjność tych ekspozycji J. Świecimski przyrównuje do literatury popularnonaukowej, w której recypujemy czystą treść (a nie np. rodzaj czcionki tekstowej). Z kolei utwory narracyjne estetyzowane traktują na równi zestaw eksponatów z elementami oprawy plastycznej i komentarzem słownym. Czynnikiem estetyczny występuje wówczas jako uzależniony od strony informacyjnej, choć w skrajnych przypadkach może nosić cechy niezależne. Środki estetyczne począwszy od elementów konstrukcyjno – architektonicznych, kolorystykę aż po liternictwo komentarzy słownych często noszą zabarwienie regionalne. I tak np. rozwiązania amerykańskie zawierają intensywne kontrasty kolorystyczne (biel, czerwień tak częste na plakatach reklamowych). Model włoski z kolei począwszy od lat 50. preferuje kompozycje z zastosowaniem ciężkich elementów konstrukcji – szyn, bloków betonu, podziału płaszczyzn pionowo – poziomych. Inspiracje włoskie pojawiły się w wielu innych muzeach europejskich (np. na wystawie „Wawel zaginiony”). Rozwiązania niemieckie, francuskie, brytyjskie koncentrują się również na silnych kontrastach kolorystycznych (nawiązanie do współczesnego malarstwa). Z kolei muzea polskie reprezentują styl niejednorodny – od wpływów włoskich po własną stylistykę (inną w kolejnych dekadach począwszy od lat 50.).

W ramach tej podgrupy pojawiają się również **rozwiązania syntetyczne** polegające na połączeniu w obrębie jednego systemu architektonicznego wielu funkcji (ośrodek kulturalny, miasteczko kultury a nawet

„kombinat kultury”). Miejscem wystaw muzealnych mogą stać się np. planetaria, sale kinowe, telewizyjne gdzie ekspozycje pełnią rolę tła do innych działań kulturalnych. Najbardziej znanymi ośrodkami tego typu są np. Centrum Georges'a Pompidou (element apoteozy prezydenta Francji), „Muzeon” w Hadze, Barbican Centre w Londynie, Pałac Kultury i Nauki w Warszawie (pierwotnie apoteoza Józefa Stalina).

Typ C. Postaci graniczne rozwiązań czysto dydaktycznych: wystawy laboratoryjno - odkrywcze (inventoria, pokoje dla dzieci, discovery rooms etc.).

W ramach tejże podgrupy najistotniejsze jest położenie nacisku na stronę dydaktyczną ekspozycji. Widz wprowadzony na wystawę posiada do dyspozycji np. urządzenia, które uruchomione prezentują określone treści (włączenie magnetowidu, komputera). Początki tych rozwiązań sięgają lat 60. i 70.. kiedy to pewne sale muzealne zostały przeznaczone do zajęć aktywnych dla dzieci i dorosłych (tzw. discovery rooms). To, co istotne w tej grupie, to wtórność rozwiązań estetycznych na rzecz poznania intelektualnego prezentowanych przedmiotów. Urządzenia wystawowe nierzadko mają jaskrawe barwy zachęcając do uruchomienia, wzięcia do ręki.

Grupa IV. Utwory muzealne o dominującym czynniku artystyczności.

W latach powojennych wytworzyły się nowe założenia estetyczne w architekturze i sztukach plastycznych. Walory estetyczne przedmiotów codziennego użytku zaczęto traktować na równi z ich funkcją. Produkowane seryjnie posiadały takie cechy kolorystyczne, które zachęcały do oglądania (implicit - do kupna). Ekspozycje tego typu wysuwają na pierwszy plan „piękno



Budynek Muzeum
Miejskiego
w Siemianowicach
Śląskich

i wymowę pozawerbalną”. Przeciwwstawiają się tym samym wystawom mającym program naukowo – prezentacyjny, jak również naukowo – informacyjny i dydaktyczny. W ich przypadku informacja naukowa wprowadzana jest na zasadzie propozycji (jeśli widz wyrazi chęć zapoznania się z nią). Do sposobów wydobywania z eksponatów działania emotywnego należy m.in. stosowanie odpowiedniej techniki oświetleniowej, kontrast kolorystyczny, kontrast przestrzenny, zestawienie eksponatów na zasadzie wzajemnego ich aktywizowania się w sferze jakości estetycznych i emocjonalnych. W podsumowaniu J. Świecimski stwierdza iż odbiór rozwiązań grupy IV wymaga od widza odpowiedniego przygotowania (chęć przeżycia przez niego „uczty duchowej”).

4. Wybrane przykłady relizacji ekspozycji muzealnych.

Przedstawione wyżej koncepcje „ekspozycjologiczne” nie wyczerpują oczywiście ogromu tematyki. Nie będzie z pewnością truizmem stwierdzenie, iż każde z muzeów realizuje swoje ekspozycje na miarę społecznych oczekiwań (grupa odbiorców) i uwarunkowań organizacyjnych. Także typy wystaw, choć mogące znaleźć się w klasyfikacji J. Świecimskiego, będą nabierały indywidualnego kolorytu znajdując się w konkretnych przypadkach. Na pierwszy z przykładów przytoczony w tym miejscu dla zobrazowania pewnych determinacji geograficznych i historycznych wybraliśmy Muzeum Etnograficzne w Krakowie przedstawione w pracy Tadeusza Seweryna z 1959 r. Całość artykułu autor rozpoczyna od własnej definicji wystawy: „Wystawą nazywamy takie rozmieszczenie zespołu przedmiotów w przestrzeni oraz takie ich ustawienie i oświetlenie, aby ich wartość lub myśl nimi wyrażona mogła być zaakceptowana przez widzów. Innymi słowy czynność wystawnicza polega na zastosowaniu zespołu środków nieodzownych do nadania wybranym przedmiotom funkcji społecznej. Dobra wystawa jest rozwartą księgą zapisaną przedmiotami materialnymi, ale wartość jej nie zależy ani do przynależności każdego z eksponatów do kategorii rarytasów, ani od ich ceny szacunkowej, niezwykłości lub piękna formy – ale od takiego ich zestawienia, aby przemawiały do widza w sposób niemniej przekonujący, niż księga pisana”.¹⁷ Autor wyróżnia wystawy „magazynowe” (zbiór eksponatów udostępnionych publiczności) oraz „dekoracyjne” (w których eksponaty stanowią element dekoracyjny). Praktyczne aspekty ekspozycji T. Seweryn rozpatruje na przykładzie powojennych wystaw w krakowskim Muzeum Etnograficznym. Pierwszą ekspozycją w nowej siedzibie ratusza na Kazimierzu była „Sztuka ludowa i przemysł artystyczny w Polsce Ludowej”, następne zaś to „Wystawa zdobnictwa izby wiejskiej” oraz „Polskie tańce ludowe”. Aranżacje tych ekspozycji oparte były na „metodzie dialektycznej” (z cytatami z klasyków marksizmu), natomiast to, co najcenniejsze –



Stała ekspozycja etnograficzna „Miejskie wnętrza mieszkalne i gospodarcze z poł. XX w.”

to ich wszechstronność w ukazaniu różnych sfer kultury ludowej. Wystawa „Historia wsi” przedstawiała w sposób kompleksowy wyroby sztuki ludowej jakie wcześniej zdołali zgromadzić etnografowie w szeroko zakrojonej pracy zbieraczej na początku lat 50.

Spore problemy od strony praktycznej nastęrczały rozwiązania przestrzenne w ratuszowych wnętrzach Muzeum Etnograficznego, które (wg autora) trzeba było przebudować z myślą o adaptacji muzealnej; prócz sal ekspozycyjnych należało zaplanować np. ruch zwiedzających. Zadbano też o odpowiednie magazyny na ponad 30 tys. obiektów muzealnych. W celu należytego przygotowania ekspozycji chat regionalnych wciągnięto do współpracy rzemieślników i rękodzielników wiejskich – do wykonania np. urządzeń izby, postawienia pieców. Ludowa artystka wykonała m.in. autentyczne malowidła ścienne, zaś zdun góralski - piec w izbie podhalańskiej.

Dalsze rozważania T. Seweryna koncentrują się na problemach oświetlenia i kolorystyki wnętrz – efektu kompromisu pomiędzy etnografem i plastykiem. Niezwykle istotne są też kwestie związane z umiejętnym umieszczeniem na ekspozycji żywych roślin oraz odpowiednio zaprojektowanych manekinów ukazujących stroje ludowe. Równie ważne uwagi T. Seweryna dotyczą „sprzętu muzealnego” (gablot, witryn, szaf); wg

niego nie istnieje „standardowy sprzęt muzealny o uniwersalnym zastosowaniu. Powinien się on zawsze zmieniać w zależności od przedmiotu charakteru samej wystawy¹⁸; sprzęt z kolei powinien być niewidoczny na ekspozycji. Swoje rozważania autor kończy konstatacją, że owe „notatki warsztatowe” wynikają z jego praktycznych doświadczeń.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na wielość i złożoność uwarunkowań ekspozycji w polskich muzeach w okresie „realnego socjalizmu” a zwłaszcza w jego postaci z lat 50. Sztuka (w tym i ekspozycje muzealne) musiały być „narodowe w formie i socjalistyczne w treści”. Jednakże mądrość i doświadczenie ludzi – profesjonalistów w każdym calu pozwalały często omijać niebezpieczne rafy polityki. I tak np. choć przy ludowych narzędziach pracy musiał znaleźć się „stosowny cytat”, to jednak całość koncepcji wystawienniczej nawiązuje do najlepszych wzorców.

Drugim z wybranych przykładów są ekspozycje stałe i zmienne realizowane w Muzeum Miejskim w Siemianowicach Śląskich. Jako placówka o jasno określonej funkcji statutowej gromadzi zbiory historyczne i etnograficzne związane z miastem i regionem. W Muzeum prezentowane są następujące ekspozycje stałe: „Tradycyjna kultura wsi górnośląskiej”, „Miejskie wnętrza mieszkalne i gospodarcze z I połowy XX wieku z terenu Siemianowic” oraz „Z dziejów Siemianowic”. Wystawy te mają funkcję głównie dydaktyczną, wielokrotnie stając się kanwą dla lekcji muzealnych. Element „apoteozy” występuje w przedstawieniu na ekspozycji historycznej sylwetki polityka i męża stanu – Wojciecha Korfantego (urodzonego w Siemianowicach Śl.); wykorzystane są tu portrety oraz kopia pomnika znajdującego się na terenie miasta. Funkcja dydaktyczna – estetyczna przyświeca z kolei większości wystaw zmiennych. Są to głównie ekspozycje sztuki m.in. wystawa malarstwa Jacka Malczewskiego, Stanisława Ignacego Witkiewicza, zbiorowa wystawa malarstwa Młodej Polski. Również tym wystawom towarzyszą lekcje muzealne adresowane dla przedszkoli i szkół. Do ważniejszych przedsięwzięć należą również wystawy poplenerowe kolejnych edycji Górnośląskiego Pleneru Malarskiego organizowanego przez Wydział Kultury i Sportu Urzędu Miasta; przedostatnia jego edycja odbyła się na terenie miasta z udziałem artystów miast partnerskich (Koethen, Mohacs, Jablunkov).

Reasumując należy stwierdzić, że praktyczne realizacje wystaw w konkretnych muzeach mają zawsze swoje niepowtarzalne walory, trudne do porównania nawet w obrębie tej samej grupy muzeów. Najważniejsze w każdym przypadku jest indywidualne zaangażowanie zmierzające do optymalnego wykorzystania istniejących warunków. Dlatego też często bywa, że ekspozycja zmienna przedstawiona w jednej placówce nabiera zupełnie innych kształtów w innej, do której została czasowo przeniesiona.

Uwagi końcowe.

W podsumowaniu niniejszych rozważań o różnych aspektach wystaw muzealnych w ślad za J. Świecimskim zadajemy pytanie o to, czy ekspozycja muzealna może pretendować do miana dzieła sztuki¹⁹. W myśl systemu estetycznego R. Ingardena traktującego dzieło sztuki jako utwór wielowarstwowy, każdy utwór ekspozycji muzealnej ten warunek spełnia; jest on wypadkową działania elementów architektury, malarstwa w y s t a w o w e g o , scenografii, elementów słownych i – w szczególnych przypadkach – muzyki. Istotne też jest **nastawienie twórcze towarzyszące kreowaniu danej wystawy.**

J. Świecimski stwierdza iż „w takim ujęciu ekspozycja muzealna może być uznana za utwór równy rangą dziełom sztuki jedynie wtedy, jeśli została zaprojektowana z intencji twórcy jako dzieło.”²⁰

Niemożliwe jest uznanie za dzieło sztuki wszelkich realizacji przypadkowych, pozbawionych wspomnianej „intencji”.

Proces recepcji ekspozycji muzealnej może ulegać dodatkowej komplikacji, jeśli eksponatami są dzieła sztuki. Powszechnie znane są przykłady (m.in. cytowany we wstępie W. Łysiak) indywidualnego odbioru danego obrazu „wybranego” spośród całej galerii. Trafnie wyraża to Zbigniew Herbert w swoich wspomnieniach z muzeów: „Najdłużej zatrzymałem się przy malarzu, którego nazwisko znane mi było wyłącznie z lektury. Obraz nazywa się *Narodzenie* i z miejsca atakuje niezwykłością kompozycji pełnej światła i poważnej radości. Miałem to samo wrażenie, jak wtedy, gdy po raz pierwszy zobaczyłem Van Eycka. Trudno określić ten rodzaj estetycznego porażenia. Obraz przykuwa do jednego, jedyne miejsce, nie można od niego odejść ani przybliżyć się jak



Koncert mnichów tybetańskich z klasztoru Gjuto w ramach Festiwalu Muzyki Sakralnej „Gaude Mater”

do obrazów współczesnych, żeby powąchać farbę i podpatrzeć fakturę”²¹. Nasze kolejne wątpliwości co do spójnej koncepcji ekspozycji muzealnej dotyczą także wszelkiego rodzaju działań o charakterze „paramuzealnym”. Warto w tym miejscu przytoczyć interesujące przedsięwzięcie (z założenia „nie muzealne”), które miało miejsce podczas Festiwalu Muzyki Sakralnej „Gaude Mater” w Częstochowie w 1996 r. Jednym z występujących wówczas zespołów muzycznych zaproszonych na festiwal była grupa mnichów tybetańskich z klasztoru Gjuto (pn. Indie). Mnisi (po uzyskaniu uprzedniej zgody Dalajlamy) ukazali szerokiej publiczności w sali częstochowskiego teatru piękno buddyjskich obrzędów tybetańskich. Szczególnie ważny dla nas jest fakt, iż koncertowi towarzyszyła wystawa sztuki tybetańskiej zorganizowana w galerii częstochowskiego Ośrodka Promocji Kultury. Przedstawione eksponaty pochodziły ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie i Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Całe przedsięwzięcie zyskało niezwykle przychylne przyjęcie publiczności i ogromną frekwencję (nota bene koncert mnichów został powtórzony później w siemianowckim Muzeum Miejskim, niestety bez wspomnianej wystawy). Być może sceptycy będą dowodzić w tym przypadku wtórności ekspozycji w stosunku do wydarzenia muzycznego. Jednakże współczesne czasy ogromnych syntez, mieszania się różnych zjawisk kultury, mogą również zaproponować wiele nowych, cennych rozwiązań.

Ostatnia z uwag dotyczy przedstawionej w kolejnych rozdziałach koncepcji J. Świecimskiego, która czasem swą drobiazgowością i rozbudowaniem może budzić wątpliwości tzw. praktyków w pracy muzealnej. Nie rozstrzygając arbitralnie tej kwestii, uznajemy równouprawnienie dwu odmian łacińskiej mądrości „Primum vivere, deinde philosophari” oraz „Primum philosophari, deinde vivere”. Przeniesienie teorii i praktyki jest wzajemnym ubogacaniem się, bez orzekania, która z nich ma znaczenie pierwszoplanowe.

P r z y p i s y :

- 1/ Szczegółowe różnice terminologiczne omówione zostały w pracy W. Gluziński, *U podstaw muzeologii*, Warszawa 1980
- 2/ W. Łysiak, *MW*, Kraków 1990, s. 10
- 3/ Z. Żygulski, *Muzea na świecie. Wstęp do muzealnictwa*, Warszawa 1982, s. 174.
- 4/ Z. Żygulski, dz. cyt., s. 174
- 5/ W. Gluziński, *U podstaw muzeologii*, Warszawa 1980, s. 332.
- 6/ Z. Żygulski, dz. cyt., s. 80.
- 7/ M. Gołaszewska, *Zarys estetyki*, Warszawa 1984, s. 30.
- 8/ R. Ingarden, *Studia z estetyki*, Warszawa 1966, t. II, s.129-141.

9/ J. Świecimski, *Teoria wystawy muzealnej jako utworu architektoniczno-pastycznego. Relacja międzyekspozycyjna jako podłoże struktury utworu wystawowego*, Opubliczanie Musealia, z. 3, Warszawa-Kraków 1988, s. 17.

10/ J. Świecimski, dz. cyt., s. 42.

11/ J. Świecimski, *Ekspozycja muzealna jako twór architektoniczno-plastyczny*, Kraków 1976, s. 25-44.

12/ J. Świecimski, *Muzea i wystawy muzealne*, Kraków 1995, t. II, s. 59-61.

13/ J. Świecimski, dz. cyt., s. 65.

14/ Z. Żygulski, dz. cyt., s.172-175.

15/ Z. Żygulski, dz. cyt., s. 457.

16/ J. Świecimski, *Muzea i wystawy muzealne*, Kraków 1998, t. V, s. 53 ns.

17/ T. Seweryn, *Metody ekspozycji i struktura ideologiczna muzeum etnograficznego*, Lud., t. 44, Wrocław 1959, s. 391.

18/ T. Seweryn, dz. cyt., s. 445.

19/ J. Świecimski, dz. cyt., s. 101-104.

20/ J. Świecimski, dz. cyt., s. 107

21/ Z. Herbert, *Barbarzyńca w ogrodzie*, Lublin 1991, s. 165-166

NOTA O AUTORACH:

Zdzisław Janeczek – historyk, doktor habilitowany, pracownik naukowy w Zakładzie Historii Gospodarczej Akademii Ekonomicznej w Katowicach; autor licznych prac naukowych (historii Siemianowic Śląskich poświęcił m.in. monografię „Od Sancovic do Siemianowic. Szkice za dziejów miasta i okolic.”, „Siemianowicki Słownik Biograficzny”, „Z dziejów michałkowickiego górnictwa”, „Zameczek michałkowicki, jego właściciele i rezydenci”).

Michał Lubina – dyrektor Muzeum Miejskiego im. Maksymiliana Chroboka w Rudzie Śląskiej, absolwent Podyplomowego Studium Muzeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego; autor licznych publikacji dotyczących historii i kultury Śląska.

Anna Skiba – pracownik naukowy Uniwersytetu Śląskiego, doktorantka w Zakładzie Teorii i Historii Kultury Instytutu Nauk o Kulturze tejże uczelni; swoje prace poświęca kulturze Śląska w oparciu o badania Bytkowa - jednej z najstarszych dzielnic Siemianowic Śląskich.

Krzysztof Hadasz – dyrektor Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich, absolwent Podyplomowego Studium Muzeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego; autor publikacji poświęconych wystawom muzealnym oraz czterech tomików poezji.
